

GŁOS POLSKI

DZIEŃNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego” wynosi w Łodzi zł. 4.20, za odosłaniem pocztowym w Kraju — zł. 5.—; zagranicą — zł. 7.20. Telefony „Głosu Polskiego” — redakcja: 2-99, 19-71; pocztowa redakcja i drukarnia: 7-99; administracja i ekspedycja: 4-99.

Cena 25 grosz.

Redakcja i Administracja
 Łódź, Piotrkowska nr. 106.
 Konto czekowe: Poczta Kasa
 Oszczędnościowa 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy 1 strona i w tekście 40 groszy strona 4 szpalt
 Nekrologi 30 " " "
 Nadesłane po tekście 30 " " "
 Zwyczajne 10 " " strona 10 szpalt
 Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 2000
 Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
 za firm zagranicznych o 100 procent drożej



Wszystkim naszym czytelnikom,
 przyjaciółom i sympatykom składamy
 serdeczne życzenia noworoczne.

REDAKCJA.

Czy P.P.S. wycofa się z rządu

Deduje o tem Kongres partji w Warszawie

Pierwszy dzień obrad-- Inauguracja i programowe referaty

Nasz wakoresp. telef. Wczoraj wielkiej sali rady miejskiej miasta Warszawy otwarto XXV kongres polskiej partji socjalistycznej. Obrady zabrał wicemarszałek Daszyński, jako prezes rady nanej P. P. S., witając licznych gości zagranicznych i przedstawicieli innych partji socjalistycznych w Polsce.

Poseł Dąbski scharakteryzował krótko obecną sytuację w kraju i wyraził o decyzji radadzkiej P. P. S. w sprawie udziału rządu koalicyjnym. Podkreślił, że koes jako najwyższa instancja partyjna i zabrał głos ostatecznej w tej sprawie.

Po tej mo. inauguracyjnej uczczone zmarłych w ciągu ostatnich 2 lat członków partji M. Paszkowska, senatorka Braussa, b. pa Jodkę, majora Dąbrakiego i innych. Do nieobecnych z powodu choroby setora Limanowskiego i

nistra Moraczewskiego wysłano specjalną delegację.

Do przyzdyum kongresu zostali wybrani wicemarszałek Daszyński, radny Jaworowski i poseł Marek.

Następnie zabrał głos imieniem III międzynarodówki poseł Otto Wels, podkreślił konieczność zbliżenia gospodarczego i politycznego pomiędzy Polską, a Niemcami. Żywioły robotnicze obu krajów powinny dążyć do zwalnia murów pomiędzy narodami polskim a niemieckim

Dalej przemawiali w imieniu czeskosłowackiej socjal-demokracji p. Soukup, imieniem ukraińskich socjalistów Nečas, od mieniszewików rosyjskich Dan, od eserów Wiktor Czernow, od socjal-demokracji gruzińskiej Gegeczhori, od socjalistów gdańskich Man, dalej przedstawiciele Bundu, partji socjalistów niemieckich w Polsce i P. P. S. w Czechosłowacji.

Odczytano listy i depesze powitalne, a właściwe obrady rozpoczął referat posła Perla, który zdał sprawę z działalności centralnego komitetu wykonawczego P. P. S.

Dalej mówił pos. Barlicki referując działalność klubu P. P. S. w sejmie. Pos. Żuławski wygłosił referat gospodarczy.

Wszystkie przemówienia wyjaśniały powody ciężkiej sytuacji gospodarczej i finansowej państwa i podkreśliły konieczność współpracy i wspólnego wysiłku dla sanacji państwa. Z tych właśnie powodów — jak wskazywali referenci — P. P. S. postanowiła uczestniczyć w rządzie.

Dyskusja zaledwie się rozpoczęła. — Przerwaną ją dla bankietu, który się odbywał w sali bufetowej sejmu. Dziś dalszy ciąg obrad, który będzie stanowił ich moment kulminacyjny. Delegatów przybyło 200. Zjazd potrwa 4 dni.

Chamberlain i Mussolini

prowadzą ponowne rokowania

LONDYN, 1 grudnia. (PAT). Wiadomości z Rapallo, dotyczące rozmowy Chamberlaina z premierem Mussolinim zwróciły na siebie żywą uwagę prasy angielskiej. Z doniesień korespondentów angielskich wynika, że w rozmowach tych ustalono, że oba rządy mają możliwość przyjaznego współdziałania w całym szeregu zagadnień, dotyczących problemu polityki europejskiej. Korespondenci odwołują jednak jako nieuzasadnione przyuszczenia, jakoby jedną z kwestji, które

poruszano w rozmowach w Rapallo była kwestja długu włoskiego w Anglii. Kwestja długu tego omawiana będzie wyłącznie przez kanclerza skarbu Churchilla i jego pomocników z włoskim ministrem skarbu Volpin, który ma przybyć do Londynu na czele włoskiej misji w pierwszym dniu przyszłego tygodnia. Rokowania obu upelnomocnionych stron odbędną się bez udziału Chamberlaina, który ministera jeszcze pewien czas pozostać na kontynencie.

Plotki o dymisji min. Żeligowskiego

są niczem nieuzasadnione

„Dzień Polski”, wychodzący w Warszawie, podał pogłoskę, że jakoby minister spraw wojskowych podał się do dymisji. Informacja jest całkowicie zmyślna. O zmianie na tem stanowisku niema mowy.

Wypadek prezydenta Francji

PARYŻ, 31 grudnia. (PAT). Były prezydent republiki francuskiej Loubet uległ wczoraj w przededniu 88 rocznicy swych urodzin podczas spaceru przytkremu wypadkowi. Upadł mianowicie tak nieszczęśliwie, że wskutek tego przez dłuższy czas będzie musiał leżeć w łóżku.



Kapitan Cannings, Gordan, pełnomocnik Abd-Krima, który przybył do Paryża

Francja zażąda pokoju z Hiszpanją

ale tylko razem z Hiszpanją

PARYŻ, 31 grudnia. (PAT). Na polecenie Brianda, jeden z wicedyrektorów ministerstwa spraw zagranicznych, odpowiadając Canningsowi, przypominał mu, że został on już poinformowany w Marokku, że dla Francji będącej sojuszniczką Hiszpanji, podejmowanie oddzielnych rokowań pokojowych, jest rzeczą zgołą niemożliwą. Rokowania te mogą być nawiązane jedynie pomiędzy upoważnionymi pełnomocnikami w imieniu ryfenów, oraz odpowiednio wykwalifikowanymi pełnomocnikami Francji i Hiszpanji. Mimo tak dokładnych wyjaśnień Cannings, po przybyciu do Francji, został poinformowany jeszcze w Marsylii, że ma przybyć do Paryża, aby wziąć udział w konferencji, gdzie powyższe nie zostały spełnione. Może jedynie przybyć do Paryża, jako osoba prywatna. Wobec tego, że sytuacja się nie zmieniła, Briandowi nie pozostało na zajmowanym stanowisku. Premier wyraża ubolewanie, że nie może spełnić prośby Canningsa i zobowiązać się z nim.

NA OPAK

Za dawnych dobrych przedwojennych czasów (czasy przedwojenne i dawne są zawsze dobre) byłem kiedyś w Sylwestra w filharmonii warszawskiej na bardzo oryginalnym widowisku. Był to kabaret pod nazwą „Na opak”. Działy się tam rzeczy zaiste niesamowite.

Przed rozbawionem audytorjum przesuwaliby się koryfuszki i koryfuszki sztuki i świata artystycznego, ale w jakże odmiennej niż zazwyczaj roli. Znakomity tragic, który codziennie wznuszał do łez publiczność teatralną, dzisiaj śpiewał kuplety i frywolne piosenki; ceniony malarz dyrygował orkiestrą, a uznany i ogólnie szanowany powieściopisarz wygrywał trele na klawierze.

Uroczą dawa operetkowa wykonywała węglem portrety a la minute, natomiast dziennikarz śpiewał arje operetkowe. Obecni bawili się doskonale, a najwięcej organizator, który miał pełną kasę.

Coś podobnego obserwujemy dziś, ale miastety nie na estradzie i nie w programie kabaretowym. Bo przypatrzmy się tylko.

P. St. Grabski, znany endeck i inowierzożerca, ścisła się z rabinem Thonem,

przeprowadza ugodę z żydami i ukraińcami i — o, nieba! — kruszy kopje w obronie Piłsudskiego, zbliżając kłamstwa, jakoby ten ostatni dążył do objęcia władzy dyktatorskiej w Polsce.

P. Osiecki, przedstawiciel włościństwa i własności rolnej bawi się w ministra... przemysłu i handlu! Hr. Skrzyński, pan licznych dóbr i włości patronuje reformie rolnej, której wszyscy jego krewni są zawziętymi przeciwnikami i uważają, że to jedno wystarczy, aby zgubić Polskę. — P. Zdziechowski wierny uczeń i gorący wielbiciel mistrza Wł. Grabskiego bierze się do sanacji jego sanacji, krytykuje jego politykę, a naucozony brać tylko krótkie tony, dzisiaj chce śpiewać arje z wielkiego repertuaru. Wszystko na opak. Rychło patrzeć, jak młm. Ziemięcki zaczyna przedłużać dzień pracy i obcinać urlopy...

Na opak jak w owym sylwestrowym kabarecie. Tylko, że publiczność gorzej się bawi, a kasa wciąż pusta i pusta...

U nas nazywa się się to rządem koalicyjnym. Zawieszenie walk partyjnych, stworzenie władzy, któraby posiadała au-

torytet i znalazła posłuch w społeczeństwie, któraby przeciwstawiła skutecznie rozrzutności demagogów sejszych i zdolności zrealizować oszczędni nawet w wojsku, tem nietykalnym dedawni tabu — to idea rzeczywiście dość piękna i w razie całkowitego jej zrealizowania mogłaby nam przynieść niezłomne korzyści.

Niestety jednak przypaść się poszczególnym czynnikom, prócz elementem rządu, nie widać czynnika, który mógłby tę wielką reę przeprowadzić.

Świat wówczas idzie z psem i dąży ku lepszeniu, gdy szewe ta się kopyta, kowal — młota — i gd Osiecki robi nadal w reformie rolnej.

Tymczasem u nas wid jakąś sylwestrową maskaradę. TreDei ma się opierać na pomieszczeniu pa na zamiarze specjalności, która dopły nie wróży nic dobrego.

Noc sylwestrowa skończyła. Nastanie świt, a wranim Nowy Rok. Maski opadną i ukie prawdziwe oblicza, nie w sztucznie „zgo-

dy narowej”, lecz w swej naturalnej barwie, z szminki i upiększeń. A wówczas syczy się maskarada — zabawa koalicyj! Nastanie rzeczywistość, która dopiero zyniesie nam prawdziwą sanację.

Jak tba przeprowadzać oszczędności w budżecie o tem wszyscy wiedzą doskonale iema potrzeby powtarzać utartych już siał komunalów. Zagadnienie więc obec opiera się nie na kwestji co robić, ale jak robić? Rząd, zdolny do zrealizowania programu sanacyjnego, którego schemat i znany nie od dzisiaj — oto czego nam potrzeba. Bo to, co posiadamy obecnie, leży uznać za wielki krok naprzód, ale, jeszcze nie to.

Pod obhem twardej rzeczywistości runęło we mrzonek, zważyło się wiele nietykalny dotąd prawd, ale jednak pokutuje jeszcze wśród nas ów zły duch, który nam nie pozwala otrząsnąć się całkowicie z nieusprawiedliwionych narowów, rujnujących dzieło sanacji pod własną, a nie oia kontrolą.

Jan Urbach.

Żydzi w Polsce i żydzi u tóp Karmelu

Szczyty i niziny polskie przed saem Europy

Stusnie podkreślono, że naród polski, chyląc czoło przed trumną, w której składano do ziemi śmiertelne szczątki Władysława Reymonta, czcił pamięć nietylko jednego z purpuratów słowa ojczystego, ale również twórcy, który dorobkiem swoim należy do dorobku całej ludzkości.

Ten wszechświatowy walor twórczości naszego pisarza znalazł był wyraz w zeszłorocznej nagrodzie komitetu Nobla. Akademja szwedzka, wieńcząc autora „Chłopów”, podźwignęła imię jego z płaszczyzny narodowej ku poziomom nadnarodowym, wszechludzki.

Dziś, gdy karta, wypisana przez Reymonta w piśmiennictwie polskim i w piśmiennictwie świata, jest już kartą zamkniętą; gdy „Chłopi”, zyskawszy ów glejt, jaki daje nagroda Nobla, odbywają pochód tryumfalny przez wszystkie kraje Europy i Ameryki, dając świadectwo niepożytej ducha polskiego tężyźnie, dziś, powiadam, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że czołwiekiem, który najskuteczniej — wśród obcych — przyczynił się do laurów Reymonta, do jego uwiecznienia w Sztokholmie, był Fryderyk Böök, szwed, profesor uniwersytetu w Lund, a zarazem członek tej właśnie „jury”, która nagrodą Nobla, w zakresie literackim, rozporządza. On to właśnie, powagą sądu swego wsparł niepokazane zrazu widoki pisarza polskiego, on wymownie przedstawił kolegom potęgę poetycką eposu Reymontowego, on wreszcie głosem miarodajnym szale decyzyj na rzecz Reymonta przeważył w samym łonie komitetu sztokholmskiego.

Wszelako, związek znakomitego szwedzkiego profesora w Lund ze sprawami kultury polskiej nie wyczerpuje się udziałem, jaki miał on w decyzji zeszłorocznej komitetu Nobla; Böök zna Polskę nietylko z dzieł jej piśmiennictwa; zna on ją z wrażeń bezpośrednich, gdyż zwiedzał był kraj nasz podczas wojny światowej. Można więc powiedzieć o nim, że jeśli widzi i ocenia Polskę od strony jej arcytworów geniuszu, od strony jej potęgi, to nie obce są mu jej niedole, momenty jej nędzy i poniewierki, rozdarcia i niemocy. Wrażenia, wywiezione z podróży po naszym kraju, musiały mocno utkwic w oczach i w pamięci szweda; nietylko zebrał on je i wydał w osobnej książce, ale często potraça o nie i wplata je w inne swoje prace, jako materiał ilustracyjny lub porównawczy.

Mnie, osobiście, uderzyło to, co w jednym z feljetonów, ukazujących się w „Swenska Dagbladet”, pisze on o żydach z Polski. Feljeton ów jest rozdziałem z opisu zeszłorocznej wycieczki Bööka do Palestyny i Jeruzolimy.

Profesor szwedzki spotyka na stokach Karmelu kolonję izraelską, złożoną z przybyszów z Pragi pod Warszawą, i — oto stają mu w oczach ich dawne siedziby:

— W maju 1916 — czytamy — błądziłem po żydowskich ulicach Pragi, na drugim brzegu Wisły. Nigdy tego nie zapomnę. Warszawa nie należy do nazbyt miłych miast i nie zachwyca nikogo na pierwszy rzut oka. Ale Praga jest czemś najstraszniejszym, najsmutniejszym i najbrudniejszym, co w życiu mojem ujrzałem. Ghetto na Pradze do dnia dzisiejszego staje mi przed oczami niby męcząca zmore: nędza, brak światła, brud, duszące wyziewy, tyfus plamisty — oto stali mieszkańcy tej dzielnicy. Ani jednego zielonego krzewu, ani piędy czystej ziemi. Wydawało mi się, że nad Pragę nawet niebo nie jest niebieskie. W takich to warunkach przebywali ci żydzi, których u stóp Karmelu znalazłem szczęśliwych, zadowolonych, z przejęciem oddanych uprawie roli (Patrz „Przeł. Współcz.” nr. 41).

W słowa, powyżej przytoczone i w osąd, jaki się w nich zawiera, głęboko wmyśleć się powinni ci, którzy kształtują w kraju naszym stosunki polsko-żydowskie, a przedewszystkiem ci, którzy w rękach swych dzierzą wodze państwowej wobec żydów polityki: polscy prawodawcy i ministrowie.

Uczonego z Lund niepodobna oskarżyć o tak zwykłą i pospolitą w świecie dzisiejszym niechęć do Polski i polaków, wynikającą ze zgóry powziętych uprzedzeń. Przykładając rękę do uwiecznienia pisarza polskiego laurem sławy i bogactwa, Böök złożył dowód, że nie zamyka oczu na to, co w Polsce jest żywotnie szczytne. I niewolno nam wątpić, że z tą samą dobrą wiarą i szczerością, z jaką epopei Reymonta dostrzegł i ocenił wspinały łuk tęczy, rzucanej ponad małą ubogą wsią na polskich obszarach, z tą samą szczerą rzetelnością dojrzał i opisał Ghetto żydowskie nad Wisłą. Dzielnica żydowska praskich wydała się znakomitemu przedstawicielowi kultury skandynawskiej „czemś najstraszniejszym, najsmutniejszym

i najbrudniejszym”, co w swoim widział. Dzielnica ta, wśród innych dzielnic Polski, nie stanowi, niestety, nietylku. Nie przedstawia się ona, z pością, gorzej od podobnych dzielnic innych, tworząc raczej rzędną okaz — co rozumie się w Polsce przez Ghetto nędza, brak światła, brud, duszące wyziewy, tyfus plamisty — oto stali mieszkańcy nie tylko Pragi, są to raczej ni wspóltowarzysze dol żydowskiej ródem mieście lub miasteczku polskim.

Z czyj winy typ wycia polsko-żydowskiego ukształtował na ziemi naszej w postaci tak zaniej? — nie chcę drobiazgowo w to odzić, aby nie pociągał formalnie przybunał przeszłości, która jest niemajóra odpowiadając niemoże. Niewątpliwie tego zarządzenia ponoszą w czżydzi, ale w części, nierównie większ obarcza ona rządu państwa Rzeczypospolitej, która nie umia żydów swoich poć do warsztatu produkcji we współwysiłku cywilizacji. Ustąpiła im jedy część swoich walorów swoich zaletób kulturalnych, wspaniał w ciemności tolerancji dla przybłądów i zabobonów przy jednoczesnym ściganiu myśli kryznej i odnowiczej. Polska czasów saskich i saskich osłóć dzielić się moz z żydami tem tto, co sama posiadał ginąc i od wiatw górnych osypując próchnem, niespywała niem żydów Potem, po Polkiej i nieszczęśliwej óbie odrodzowej, przeciętej katrofą rozbiorów, Polska straciła władzę nad sobą i straciła adę nad mieszkańcami jej ziemi.

Ale dziś, dziś znów tę adę odzyskała. Wzrosła z pełnią wlay państwowej zypadła jej w udziale jnia odpowiedzialności. O kulturze państwa polskiego, jego ustroju, o jego godności i powadze wiaćca dzisiaj nietylko sztanuary na smachach państwowych zwieszzone, nie tylko reprezentacje narodowe i placówki zagraniczne; nietylko charakter wywozu i wysokość waluty na giełdzie międzynarodowej; świadczy o niej każdy obywatel stopniem swego ukształtowania, swego obyczaju, swego dobrobytu, higieny, zwłaszcza zaś etyki i wychowania społecznego. Profesor Böök w oczach kolonji żydowskiej u stóp Karmelu wyczytał kartę zaniedbania i upośledzenia bytu polskiego nad Wisłą. Każdy emigrujący sezonowo

lub na stałe żd z Polski, zarówno jak rusin lub sam rdenny Piast mazowiecki, będąc współczynnikiem bytu polskiego, są jednocześnie jego produktami; i jako produkty, stanowią żywe, nieprzeparowane świadectwo, zamiana, najważniejsze dokumenty. Ni żywym egzemplarzem wychodzący z Ghetta paskiego lub łódzkiego zagranicę, wiaćca jprawdza zasobność gospodarczą Polski, jej sprawność techniczną, jej stan administracji, szkolnictwa, ustawodawstwa.

I tak samo, jak w genialnym autorze „Chłopów” dostrzegła kawałek geniuszu polskiego, tak w każdym nędznym, ciemnym i bezradnym żydzie z Pragi lub Pabjanic, widzi kawałek nędzy, ciemnoty i bezradności polskiej. Jeśli Bergson, Einstein lub Brandes, dają wyraz potędze ducha semickiego, stanowią zarazem chlubę kultury francuskiej, niemieckiej i duńskiej, w których wyrosli i rozwinięli się, to żydzi owych „smutnych i strasznych” dzielnic miast i miasteczek polskich, dzielnic, nad którymi „mawet niebo nie wydaje się niebieskie”, nie przynoszą chluby samym sobie, świadczą krzyżacem i kompromitującym świadectwem przeciw kulturze polskiej, przeciw państwowości polskiej, przeciw prestige'owi polskiemu.

Dlatego to powiedzieć należy, że jeśli antysemityzm w tej lub innej postaci był, w okresie niewoli naszej, niedorzecznym lub płochym wybrykiem, to dzisiaj — pod rządami Polski niepoległej — jest zbrodnią przeciw państwu.

Tylko półgłówkowie mózgu, żartem przez demagogie, mę imieniem państwa polskiego wypowiadają walkę żydom lub wskazywać na domagane w tej walce zwycięstwa nad żydami. Wszyscy już rozumieją, że polityka gospodarcza stoi w związku z wewnętrzną polityką państwa wobec swych obywateli. Co więcej; ten i ów zaczyna rozumieć, że kredyt międzynarodowy w pewnym stopniu zależny jest od stanu kwestji mniejszości narodowych w ubiegającym się o kredyt państwie.

Kiedyż prawodawcy i ministrowie nasi rozumieją, że upośledzając, degradując i pomniejszając kogokolwiek z obywateli polskich w jego poczuciu narodowym, w jego wyznaniu lub pochodzeniu rasowym, upośledzają, krzywdzą i degradują Polskę w oczach całego cywilizowanego świata?

J. Przemyski.

Wiosna w styczniu

Straszne skutki ciepła i powodzi w Europie

NIEBYWALY WZROST TEMPERATURY W POLSCE.

Jesteśmy ostatnio świadkami rzadkiego zjawiska, że w środku zimy temperatura podniosła się do 10 stopni ponad 0 i to we wszystkich dzielnicach kraju. Niezwykłe to zjawisko tłumaczyć należy głębokim niższym barometrycznym, który znalazł się ostatnio nad całą Europą.

Wczoraj rano temperatura w poszczególnych dzielnicach Polski, według danych państw. instytutu meteorologicznego, była następująca: Lwów plus 9, Kraków plus 9, Gdańsk plus 7, Warszawa plus 9, Łódź plus 8, Białystok plus 8, Brześć na B. plus 9, Bydgoszcz plus 10, Cieszyń plus 11, Zakopane plus 12 i t. d.

Na dzisiaj państw. instytut meteorologiczny przepowiada następującą pogodę:

Pogoda zimna z dużym zachmurzeniem i obfitymi deszczami na północy. Ciepło, silne, na północy gwałtowne, wiatry z kierunków południowych i południowo-zachodnich. W górach wiatr halny.

OBAWA POWODZI

Stam Wisły pod Krakowem, jak również na obszarze województwa krakowskiego, nie budził wczoraj obaw. Poziom wody wynosił pod Krakowem metr 50 ponad stan normalny. Rzeka Soła w okolicach Żywca, jak również Dunajec przybrały tylko nieznacznie.

Niebezpieczne jest jednak wczorajsze podniesienie się temperatury, która doszła do 15 stopni Celsjusza, grozi to bowiem gwałtownym topnieniem śniegu w okolicach bliżej położonych.

POWODZIE W NIEMCZECH.

BERLIN, 31 grudnia. (PAT.) Z zachodnich i południowych Niemiec nadchodzą niepokojące wiadomości o powodziach. W ostatnich godzinach podobne wiadomości poszły nadchodzić i z Niemiec środkowych i północnych. W okręgu magdeburckim powódź zniszczyła mosty kolejowe. Wielki most nad Odrą pod Wienenburgiem został naporem wody kompletnie złamany na dwie części.

Z wielu prowincji Rzeszy nadchodzą wiadomości o uszkodzeniach torów kolejowych, w takich rozmiarach, że np. w środkowych Niemczech komunikację kolejową zmniejszono do połowy.

KOLONJA, 31 grudnia. (PAT.) Katastrofa powodzi na Renie przybiera coraz większe rozmiary. W najbliższych 12-tu godzinach można się spodziewać nowego przyboru. Komunikacja uliczna odbywa się jedynie przy użyciu łodzi. Ewakuowaną ludność z domów zagrożonych policja umieściła w przygotowanych na ten cel kwaterach.

BERLIN, 31 grudnia. (PAT.) Dzisiaj zerwała się tu gwałtowna burza, która wyrządziła olbrzymie szkody. W parkach publicznych drzewa zostały powyrywane z korzeniami. Cegły i odłamki tynku, spadające z domów pod wpływem burzy zraniły cały szereg osób.

SZALONA BURZA NAD ANGLJĄ.

LONDYN, 31 grudnia. (PAT.) — W ciągu nocy wczorajszej zerwała się znowu w Anglii szalona burza, której towarzyszyły obfite deszcze. Zanotowano nowe wylewy rzek i górskich strumieni, szczególnie obfite w Walii i środkowej Anglii. W dolnym biegu Tamizy woda podniosła się do poziomu brzegów.

HURAGANY NAD FRANCJĄ.

PARYŻ, 31 grudnia. Klęska powodzi przybiera coraz bardziej niepokojące rozmiary. Całe terytorium departamentu Sekwany, szczególnie zaś okolice Paryża są bardzo poważnie zagrożone. Sekwana

w dalszym ciągu przybiera, żegluga została kompletnie zawieszona. Paryski dworzec inwalidów został zamknięty. Przybierają również Marna i Aisne'a. Rodan wylał poza Awinionem, częściowo zalewając miasto. Wczoraj w Paryżu szalał wiatr huraganowy, który znowu przywał anteny na wieży Eiffla. Na Wielkich Bulwarach trzy osoby poniosły śmierć, skutkiem zerwania przez huragan wielkie go drzewa.

Życzenia noworoczne u prem. Skrzyńskiego

WARSZAWA, 31 grudnia. (PAT.) Dnia 31 grudnia 1925 roku wyżsi urzędnicy prezydium rady ministrów, oraz urzędnicy urzędów, przyłączonych do prezydium rady ministrów składali życzenia noworoczne prezesowi rady ministrów p. Aleksandrowi Skrzyńskiemu. W imieniu zebranych przemawiał podsekretarz stanu p. Władysław Studziński, życząc szefowi rządu, aby rozpoczynający się rok, zapowiadający się tak ciężko, przeszedł jednak szczęśliwie i przyniósł państwu wzmocnienie.

W odpowiedzi pan prezes rady ministrów życzył ze swej strony urzędnikom,

Sensacja kryminalna wysnuta z fantazji czyli jak się zdobywa mieszkanie

Z Warszawy donoszą:

Do jednego z adwokatów warszawskich zgłosiła się 24-letnia Stefania Kuźmińska i opowiedziała następującą historię:

„Przed wojną, gdy miałam lat 13, wuj mój, przebywający w Ameryce, zapisał mi spadek, wynoszący kilkanaście tysięcy dolarów. Jako dziecko nie mogłam pieniędzy podjąć, wobec czego ojciec mój, Walenty, papiery nasze i testament zatrzymał u siebie, a bojąc się złożyć papiery gdzieś w banku, schował je w domu do kufera, który zabił gwoździami.

Przed dwoma laty ojciec, czując się ciężko chory, odesłał kufier do stryja w Sochaczewie, poczem w niedługim czasie umarł.

W tymże roku, jako pełnoletnia, zwróciłam się do wuja o przysłanie mi papierów, upoważniających do podjęcia spadku — odpowiedzi jednak nie otrzymałam. Przed kilku dniami wysłałam w tej sprawie brata swego, 17-letniego Aleksandra, do Sochaczewa, poczem wyczytałam w dziennikach, że brat mój popełnił u wuja samobójstwo. Jestem jednak pewna, że tam go zabili, chcąc zawładnąć naszym spadkiem. — To wszystko.

— Ratuj pan, panie mecenasie, bo od zmysłów odchodzę — zakończyła klientka swą relację w dużym zdenerwowaniu. Adwokat bezwzględnie zaalarmował

Wojna w roku 2025

Czynnikiem decydującym będzie napędzanie strachu

Londyńskie czasopismo uniwersyteckie „Vincula” podaje zajmujący artykuł prof. A. M. Lova o wojnie, która nastąpi za lat 100. Studium jest raczej przepowiednią fantastyczną, której istotność popierać może tylko naukowa powaga autora.

Wojna w roku 2025 nie ograniczy się tylko do jednej części świata, jak było dotychczas. Najważniejszym problemem będzie opracowanie skutecznego planu, jak-

najszybszej dostawy różnorodnego rodzaju uzbrojenia wojennego do wszystkich zakątków imperium brytyjskiego. Rozstrzygające bitwy rozegrają się w powietrzu. Olbrzymie aeroplany, na pokładzie których będą wojska i ciężkie działa, dorównają pod względem siły niszycielskiej dzisiejszym największym okrętom wojennym.

W użyciu będą gazy trujące najrozmaitszego gatunku, znacznie skuteczniejsze i groźniejsze, niż dzisiaj, a kwestja obrony przeciw nim będzie jedynie zadaniem pracowni naukowych. Konnica zostanie definitywnie zniesiona, jako formacja przestarzała, ponieważ konie można łatwiej uśmiercić elektrycznością, niż ludzi.

Nie ulega wątpliwości, że czynnikiem rozstrzygającym w walce będzie systematyczne „napędzanie strachu”. Ponieważ radiowe stacje odbiorcze będą się znajdować w każdej chacie, nie można będzie ochronić obywateli przed nadmiarem chytrej propagandy, której już w czasie wojny przyznano wielkie znaczenie. Więc naprz. rozpuszczeniem pogłoski, że dostarczana woda została zatruta bakteriami tyfusu można poważnie zachwiać etykę któregośkolwiek narodu, a także wielu innymi sposobami można będzie terroryzować obce kraje. Przemysł wojenny będzie wyrabiał łodzie pancerne, poruszające się na ziemi, pod wodą i w powietrzu. Więc rodzaj jakichś tanków — łodzi podwodnych — aeroplanów.

Zostaną wynalezione silne maszyny do szybkiego wiercenia tuneli, ponieważ pod ziemią rozwinię się wzmożona działalność, częściowo dla ochrony, a częściowo także dlatego, ponieważ noc nie uchroni walczących przed widzeniem ich bez drutu, które już dzisiaj choć jest dopiero w zaczątkach, przedstawia się dość dobrze.

Wojna z roku 2025 będzie naturalnie wojną „bez drutu”, ponieważ jest nieskończenie wiele możliwości zużytkowania tych cudownych sił. Telefon bez drutu, obserwacja bez drutu, palenie, pisanie, popęd bez drutu, będą miały ważne zadania. Bardzo ważnym czynnikiem będzie łódź podwodna, kierowana bez drutu, obserwowana peryskopem dla obserwacji bez drutu. Wojna w roku 2025 lub latach późniejszych nie będzie trwała długo, ponieważ napięcie nie będzie mniej groźne, niż metody walki, jako że każda nowa metoda zniszczenia pociągnie za sobą nowy wynalazek obronny. Kto by chciał wątpić o tych wszystkich technicznych możliwościach, niech sobie tylko przypomni, że my jesteśmy tylko jaskiniowcami dnia dzisiejszego i że nasi praojcowie nazwaliby nas kłamcami, gdyby wobec nich był ktoś twierdził, że w roku 1926 człowiek przeleci ocean Atlantycki i będzie w czasie drogi połączony telefonicznie z miejscem, z którego wyruszył.

Krzyk w nocy na moście

Niedola młodej kelnerki

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj po północy na moście Kierbedzia rozległ się głośny okrzyk „policja! policja!...”

Wydawało go kilku zapóźnionych przechodniów podtrzymujących chwającą się i jęczącą z bólu jakąś młodą dziewczynę.

Gdy na okrzyki te nadbiegli policjanci, przechodnie zażądali od niego, by czerpnięcej zawezwał telefonicznie pogotowie.

Wkrótce istotnie nadjechał lekarz, który młodą dziewczynę zastał już bliską utraty przytomności. Po zastosowaniu odpowiednich środków ratowniczych ofiara z trudem oświadczyła: nazywam się Anna Kaczyńska, mam lat 17, mieszkam przy ul. Solec nr. 65.

Wnieiono ją w chwilę potem do karetki i przewieziono do szpitala Przem. Pańskiego.

policję powiatową, która po skrupulatnych dochodzeniach ustaliła:

1) że wuja Kuźmińskiej w Sochaczewie, ani w całej okolicy niema;

2) że wypadku samobójstwa, ani mordu Aleksandra Kuźmińskiego nie było, że nikt w okolicy nie słyszał, by Kuźmińska otrzymała jakikolwiek spadek;

3) że ojciec Kuźmińskiej żyje i mieszka w Warszawie i jest zdrowy;

4) że wreszcie Stefania Kuźmińska nie jest w Warszawie meldowana (?).

Po dochodzeniach zamierzono przesłuchać Kuźmińską, lecz ta w międzyczasie zniknęła. Dopiero w dniu wczorajszym adwokat spotkał na ulicy osobliwą klientkę i zaprosił do siebie, zawiadamiając o tem policję. Kuźmińska jednym słowem wyjaśniła całą historię „Kłamałam!...”

Przy bliższym badaniu „spadkobierczyni” okazało się, że Kuźmińska, będąc od dłuższego czasu bez mieszkania, zmyśliła opowiadanie o rzekomym spadku, licząc na to, że ktoś się nią bliżej zainteresuje i w oczekiwaniu razem z nią na dolary, odstąpi jej swe apartamenty do dyspozycji.

W najgorszym razie liczyła na nocleg w koczku i tego w zasadzie się doczekała. Osadzono ją w areszcie, celem pociągnięcia do odpowiedzialności za fałszwe doniesienie.

Zemsta uwiedzionej

Oblała niewiernego narzeczonego kwasem siarczanym

Z Warszawy donoszą nam: Kolejarz Edmund Lipko, zamieszkiwał w swoim czasie, jako sublokator, w mieszkaniu niejakiej Anieli S. (Radzymińska nr. 15).

Nawiązał był w tym okresie romans z córką swej gospodyni — 18-letnią Janiną — i obiecywał, że się z nią ożeni.

Gdy jednak flirt młodej pary uwięziony został przykreml dla p. Janiny konsekwencjami, zniknął z horyzontu młody kolejarz, przeprowadzając się na Pelcowiznę i ze spełnieniem swoich zobowiązań matrymonialnych wcale się niekwapił.

Wczoraj dojrzała ta sprawa do nieprzewidzianego i tragicznego epilogu: matka z córką spotkały niewiernego narzeczonego na mieście i oblały go, zaszedłszy z tyłu, kwasem siarczanym.

Lipko ma poparzoną twarz i szyję. Grozi mu utrata oka.

Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala Praskiego.

Mściwa pani Anielę aresztowano. Córka jej ukrywa się narazie.

Straszna katastrofa w kopalni

Zabitych z górą 100 górników

LONDYN, 31 grudnia. (PAT.) Z Eaglepas w Texas donoszą, że wskutek wybuchu gazów ziemnych w kopalni „Palan” zabitych zostało z górą 100 górników. Dotychczas udało się wydobyć około 42 górników zabitych.

ZGUBA!

Wczoraj, dnia 24-go grudnia (wigilia Bożego Narodzenia) zgubiono na ulicy Zielonej, między Gdańską i Al. Kościuszki, torebkę damską z drobiażkami. Znalazcę uprasza się o odniesienie torebki do prezesa Izby Skarbowej za wynagrodzeniem 10 złotych. 9559-1

NOWOOTWORZONA

CUKIERNIA „ERYK”

Piotrkowska 65, róg 6-go Sierpnia

poleca znane z dobroci wyroby cukiernicze
CIASTKA, CIASTA, TORTY i t. p.

Z poważaniem

E. SZATKOWSKI

dawniej dzierżawca cukierni Grand Hotelu
(Traugutta 1).

LEKARZ-DENTYSTA

H. Lewita-Fuchs

Piotrkowska 50

Tel. 21-36.

Przyjmuje od g. 10-1 i od 3-6.

8455-10

Czerwona Królowa Paryża

„Mistinguett“, najnowsza rewja „Moulin Rouge“
Fantastyczna orgja barw, klejnotów i przepychu, wobec której bledną bajki z „Tysiaca i jednej nocy“

(Własna korespondencja „Głosu Polskiego“)

Paryż, grudzień 1925 r.

Kto ją widział, nigdy jej nie zapomni. A kto jej nie widział, też wciąż musi o niej pamiętać. Kto tylko znajdzie się na tutejszym bruku, nie może się uwolnić od tego nazwiska: Mistinguett, czerwona królowa Paryża. Jest wszędzie, jak zjawka, jak kobold jaki, czy demon. Na wszystkich murach i kolumnach ogłoszeniowych, na wszelkich miejscach dyskretnych i niedyskretnych. Wszędzie jest ten uśmiech szatański - bezczelny, te szerokie usta, ta twarz ulicznicy.

Siedzi człowiek w tramwaju i czyta artykuł o przyczynach spadku franka. W samym środku kolumny, przez całą szerokość czerwony napis: „Cherry mojego „cheri“ jest i moim „cherry“. I metrowy podpis: „Mistinguett“.

Albo w zimne i jasne popołudnie grudniowe wychodzisz na Łuk tryumfalny lub na wieżę Saint-Sulpice, by zobaczyć kawał świata. Widzisz cudowny kościół Sacre Coeur, jakby z białego cukru, ale nieco niżej, na Place Blanche, lśnią ogromne czerwone litery: „Mistinguett“.

Gdzieby nie pójść, gdzieby się nie zwrócić: wszędzie ta kobieta, opętała ona cały Paryż, a my jesteśmy niby ta drobna zwierzyna, która, pod hypnotycznym spojrzeniem węża, nieodpornie sama pcha się w jego paszczę: bezwładnie jedziemy na Place Blanche, lśniącej teraz morzem czerwonego światła, płacimy szaloną sumę za bilet na rewję w „Moulin Rouge“: „Mistinguett“.

Jest to rzecz najbardziej „kolosalna“, jaką kiedykolwiek wystawiono w Paryżu. Ma się wrażenie, że to chyba jakiś miliard amerykański zrujnował się, by zdumionym naszym oczom pokazać wszelkie cuda tego świata. Bledną wszelkie najwspanialsze wizje Wschodu, a skarby z tysiąca i jednej nocy starczyłyby ledwie na opłacenie zbytku i przepychu jednego choćby z tych „obrazów“: Mistinguett, cała w srebrze, lśniąca i giętka, od stóp do głów obwieszona perłami i brylantami; „pochód frywolny“ na tle olbrzymiej kotary z najkosztowniejszych gronostajów; morze beczennych piór i futer, z którego wylania się Mistinguett w imponującym kostjumie ze strusich piór wartości 10 milionów franków; olbrzymi gazon, pokryty kwiatami, każdy z nich to kobieta w przecudnym kostjumie.

Albo inna scena: „Płonący las“. Najpierw cud techniki scenicznej: w głębokim lesie wybucha nagle pożar, podłożony ręką zbrodniczą, rozszerza się coraz bardziej, ogień trzaska i pryska, gryzący dym i buchające płomienie do złudzenia nasłuchują groźną katastrofę, huk walących się drzew miesza się z histerycznym okrzykami strachu i przerażenia na sali, wreszcie cała scena tworzy jedno olbrzymie morze ognia, z którego ratuje się cudem mała, opuszczona dziewczynka, Maimaine (oczywiście Mistinguett).

„J'ai qu'ca“ — „Mam tylko to“, brzmi nowy, sentymentalny szlagier. Mistinguett z pewnością ma jeszcze trochę więcej, niż tylko to, a atleta Kerva, który ją unosi z płonącego lasu, musi dźwigać conajmniej drugie tyle złota, srebra, pereł i brylantów...

Rewja „Mistinguett“ opiewa nasamprzód zmartwychwstanie starego „Moulin Rouge“. Widzimy więc życie i zabawę w tym lokalu w roku 1885, ekscentryczne kadryle i kankany oraz żywe portrety znanych osobistości ówczesnego Paryża. Nagle, parę nieznanych ruchów, coś tam na tych toaletach opada, coś się odwraca i — mamy przed sobą oryginalne, współczesne tancerki z roku 1925 w kostjumach krzyżówkowych. Dyskretnie przyściemnione łoża dookoła sceny, nagle oświetlają się a giorno i widzimy w nich olśniewające pięknością i toaletami słynne Jackson Girls, które zlużowały strękujące Dolly Sisters.

Następuje dowcipna i pomysłowa karykatura dzisiejszych dancingów: las nóg, nie tylko same nogi, męskie i damskie. Mniej smaczny jest następny obraz: moc „petites femmes“, gryzетки od stóp do głów. Bardzo miły — widok; nagle wszystkie równocześnie odwracają się, podnoszą spódniczki i widzimy „dessous“, na których widnieją karykatury znanych osobistości Paryża...

Potem przesuwają się przepyszne wizje wielkich plaż światowych: St. Sebastian, Ostenda, Brighton, La Plata, Lido, Long-Breach. Ani jednej francuskiej, co wywołało nawet żywy protest i interwencję rządów Biarritz i Deauville.

„Zaczarowany ogród“ wprowadza nas znowu w świat iluzji, aż wreszcie Mistinguett produkuje swój wielki, najnowszy szlagier „Valencia“, który bezwzględnie w krótkim czasie zdobędzie bulwary i pół kuli ziemskiej. Defilują przed nami żywe kwiaty, kwiaty bez liku, w najrozmaitszych kształtach, kolorach i gatunkach, a publiczka szaleje z zachwytem.

Entuzjazm dosięga szczytu na widok cudownej „klatki“, w której skacze i śpiewa 60 ptaków-kobiet, które wkońcu wszystkie gromadzą się u przednich prętów „klatki“, tworząc w ten sposób wspaniałą żywą zasłonę z różowych ciał i lśniących skrzydeł, głośna, rośpiewana, ruchliwa...

We wszystkich obrazach ponadto wciąż nowe kuplety, pieśni i piosenki — wszystko znakomite szlagiery, które dziś już śpiewa cały Paryż, jak: „Długie majteczki, co za szylki“, albo: „Gdybym

była taką, jak sądzicie“; dalej pikantne skecze, jak „Profesor języków“, który anglika i amerykanina uczy po francusku — oczywiście profesorem jest kobieta i nazywa się Mistinguett; następnie znakomita scena z fakirem Tarah-bejem, przepyszny w pomysły i wykonaniu numer „artyści głodowego“ i wiele, wiele innych scen, scenek, skeczów i solówek, aż za wiele nawet. Człowiek wychodzi zmęczony, zmiążdżony, oszołomiony... ale przynajmniej napałzył się i nalykał tej Mistinguett, ma jej już po same uszy, przedstawienie wreszcie myśleć o tej djablicy...

Albo co za złudzenie! Nazajutrz od samego rana znów dookoła wszędzie te szatańskie usta, cyniczny uśmiech, olbrzymie czerwone litery, Mistinguett, Mistinguett, „cherry mojego „cheri“ jest i moim „cherry“...

Tad. Rutk.

Carska korona na licytacji Licytacja rosyjskich klejnotów koronnych w Nowym Jorku -- Cena wywołania 250 milionów dolarów

Carska korona i szereg innych klejnotów koronnych, które przed rokiem zostały przed rząd sowiecki wywiezione do Nowego Jorku, będą w tym tygodniu wystawione na licytację. Prace przygotowawcze do tej licytacji, która nawet w Nowym Jorku będzie należeć do najsensacyjniejszych aukcji ostatniego dziesięciolecia, są już w pełnym toku.

Wspaniała carska korona, której dzieje sięgają 400 lat, jest ozdobiona pysznymi diamentami, które waży więcej, niż 4 tysiące karatów. Wartość diamentów jest w przybliżeniu oszacowana na 15 milionów dolarów. Jest to naturalnie tylko cena targowa kamieni, zupełnie niezależnie od ich muzealnej wartości, którą one posiadają, jako historyczna relikwia.

Wśród wielkich diamentów, które ozdabiają tę koronę, najświetniejszy jest słynny „Orłow“, ten szlachetny kamień, z którego losami jest związana duża część rosyjskiej historii; waży on 193 karaty i zajmuje trzecie miejsce wśród olbrzymich diamentów. Pierwsze miejsce zajmuje bowiem słynny „Excelsior“, cudowny niebieski diament, który waży 970 karatów. „Excelsior“ znajduje się w posiadaniu maharadży Matana, który prócz tego posiada jeszcze inne dwa olbrzymie diamenty, a wśród nich często wspomnianego „Wielkiego Mongola“.

„Orłow“ został w swoim czasie nabyty przez Katarzynę Wielką za sumę 450 tysięcy złotych rubli. Suma ta uchodziła w swoim czasie za bezprzykładnie wielką. Średnica „Orłowa“ wynosi w przybliżeniu 3,5 cm., wysokość 2 cm. Drugi olbrzymi diament korony carów jest „Szach“, posiada on wprawdzie zaledwie trzecią część wymiarów „Orłowa“, ale jako arcydzieło sztuki szlifierskiej, prześciga swego poprzednika.

Również będą sprzedane na licytacji

dwie mniejsze korony, noszone przez carycę podczas pewnych uroczystości. Jedną z tych klejnotów jest ozdoba wspaniałym indyjskim szafirem, wagi 258 karatów. Cena wywołania tego kamienia wynosi 10 milionów dolarów. Spadkiem po Katarzynie Wielkiej są również dwa naszyjniki z olbrzymimi czarnymi perłami, których cena wywołania będzie wynosić w przybliżeniu 5 milionów dolarów.

Cena wywołania całego zbioru klejnotów ma wynosić 250 milionów dolarów. Nic też dziwnego, że próba sprzedania tych kosztowności prywatnym odbiorcom w Londynie nie udała się. Klejnoty te były, jak wiadomo, przez kilka miesięcy wystawione w Londynie na aukcję publiczną, nikt jednak nie był w stanie zapłacić żądanej ceny.

Kto kupi carską koronę? Kwestja ta zajmuje żywo umysły wybitnych 10 tysięcy Nowego Jorku. Jak się Chicagoński „Minor“ dowiaduje, dom Rockefellera udzielił już polecenia swemu agentowi, ażeby nabył kilka okazów z tego wspaniałego zbioru, a między in. także i carską koronę. Zamiarem Rockefellera jest podarować owe zakupione kosztowności, któremuś z amerykańskich muzeów, które już — jak wiadomo — otrzymały od owego najrozsutniejszego z mecenasów, wiele beczennych wartości.

Należy też przyjąć możliwość, że na licytacji owe klejnoty osiągną znacznie wyższą sumę, aniżeli 250 milionów dolarów. Oprócz rodziny Rockefellera będą się ubiegać o nabycie tych skarbów zapewne i inni magnaci dolarowi. Dokładne wyobrażenie o tych carskich klejnotach można nabyć z kopji, zrobionej z mosiądzu i fałszywych sztucznych kamieni, które są wystawione u pewnego nowojorskiego jubilera na widok publiczny i podziwiane przez tysiące osób.

Trochę humoru



— Skąd pani wraca z tą teczką do nut?
— Mąż skłonił mnie, abym uczyła się śpiewa
— Ah, rozumiem, to pewnie w celu wystraszania lokatorów, którzy się nie chcą wyprowadzić.



— Ah, malutka, więc pomagasz swej matce?
— O tak, to ja zawsze liczę widelce i tyżki po odejściu gości.



— Dlaczego nie umieściła pani paczkę na własnym miejscu?
— Bo się bałam, że to będzie kapuła...



Żebrak: Nie zawsze w ten sposób wyglądam, proszę pana.
Pani: Wiem, w ubiegłym tygodniu to było drugie ramie, a jeszcze dawniej był pan ślepcem



Jak się karze dezertorów w wojsku chińskim

Władysław Grabski o kryzysie

Ukazał się nowy numer tygodnika „Prawda“ zawierający szereg artykułów obrazujących całokształt wydarzeń gospodarczych roku minionego i ostatnich dni. Między innymi w numerze tym znajduje się obszerny artykuł pióra b. premiera i ministra skarbu Władysława Grabskiego o kryzysie obecnym i kryzysach dawniejszych.

Pozatem numer zawiera następujące artykuły: Edward Rose: O przyszłość złotego; Henryk Tenenbaum (Ryten) Bilans naszej gospodarki; Ziarkiewicz: Refleksje noworoczne; Alfred Wilecki: Rynek pieniężny i giełda w roku 1925; Hilton Young: Czy żyjemy z kapitału; Ab: Banki. Poza tem wiele informacji oraz obszerny artykuł o rozmiarach i rozwoju kryzysu w wielkim przemyśle włókienniczym w Łodzi.

Polska i Rosja przez pryzmat Zachodu

O pokój, rozbrowienie i przystąpienie Rosji do Ligi Narodów

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Polskiego“)

Paryż, w grudniu.

Francja i francuzi to nie państwo i ludzie, którzyby długo i wyłącznie potrafili oddać się jednej myśli, choćby najbardziej przykryj lub najbardziej radosnej. Szczególnie zaś jeżeli chodzi o myśl smutną to już francuzi nie lubią z samoutrapieniem myśleć o niej zbyt wiele i zbyt długo. Dowody na każdym kroku. Francja przeżywa kryzys straszny, kryzys zupełnie podobny do kryzysu polskiego, gospodarstwo państwowe francuskie jest zagrożone do najwyższego stopnia, w Maroku i Syrii leje się krew francuska, kurs franka spada z każdym dniem, olbrzymiego budżetu pokryć niesposób, a Paryż... mówi nie tylko o tem.

Oczywiście nie ten Paryż, który oblega sklepy z podarkami gwiazdkowymi i oblicza ile może wydać na szampa na przeznaczoną na zabawę noc Sylwestrową, ale ten Paryż polityczny, zgrupowany wokół prasy i parlamentu — myśli nie

tylko i wyłącznie o kryzysie finansowym.

Rzecz prosta, że politycy francuscy z troskami są srodze położeniem finansowym swego kraju, rzecz prosta, iż ustąpienie p. Loucheura, ministerstwo pana Doumera i „pomysł ratunkowy“ przemysłu francuskiego zajmują umysły mężów stanu z nad Sekwany — jednak nie absorbują ich całkowicie. Jest w tem poprostu coś uderzającego dla dziennikarza polskiego, który przywykł słyszeć i pisać tylko o kryzysie gospodarczym, bo tylko to i wyłącznie to absorbuje jego informatorów i czytelników...

Kuluary chambre des deutes, naprzeciwko uroczego placu de la Concorde nie rozbrzmiewają wyłącznie... liczbami, wyrażającami kurs franka — mówi się i o czem innym... A „w tem innym“ — Polska i Rosja, stosunek pomiędzy tymi dwoma sąsiadami, stosunek pokojowy czy naprężony, stosunek sąsiedzki czy wrogi — to temat poruszany bez końca!

Francja — Paryż polityczny — wierzy w Locarno!... Zmęczeni wojną francuzi, zaspokojeni w swych ambicjach wobec Niemiec — chcą odpoczynku i wierzą, że pakt locarneński ten właśnie spocznym im dadzą. Jednocześnie wypełza jednak stale myśl o wschodzie, o Polsce, Rosji i państwach Bałtyku — o możliwości wojny pomiędzy temi państwami, możliwości, nieusuniętej przez żadne... „Locarno dla wschodu...“

Pisaliśmy o konferencji prasowej u komisarza Cziczera, podkreślaliśmy skwapliwość, z jaką dziennikarze francuscy wypytawali komisarza o stosunki z Polską, o możliwość przystąpienia Rosji do ligi narodów, a oto wczoraj znów, tuż przed ferjami parlamentu francuskiego mieliśmy sposobność sprawdzić szczerłość zainteresowania polityków francuskich stosunkami pomiędzy Rosją i jej sąsiadami zachodnimi

Asumpt do niekończących się wogóle

rozmów na ten temat dał znakomity artykuł byłego ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, sir Lloyd George'a.

Angielski mąż stanu podkreślił z niezwykłą siłą konieczność przystąpienia Rosji do ligi narodów, konieczność zagwarantowania pokoju na wschodzie Europy, a głos jego nie pozostaje odosobnionym.

Udało się nam uzyskać dla „Głosu Polskiego“ artykuł w tej samej materji od znakomitego dziennikarza bałtyckiego, paryskiego korespondenta „Neues Wiener Journal“ i pism ryskich, p. Arved Arenstama, znającego od wielu lat nastroje kół politycznych paryskich i dającego tym właśnie nastrojom wyraz.

Wyraz opinii Paryża o stosunkach polsko-sowiecko-bałtyckich — opinij może jak na stan rzeczy w chwili obecnej nie... marzycielskiej, ale w każdym razie takiej, na jaką pisze się nawet... sir Dawid Lloyd George...

Wład Best.

Locarno dla wschodu Europy

Wraz z ratyfikacją paktów locarneńskich przez parlamenty poszczególnych państw — jest, wedle rozumu ludzkiego, wojna w środkowej i zachodniej Europie — przynajmniej w najbliższej przyszłości — wykluczona.

Ludy oddychają swobodniej, a matki — jak to minister Briand powiedział o matce francuskiej — mogą bez lęku patrzeć na dojrzewających synów.

Zgodną jest opinia, że Locarno jest jednak tylko początkiem — czyż tedy można wobrazić sobie coś prawdopodobniejszego, coś poprostu naturalniejszego — jak rozciągnięcie zobowiązań locarneńskich na inne państwa... Trzeba bowiem powiedzieć stanowczo i niedwuznacznie, że zapewnienie pokoju w zachodniej i środkowej Europie — nie oznacza usunięcia możliwości wojny w pozostałej jej części.

Fakt, że po zawartych tam w ostatnich latach traktatach pokojowych, właściwej wojny nie było — nie wiele słuszności odbiera naszej tezie. Raz wreszcie stwierdzić należy otwarcie, że stan pokoju na

rodów — to stopniowe rozbrowienie Rosji i jej sąsiadów byłoby tylko oczywiście następstwem tego faktu.

Rzecz prosta, że rozpoczynające się właśnie w Genewie narady nad rozbrowie-

zywałyby się do nietolerowania ani chwili na swych terenach żadnych organizacji antysowieckich, a szczególnie do nieprzykładania ręki do żadnych ruchów „sił trzecich“ przeciwko Rosji sowieckiej. Ten punkt ostatni, nie czyniący państwom tym żadnego uszczerbku — byłby przecież ze szczególną radością powitany przez dyplomatów rosyjskich...

Raz jeszcze stwierdzimy, że idee nasze, tu moim przyjaciółom polskim wyluszczone, napotykać na poważne trudności, że nie rozwiązywaliśmy żadnych zagadnień szczegółowych, ale... jak wyglądały jeszcze temu dwa lata stosunki francusko-niemieckie?... Czy nawet demokraci niemieccy nie byli wówczas wyznawcami idei wojny rewanżowej, a... czy dziś nawet skrajni nacjonałści Rzeszy nie uznają Locarna?..



Briand

zachodnich granicach Rosji istnieje dlatego tylko, że właśnie tego, a nie czego innego potrzeba w tej chwili politykom Kremlu! Nie znaczy to wcale, że w razie jakiegokolwiek bądź wojny bałtycko-rosyjskiej państwa sąsiednie mogą poprostu zostać załane przez armje czerwone. Niel Bezwzględnie nie! Obrona zbrojna ziem tych państw, a Polski szczególnie, zorganizowana jest wzorowo i tworzy siłę, z którą Moskwa poważnie liczyć się musi. Ale nie o to przecież idzie — fakt pozostaje faktem, że niebezpieczeństwo wojny na tym terenie istnieje stale — a wojna na wschodzie byłaby zarówno dla Rosji, Polski jak i państw bałtyckich — nieszczęściem, nieszczęściem niezależnie zupełnie od jej wyniku i czasu trwania.

W wojnie takiej — jak zresztą w każdej wojnie naszych czasów — nie może być zwycięzców — wszyscy będą właściwie zwyciężonymi...

Naczelnym tedy zadaniem rosyjskich, polskich i bałtyckich mężów stanu musi pozostać na najbliższą przyszłość usunięcie możliw. wojny i to usunięcie natychmiastowe! Dwie są po temu możliwości: arbitraż i rozbrowienie. Pierwsza z nich prowadzi eo ipso do myśli o lidze narodów i — oczywiście — do przystąpienia Rosji do ligi. Dziś, w chwili, kiedy wstąpienie Niemiec do ligi jest faktem dokonany — może nie będzie już tak trudnym skłonienie do tego samego dyplomatów sowieckich... Podróż europejska komisarza Cziczera, mimo jego oświadczenia przed prasą w Paryżu, mogła być chyba tylko myślą tę zbliżyć do urzeczywistnienia. Jeżeli zaś idea arbitrażu na wschodzie da się zrealizować tylko drogą akcesu Rosji do ligi na-



Chamberlain

niem mogą myśl tę pchnąć znakomicie naprzód na tory faktu. Z wielkiem zadowoleniem powitać również należy oświadczenie pana Rykova, że Rosja skłonna jest do rzeczywistego rozbrowienia. Jeżeli powiedziane to było szczerze, jeżeli powagi tego oświadczenia nie będziemy podawali w wątpliwość — to znaczenie jego jest wręcz nieocenione. Zrozumiałem jest przecież, że w razie rozbrowienia się Rosji — sąsiedzi jej ze szczerą radością pójda tą samą drogą. Armje państw bałtyckich stracą w tym wypadku poprostu swą rację bytu, a i sojusz wojskowy lotewsko-estoński pozostanie bez znaczenia.

Na drodze zaś pomiędzy uznaniem idei sądów rozjemczych międzypaństwowych i rozbrowieniem — leży zagadnienie paktu locarneńskiego dla wschodu Europy...

Wzajemne ustępstwa i ogólna, szczerą dobrą wolą — dwa czynniki, które stworzyły Locarno — byłyby i przy zawieraniu paktu wschodniego warunkami koniecznymi. Podstawą takiej umowy byłby dzisiejszy status quo we wschodniej Europie — po usunięciu pewnych trudności pomniejszego znaczenia. Wśród trudności tych na plan pierwszy wybija się kwestja zatargu polsko-litewskiego o Wilno, ale przecież ten spór rzeczywiście należałoby już raz wreszcie zgładzić z tego świata!

Rosja sowiecka musiałaby raz jeszcze uroczyście zrezygnować ze wszelkich pretensji terytorjalnych do swych sąsiadów, a szczególnie podkreślić zrzeczenie się dalszego prowadzenia propagandy komunistycznej w tych państwach. Przy tej sposobności musiałaby być jednocześnie wyjaśniony stosunek rządu sowieckiego do III międzynarodówki...

Sąsiedzi Rosji ze swej strony zobowia-



Stresemann

W polityce niema niemożliwości! — a dobra wola dokonuje cudów...

Rosja i państwa z nią sąsiadujące są w równej mierze zainteresowane w uporządkowaniu rzeczy na wschodzie — i to w natychmiastowym uporządkowaniu. Duch Locarna musi zdobyć i wschód! — to jest nakazem chwili.

Inicjatywę podjąć musicie wy, polscy, rosyjscy i bałtyccy mężowie stanu — a zabezpieczone przed widmem wojny ludy — nie zapomną wam tego nigdy!...

Nie zapomną jednak nigdy i tego, jeżeli przez względy poboczne osłepieni — nie zapewnicie im pokoju...

Arwed Arenstam.



Vandervelde

Z punktu widzenia „locarneńskiego ducha pokoju“, — z punktu widzenia tego ducha, który ucieleśniał się w paktach gwarancyjnych — musimy nawet zupełnie bez zbytniego oddawania się pesymizmowi — z najwyższym niepokojem patrzeć na dwa tereny europejskie, na których możliwość zatargu zbrojnego wcale nie została zmniejszona: na Balkany i zachodnie granice Rosji... W ramach niniejszego artykułu poruszę jednak tylko sprawy bezpieczeństwa na tym ostatnim terenie.

Położenie w Europie wschodniej w żaden sposób za pewne uznać nie można.

Dziejowa rola Polski na Wschodzie

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Polskiego“)

O zagadnieniach wschodnio-europejskich słów kilka

Paryż, w grudniu.

Słowa naszego przyjaciela bałtyckiego, zamknięte w konkretyzujące się kształty czegoś, co formą i treścią przypominać ma pakt locarneski — znajdą napewno odzwierciedlenie w pacyfistycznych kołach politycznych Polski. Tem nie mniej jednak myśl redaktora Arenstama pozostanie jeszcze chyba przez czas długi... niczem więcej jak idea, piękną ideą, a nie... ideą przyszłości...

Rozwijające się zaś w coraz szybszym tempie wypadki polityczne, sytuacja międzynarodowa zmienna z momentu na moment, coraz nowe konstelacje państw — dziś Niemcy z Anglią, jutro Rosja z Francją — wszystko to wymaga „życia chwilą“, łapania wydarzeń in statu nascendi i może daleko mniej liczenia na to co dać może przyszłość — choćby najpiękniejsza — a przeciwnie — wymaga starannego wyrażania sobie sądu właśnie o położeniu politycznym w chwili obecnej.

Takie kotłownisko idei i sądów, rozumowań i wniosków, jakim jest Paryż — musi siłą rzeczy emanować z siebie pomysły różne — sądy zbieżne i rozbieżne w każdej sprawie, którą metropolja uzna za dość ważną, by się nią interesować. Tak jest niemal bez wyjątku — wystarczy posłuchać opinii kilku różnych kół politycznych, by zdać sobie sprawę z tej poprostu oszałamiającej rozbieżności poglądów, rozbieżności tak skrajnej, że chyba ją tylko temperamentem politycznym francuzów wyjaśnić można.

Powiedziałem niemal zawsze, bo właśnie z czemś wręcz przeciwnym spotkałem się w rozmowach moich z ludźmi różnych obozów, rozmowach, które miały na celu wysondowanie opinii zachodu o Polsce.

O roli i zadaniach politycznych Polski wszyscy myślą to samo!!... Na tle tej już wspomnianej rozbieżności zdań w innych sprawach — jednomyślność w sprawach Polski, w poglądach na jej rolę historyczną jest bardziej niż uderzająca!!...

Konieczność współżycia z Rosją i innymi państwami sąsiednimi, konieczność i to jaknajkategoryczniej podkreślona konieczność przyjęcia na siebie przez Polskę szczytnej roli czynnika pacyfikacyjnego na wschodzie Europy!!

Przyznaję — na tle tego gniazda os, jakim jest Paryż polityczny, na tle tej wieży Babel pojęć i sądów — byłem zaskoczony tą jednomyślnością.

W klubie prasy zagranicznej na t. zw. „śniadaniu z ministrem Daladier, uprzejmość jednego z redaktorów pozwoliła mi uzyskać rozmowę z min.-senatorem de Monzie, przypadek pozwolił mi być obecnym w kuluarach izby przy rozmowie najbliższych współpracowników p. Poincare — wszędzie, wszędzie to samo!!

O Polsce wogóle nie mówi się inaczej, jak tylko w połączeniu z tematami pacyfikacji wschodu, a oto poniżej dla „Głosu Polskiego“ specjalnie napisany artykuł najbliższego współpracownika ministra de Monzie, towarzysza, jego słynnej podróży do Rosji i Polski, redaktora pism paryskich i korespondenta „Politiken“, p. Michel Bossana

Wład. Best.

Nasi artyści zagranicą

„L'Independence Belge“ z dnia 17-go grudnia oraz „Journal Midi“ piszą o sukcesie naszej rodaczki p. Róży Sshindler-Süss, jako osiągniętej interpretacją koncertu skrzypcowego Mendelssohna w sali Grande Harmonie w Brukseli.

Artystka wystąpi wkrótce w Paryżu, dokąd zaangażowana została przez słynną imprezę Lamoureux-koncertów.

Prasa amerykańska rozpisuje się szeroko o koncercie łodzianina Ignacego Kilsberga, który odbył się przy zapelnionej Aeolian Hall. Wykonaniem Suity „Music of Java“, oraz wszystkich Preludjów Chopina podbił sobie całe audytorjum.

Łodzianka Julia Mendelsonówna, występująca pod pseudonimem Juliana Aini, śpiewała z ogromnym powodzeniem w Barcelonie

Przed kilkoma tygodniami w Wiesbaden, miałem sposobność rozmawiać prywatnie z panem komisarzem, Jerzym Cziczerinem. Zeszło się na tory polskie, na tory zbliżenia polsko-rosyjskiego.

— „To zbliżenie jest koniecznością“ — powiedział mi zdecydowanie pan komisarz.

A ja na to:

— „Tak, ale czy sprawa słowiańskich mniejszości narodowych w Polsce, mniejszości, które zdają się ciążyć ku Rosji, nie jest zawsze stałym punktem tarcia pomiędzy oboma państwami?“

I wówczas to właśnie uzyskałem od Cziczerina odpowiedź, dowodzącą niezwykłej bystrości umysłu tego człowieka, odpowiedź dla Polaków niezwykle ważną:

— „Mam nadzieję, że rząd polski przez swą liberalną politykę pozwoli nam poprostu odejść od tych spraw, nie zajmować się nimi. Zresztą, już teraz rząd moskiewski nie interesuje się sprawami tych mniejszości, sprawami, które załatwi pokolenie przyszłe, a... przyszłe pokolenie przecież nie jest stroną zawierającą układy...“

W Kopenhadze udzielał mi łaskawie duński minister spraw zagranicznych hrabia Karol Moltke, kilkugodzinnych niemal rozmów. W trakcie jednej z nich spostrzegłem spostrzegłem na biurku jego (było to przed dwoma miesiącami) tekę z doku-

mentami ligi narodów w sprawie... Mossulu...

Nie mogłem ukryć zdziwienia... Gdzie Danja — gdzie Mossul? — skąd zainteresowanie Danji w konflikcie angielsko-tureckim?

Minister hrabia Moltke uśmiechnął się tajemniczo:...

„Christiansborg (pałac duńskiego ministerstwa spraw zagranicznych) jest otwartym oknem, widzi wydarzenia światowe“...

Wyjaśnienie tych słów przyniosła mi druga moja rozmowa z komisarzem Cziczerinem — parę dni temu — w Paryżu.

Zapytałem komisarza o jego politykę bałtycką.

— „Bałtyk był do niedawna zamkniętym morzem, klucz do którego tkwił w Kopenhadze, u ujścia Sundu. Ale oto nagle rząd duński — mimo moich protestów — postanowił pogłębić kanał Drogden, umożliwiając tem przedostanie się na Bałtyk i do brzegów Rosji nawet największym angielskim okrętom wojennym. A to nas niepokoi“.

Ze strony duńskiej powiedziano mi oczywiście, że pogłębienie kanału ma li tylko umożliwienie żeglugi handlowej na cel i interesy Anglii nie grały w postanowieniu tem żadnej roli. Faktem jest jednak, że jeżeli dreadnought'y angielskie dotrzeć mogą aż do Kronsztatu — to róż-

wnie wolną drogę mają do brzegów Gdyni i Gdańska...

Muszę sięgnąć pamięcią nieco wstecz, do roku 1923-go, kiedy pan hrabia Aleksander Skrzyński, po raz pierwszy jako minister spraw zagranicznych przybył do Paryża

W salonach Hotel du Rhin udzielił mi wywiadu, a wywiad narobił... wrzawy.

Sprawa Spisza i Orawy zaciętnie jeździła wówczas poważnie stosunki polsko-czeskie i w konsekwencji pewnych momentów uczuciowych mówiono poważnie o zbliżeniu polsko-węgierskiem.

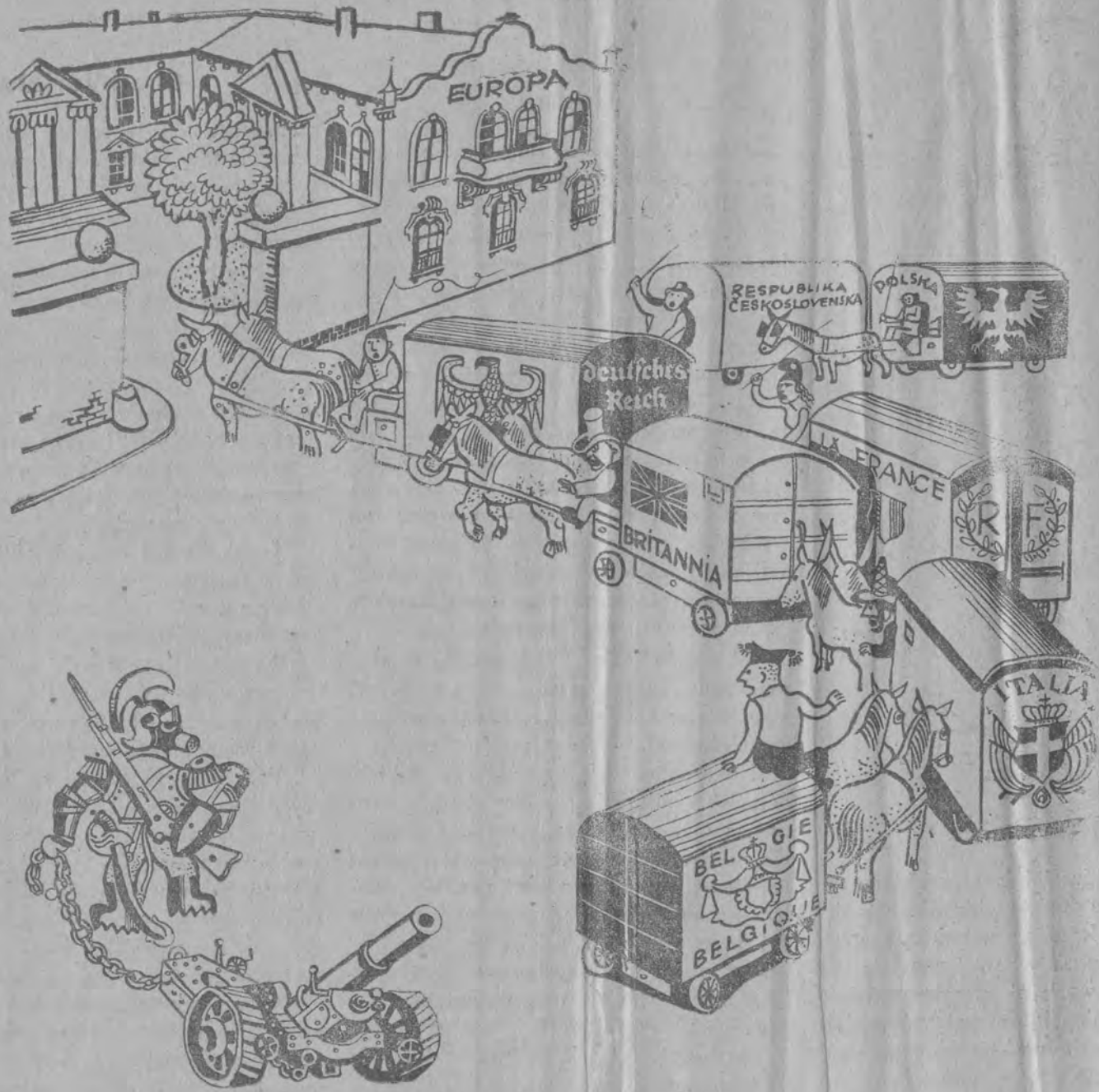
„Nie wolno jednak Węgrom zapominać, że przegrały wojnę, a my jesteśmy z przeciwnej strony barykady“ — powiedział mi hrabia Skrzyński.

Kilka pism warszawskich i budapeszteńskich ostro natarło na ministra za to oświadczenie, ale...

...ale z wszystkiego co powiedziałem powyżej wynika przecież aż nadto jasno, że właśnie Polska powołana jest do czuwania nad równowagą na wschodzie Europy, a tego snadnie dokona przez dobre stosunki z Rosją i małą ententą...

Michel Bossana,
redaktor „Le Matin“ i
„Paris-Midi“, korespondent
„Politiken“.

Europa w roku 1926 Wjazd do pałacu pokoju



Wszystkie narody do militarizmu:
— Ciebie tam nie wpuszczymy



POD ZNAKIEM KARNAWAŁU

**Sukienki popołudniowe i wieczorowe--Na pierwszym planie krepy jedwabne
Modny kolor beige--Hafty, krawatki i podwójne spodniczki--Dobrej zabawy!**

Parę dni zaledwie dzieli nas jeszcze od oficjalnej daty rozpoczęcia karnawału, t. j. dnia Trzech Króli, choć nieoficjalnie Wesoły Książę wszelakich zabaw i uciech do rocznych rozpoczął swe miłe panowanie już w nocy sylwestrowej, której rozkoszne wspomnienia szumią jeszcze pewno w twojej głowie, piękna czytelniczko, gdy otwierasz dzisiejszy numer „Głosu”, śpiesząc oczywiście przede wszystkim, tusząc sobie, do ulubionego „Kącika dla pań”.

Karnawał! Więc, parę tygodni wzmocnionego tempa życia, przyjęć, zabaw i balów, zabaw tanecznych, popołudniowych i wieczornych, ale też zarazem i okres wzmoczonych trosk toaletowych, tak przykrych szczególnie w obecnej erze zredukowanych budżetów każdej prawie pani.

Ale sursum corda! Jakoś to będzie i zawsze ostatecznie sprytna i piękna główka wynajdzie sposób wytlomaczenia mężusiowi, że to a to „musi” mieć. A mąż z ciężkim westchnieniem wytuła ostatnie kilkadziesiąt złotych, choćby przeznaczone na jutrzejszy weksel i teraz rozpocznie się drugi akt tragedji: jak, co i z czego zrobić sukienkę wieczorową czy popołudniową.

Otóż stwierdzić należy, że, o ile pominiemy ciężkie lamy i brokaty, używane do „wielkich” toalet balowych, to pozatem prym trzymają w dalszym ciągu różnego rodzaju krepy jedwabne, jak krepdeszyna, georgetta i t. p. Nadają się bowiem najlepiej do mody kloszy, fałdów i innych poszerzeń, cechujących dzisiejsze stroje wieczorne i popołudniowe.

Właściwa różnica między tymi dwoma rodzajami sukien redukują się dziś wyłącznie do kwestji długości rękawów. Sukienka popołudniowa ma rękawki długie, ostatnio rozszerzające się nieco ku dołowi, wieczorem zaś nie posiada ich wcale.

Taki modny rękaw, wąski i obcisły do łokcia, a odtań spadający luźnym kłosem, widzimy n. p. na pierwszych z dzisiejszych naszych modeli. Jest to lekka sukieneczka z granatowej krepdeszyny, ułożona w sute fałdy. U dołu i na rękawkach widzimy szlaki złote, a wąski pasek z treski złotej markuje linię talii.

Oryginalna i szykowna jest długa krawatka, sięgająca prawie aż do dołu sukni i stanowiąca właściwie jedyną ozdobę tego modelu. Całość bardzo powiewna i młodociana.

Drugi model posiada charakter już więcej wieczorowy. Suknia ta, wykonana z bordowej crepe georgetty, na staniku i spodniczce zdobna jest bogatym haftem perełkowym. Dłoga część sukienki w bogate kontrafałdy marszczy się lekko poniżej talii, umieszczonej prawie normalnie z wyraźną tendencją raczej ku górze.

Skromna sukienka dla podlotków

Święta, „Święta” w rozkosznym pojęciu młodzieży szkolnej — okres wakacji świątecznych. W domach rodzinnych rojno i gwarno.

Ciasno jest, trochę niewygodnie, ale jakże zato serdecznie i wesoło. Sam Kato nie miałby chyba serca odmówić tej miłej młodzieży prawa pokręcenia się po salonie przy dźwiękach fortepianu lub choćby gramofonu. Choć te gramofony... brrr... Skrzeczy taki, skrzypi, świszczy. Ale melodji niepodobna się dosłuchać nawet tyle, co w jazz-bandzie. Zresztą mniejsza o gramofon, gorsze, że kiedy córka zaprosi trzy koleżanki, niepodobna nie zaprosić jeszcze czterech kuzynek! bo była krwawa obraza w rodzinie. Na syna wkłada się obowiązek dostarczenia odpowiedniej liczby młodzieży — no i robi się wielki „bal”. Nicby w tem jeszcze złego nie było, gdyby nie ustawiczne pretensje młodych osób: „Co, ja mam tańczyć w mundurku. Rysia i Lala napewno przyjdą w wieczorowych sukienkach, mundurki już jest wytarty i nieświeży, zresztą będzie mi w nim za gorąco”. A co najgorsze dużo w tem racji. Rzeczywiście jasna lekka sukienka do tańca jest niemal niezbędnym artykułem garderoby panienki w okresie lat 14—17. Jest to oczywiście pewien cios dla budżetu domowego, ale nie taki znowu straszny, jakby się zdawało. Jeżeli przy wyborze materiału liczyć się z ciężkimi czasami i ograniczonym budżetem, jeżeli sukienkę uszyć własnoręcznie, nie zrobi ona w kasie domowej zbyt groźnego wylomu, a sprawi tyle radości.

Należy pamiętać o tem, że sukienka młodej panienki tylko wtedy może być ładna, jeżeli jest bardzo skromna. Znam młodociane tyranki, przeważnie iedynaczki,

Haft można ewent. wykonać samemu, wyszywając perełkami deseń, zrobiony przez rysownika. Jest to robota nieco żmudna, ale bardzo miła i przyjemna. Przede wszystkim jednak zaoszczędza znacznie kosztów sukienki, stanowiąc zarazem sympatyczny sposób spędzenia kilku długich wieczorów zimowych.

O ile idzie o sukienki popołudniowe to bardzo modny jest w tym sezonie specjalny kolor brązowo-żółty, zwany beige. Odcień to bardzo twarżowy i wytorny, a wyrabiają w tym kolorze zarówno kashe i gabardiny jak krepdeszyny i muśliny jedwabne. To też poniżej przynosimy dziś modele sukienek popołudniowych w tym kolorze.

Odkąd panie odrzuciły „futeraty”, suknie modne wykazują tendencję do wszelkiego rodzaju ozdób i przybrań. Między innymi bardzo się przyjęły ostatnio kołnierzyki, zawiązywane w rodzaj krawatki, co ożywia niezmiernie, gładka zazwyczaj górną połowę sukni.

Taką właśnie krawatkę widzimy na następnym z rzędu modelu, popołudniowej sukience z krepdeszyny koloru beige o efektownym i oryginalnym kroju spodniczki. Jest to mianowicie tak modna dziś spodniczka podwójna, gdzie na jedną spodniczkę nałożona jest druga, nieco krótsza i bogato fałdowana, przybrana u dołu podwójną ryszą, również z krepdeszyny.

Zwracamy uwagę na bardzo ciekawy rysunek linii wszycia sukienki, tworzącej wysokie, ostre zęby między wycięciami, elipsowatemi, co niezmiernie obniża linię talii. Rękawek zwyczajny, u dołu ściągnięty, a wspomniany wyżej krawat nadaje całości to lekkie zabarwienie w kierunku tak dziś popularnej mody męskiej.

Zupełnie już otwarcie w tym kierunku podąża ostatni z naszych modeli dzisiejszych z sukna w odcieniu beige. Jest to skromna sukienka popołudniowa, u dołu dość szeroka, zapinana z przodu na trzy guziki. Z pod stanika w fasonie zupełnie męskim widać białą batystową bluzkę z kołnierzem wykładanym i krótkim krawatem. Wyłogi długie a wąskie, mankiety u dołu w otwarte dzwony. Do tego odpowiedni kapelusik brązowy bez ozdób,

co najmniej przybrany szpilką o małej główce.

Wszystkie te sukienki, wieczorowe czy popołudniowe, jedwabne czy sukienne dają oczywiście szerokie pole fantazji i rozliczne możliwości przybrań i ozdób, zależnie od indywidualnego gustu i warunków zewnętrznych właścicielki. Jednak tak, czy owak wykonane niewątpliwie przyczynią się do powodzenia i dobrej zabawy naszych czytelniczek, czego im z całego serca życzymy z dzisiejszym Nowym Rokiem.

— t —



KAROL ESCHER.

J. C. Meiera Następca

Przełożył Mar. T.

Zaraz pierwszego wieczoru, który pan J. C. Meier spędził w Wenecji, miał wydarzenie bardzo przykre i niemiłe. Właściwie nie było to wydarzenie, nawet nie przygoda, a tylko ołbrzymi, niesłychany strach.

To, czego mu się szczególnie udało uniknąć w Berlinie przez całe dwa lata, to musiałoby go spotkać tu, akurat na placu św. Marka, punktualnie o 9 wieczorem: mianowicie przeszła obok niego pani Leonja i to w towarzystwie wysokiego, szczerupłego pana w szarym garniturze. Był to prawdopodobnie J. C. Meiera następca. Prawdopodobnie człowiek, z którym pani Leonja, rozwiedziona małżonka pana J. C. Meiera, nawiądo przeżywała rozkosze stanu małżeńskiego.

Pan J. C. Meier przybył do Wenecji, by się z kimś spotkać. Z przepiękną niewiastą o uroczych złotych loczkach. Pan Meier wyjechał dzień wcześniej z Berlina — był to człowiek ostrożny i nie lubił komplikacji. A taka podróż z kobietą, nie żoną w dodatku, przynajmniej nie swoją, zawsze pociąga za sobą, a bądź co bądź może pociągnąć, pewne komplikacje, których, jak się rzekło wyżej, pan Meier był zasadniczym wrogiem.

Wszystko było więc w największym porządku. Pan Meier szczęśliwie dojechał do Wenecji, zjadł doskonałą kolację, był w znakomitym humorze i lekko podniecony w oczekiwaniu dnia jutrzejszego i uroczej blondyneczki — a tu nagle coś podobnego.

Siedzi sobie człowiek najspokojniej w cudowny wieczór letni na najpiękniejszym placu świata w otoczeniu wspaniałych budowli, „wsuwając” z apetytem niezrówn. lody z kremem, tysiące ludzi sumie powoli po marmurowym parkiecie tego salonu pod gołym niebem, muzyka gra potpurnie z „Maricy”, kolporterzy wykinują jakieś niezrozumiałe tytuły gazet, jest pięknie, błogo i rozkosznie, gdy wtem — wtem przechodzi obok kobieta...

Ach, kobieta, z którą łączą człowieka długie, choć nie zawsze miłe wspomnienia, o której chciałoby się zapomnieć, raz na zawsze wymazać ją z pamięci. Dwa lata temu wszystko się skończyło, rozwód przeprowadzono wraz ze wszystkimi sztykanami, a tu... Gdyby przynajmniej gdzieś uciec, skryć się... A może nie doirzy? Gdzie tam! Już dojrzała, już cię widzi, już patrzy na ciebie zdumiona, przestraszona, zaskoczona, ucieczona, uśmiechnięta — wszystko po kolei w drobnym utamku sekundy — i idzie dalej, wsparta na ramieniu dystyngowanego dżentelmana w szarym garniturze. J. C. Meiera następca; z pewnością.

Był to cios tem przykniejszy, że nie spodziewany. Choć właściwie, cóż pana J. C. Meiera obchodził dziś pani Leonja? Nic, właściwie nic a nic. Ale popsuło mu to humor, jak wogóle każde wspomnienie o niej. Wstał, zapłacił i poszedł do hotelu. I spał bardzo kiepsko. Całą noc złościło go to co zaszło...

Spodziewał się, że pierwsze to spotkanie będzie i ostatnie... Naturalnie, naza jutrz spotkał ją z samego rana w podwórzu pałacu dożów. W gruncie rzeczy nie interesowali go ani dożowie weneccy, ani ich pałac. Poszedł z nudów, gdyż piękna blondynka miała przyjechać dopiero po południu.

Pani Leonja tym razem była sama. Natychmiast podała mu obie ręce. Pan Meier, dla pewności, ujął tylko prawą.

„Kubus!” zawołała, „a ty tu co robisz?”

Kubus! Czarodziejskie to słowo przeszło pana Meiera nawskroś niby rozkosznym dreszczem. Kubus! Jak długo miłki go tak nie woła! Czuli się wzruszony i zakłopotany.

„Hm”, odpowiedział, „zwiedzam Wenecję. Bardzo tu ładnie”.

„Czy jesteś sam?” zapytała pani Leonja.

„Tak... to znaczy... narazie”, bełkotał pan Meier niepewnie.

„Ach, to doskonale, przyłączysz się do nas. Tyle o tobie już opowiadałam Rysowi; koniecznie chce cię poznać”.

Rysowi? pomyślał pan Meier. Rys? To pewno ten mój następca. Chce mnie poznać? Dziękuję uprzejmie. Nie trza pisać... Ale jeszcze nie skończył toku myśli, gdy znów zaszczębiotała p. Leonja:

„Rys poszedł tylko na pocztę, oczekuje telegramu. Pewno już wrócił do hotelu. Ma tyle trosk i kłopotów. Ze też wy mężczyźni nawet w podróży nie możecie się uwolnić od interesów. Kubus! Odprowadź mnie do hotelu, nie chcę Rysia zostawiać samego z tymi jego kłopotami. Dobrze, pójdziesz ze mną?”

Pan Meier właściwie nie miał najmniejszej ochoty. Ale cóż miał robić? Poszedł więc z panią Leonją najpiękniejszym spacerem świata, wzdłuż Canale Grande, poprzez sklepienie mosty i mostki z białego marmuru. Przed hotelem stał szcero ubrany ty, którego pan Meier widział wczoraj wieczór.

Po paru minutach pan Meier, sam nie wiedząc, jak się to stało, był gościem swej żony i „Rysia” w eleganckim numerze hotelowym. Pani Leonja miała jeszcze coś załatwić na mieście. Zresztą panowie pewno zechcą mówić o interesach, a na tem ona się nic nie rozumie, więc przeschadzała tylko. I wyszła.

Pan Meier chcąc nie chcąc został teraz sam na sam ze swym następcą w obcym pokoju hotelowym i z zajęciem przysłuchiwał się, jak tenże, częścią jakby z wyrzutem, częścią pobłażliwie, opowiadał, że podróżowanie z panią Leonją jest dość kosztowne. Pan Meier ze zrozumieniem kiwał głową... No tak, a kasa podróżna „Rysia” już od paru dni jest całkiem pusta, czeka właśnie na nowe pieniądze... Ale te poczty włoskie... A czy on, pan Meier, wierzy, by z taką kobietą, jak pani Leonja można żyć oszczędnie?

Nie, pan Meier nie wierzy.

„A otóż to”, rzekł następca. „Od ośmiu dni nie płaciliśmy rachunku hotelowego. No, niech pan sobie to wyobrazi”.

Pan Meier wyobrażał sobie i zarazem pomyślał ze zdumieniem: Co to może być za człowiek? Pan Meier nie chciałby z takim wdawać się w żadne interesy. O nie!

W dodatku ten dziwny człowiek zdawał się bynajmniej nie odczuwać przykrości swego położenia. Przeciwnie, był w coraz lepszym humorze i gadał, gadał bez przerwy. Udało mu się zrobić pewien wynalazek, poprostu genialny. Dwa banki, duże banki, biją się o to, by sfinansować tę rzecz, a pewien konserw przemysłowy daje mu wprost świetne warunki. Szary ty, zwany Rysiem, operował już tylko milionami...

Gdyby te pertraktacje chciały jednak jakoś prędzej doprowadzić do realnych rezultatów. Tymczasem oboje z Leonją siedzą bez pieniędzy w tej zakazanej dziurze. Ale to, zdaniem Rysia, już nie potrwa długo, wkrótce będzie pływał w pieniądzech, co tam pływał... topił się będzie w pieniądzach i niezadługo, jutro, pojutrze. Coprawda narazie — narazie rachunek nieuregulowany. Dziewiąty dzień.

„To istotnie przykre”, rzekł J. C. Meier.

„Przykre?” odparł Rys z uśmiechem.

„To jest wstętnie, obskurne — to sytuacja, jakiej pan sobie nie może wyobrazić”.

Pan Meier musiał mu przyznać rację.

„A oczywiście żona moja o tem wszystkim nie ma pojęcia. Pan by jej w takiej sytuacji też nic nie mówił, panie Meier?”

„Nie, naturalnie, że nie”.

„Tak, tak”, mówił dalej Rys, śmiejąc się, „przecież pan chyba zna Lusie; bierze sobie takie rzeczy strasznie do serca. A potem staje się nerwowa. Pan wie przecież, jak łatwo Lusja staje się nerwowa?”

„Tak jest”, rzekł J. C. Meier — pamięta dokładnie.

„Wówczas lubi dużo mówić”, ciągnął dalej Rys.

„I zaraz płacze”, dodał pan Meier.

„I kłóci się...”

„I to nawet dość głośno”.

„I odgrza się, że sobie pójdzie...”

„Ale zostaje”, odrzekł pan Meier.

„No tak”, mówi dalej J. C. Meiera następca, „jednak, jakby nie było...” — ten zwrot podobał mu się tak, że musiał go powtórzyć — „jakby nie było, Lusja jest kobietą jedyną w swym rodzaju. Najwspanialsze arcydzieło Pana Boga! Czy pan się z tem zgadza, panie Meier?”

Właściwie pan Meier znał pewną blondynkę, jeszcze doskonalszą — ale pontęwał szary Rys pytał go tak stamowczo i energicznie, więc, dla uniknięcia ewentualnych komplikacji, których pan Meier nie znośli, przyznał bez zastrzeżeń, że pani Leonja jest najwspanialszym tworem boskim.

Na co posłyszał dziwne pytanie: „Czy pan interesuje się bronią, panie Meier?”

Nie, pan Meier zaprzeczył stanowczo. Mimo to szary dżentelmen wyjął z tylnej kieszeni spodni mały, zgrabny rewolwerek, oświadczając, że jest to najlepszy rewolwer pod słońcem. Jest nowiuteńki i, mimo, że taki mały, mieści w sobie magazyn o dwunastu nabojach. Czy pan Meier może nie wierzy?

Ależ tak, pan Meier uwierzył na słowo. Rys położył rewolwer na stole. I nie było o tem więcej mowy.

„A więc”, jakby nigdy nie podjął Rys znowu poprzedni temat, „za parę dni będę miał moc pieniędzy. Jedziemy do Egiptu, zamówiłem już telegraficznie dwie kajuty od Neapolu. Oh, Egipt daleko ładniejsza, niż Włochy. A taka kobieta, jak Leonja zasługując chyba na to, by jej pokazać wszystko, co najładniejsze na tym świecie, nieprawdaż? A tu tymczasem taka bryndza! Pytam się pana, panie Meier, czy pan pozwoliłby Lusie odczuć, że znajduje się w sytuacji krytycznej? Czy pan pozwoliłby, żeby cierpiała niedostatek? Głód i nędzę?”

„Nie”, odrzekł pan Meier, „nie pozwoliłbym z pewnością”.

„Spodziewałem się tego po panu”, zawołał Rys. „Brawo! Jest pan człowiekiem honoru, dżentelmem! I umie pan ocenić wartość takiej kobiety, jak pani Leonja. Czy byłoby panu bardzo trudno, pożyczyc mi dwadzieścia tysięcy?”

„Oczywiście”, rzekł pan Meier zaskoczony.

„No, w takim razie”, rzekł Rys i, niby bawiac się, wziął do ręki rewolwer, „w takim razie musiałbym się zadowolnić piętnastu tysiącami”.

Pan J. C. Meier naprzemian błędną i czerwieniał. Chciał coś odpowiedzieć, ale nie znajdował słów. Cekał, czy Rys nie powie co jeszcze — ten jednak magle zamilkł. Stał niedbale oparty o stół i z wielką uwagą oglądał rewolwer.

Meier nagle doznał uczucia panicznego strachu. Trząsł się na całym ciele, zaczął coś manipulować koło kamizelki, wyjął portfel, odliczył na stół banknoty. Piętnaście sztuk. Nie odważył się nawet wspomnieć o jakimkolwiek pokwitowaniu. Miał tylko jedno pragnienie: wydostać się stąd jaknajprędzej.

Rys zgarnął pieniądze jednym ruchem, zmiażdżył banknoty i szybko schował je do kieszeni spodni. Poczem sknął rełną na pożegnanie, wyszedł z pokoju i zamknął drzwi na dwa spusty.

Pan Meier zdębiał. Cóż to, ma tu siedzieć uwięziony? Gdzie dzwonek? Niema dzwonka! Pośpieszył do okna. Bogu dzięki! Parter. Pan Meier wydostał się przez okno i znalazł się w ciasnej jakiejś, nieznannej uliczce. Przeszedł ją, potem jakiś most, znów jakaś ulica, znów nowy mostek — aż nareszcie stanął na większym, dość ożywionym placu, gdzie były i gondole u brzoju. Pan Meier był uratowany.

Kazał się wieść do hotelu i nareszcie znalazł się w swym numerze.

Wypił szklankę wody i począł się zastanawiać spokojnie. Co właściwie zaszło? Nic innego, jak to, że został obrabowany. Policja? Tak, ale jakżeż on całą tę historię przedstawi po włosku? Poza tem poprostu ośmieszylby się.

Wyjął portfel. Uratował dwa tysiące, nie dużo. W każdym razie zamało, by przeżyć ów czarowny sen z uroczą blondyną. Pan Meier nie pojmował, czemu właściwie los uwziął się na niego.

Bum, bum, bum. Ktoś puka do drzwi. Wchodzi kobieta. Kobieta płacząca, zalana łzami. Leonja.

Pan Meier zerwał się. Był w tej chwili

taki zły, poprostu wściekły, że mógłby z zimną krwią zamordować biedną, rozeklaną panią Lusie. Ja, pomocnicę tego swego lajdackiego małżonka.

„Kubus!”, rzekła, „pomóżże ty mi przynajmniej”.

„Kto tu jest Kubus?” Pan Meier szalał.

„Czego pan chce odemnie? Idź pan do swego Rysia, do tego, tego, tego...”

Nie mógł dobrać słowa, któreby dostatecznie mogło oddać całe lajdactwo tego „Rysia” i wyrazić dosadnie oburzenie pana Meiera.

„Tak jest”, rzekła pani Leonja, „to łobuz. Wiem wszystko. Już odjechał motocyklem. Bogu dzięki. Straciłam całą moją biżuterję. Poprostu kazał mi ją sobie oddać. Naszyjnik perłowy, dwie branzolety z brylantami, zegarek na branzoletce platynowej, także z brylantami. Znasz go, bo to przecież prezent od ciebie”.

„Dostyc już, dostyc”, jęczał pan Meier. „Trzeba przyznać, że ten twój mąż to kawał drania”.

„Mąż? Mój mąż? Rys?” odparła zdumiona Leonja. „Ależ ja go dopiero tu poznałam, parę dni temu. I to tylko o tyle, że był moim sąsiadem przy table d'hôte. Prosiłam go tylko, by mnie bronił”.

„Bronił? Przed kim?”

„Przed tobą!”

Pan Meier nie rozumiał nic a nic z tego wszystkiego.

„Gdy zobaczyłam cię wczoraj wieczór przestraszałam się okropnie i opowiedziałam mu wszystko...”

„Co wszystko?”

„Że zdaje mi się, iż ty mnie ścigasz!”

„Kto?”

„Ty”.

„Ja?”

„No tak. Bo i skąd znalazłeś się tu? Przecież chyba tylko za mną tu przyjechałeś?”

„Za tobą?...” Pan Meier pokiwał głową. Kobiety rozumują w sposób tak skomplikowany, że mężczyzna nie może się tak od razu polapać w ich logice.

„Wobec tego umówiliśmy się”, ciągnęła dalej pani Leonja, „że Rys będzie przed tobą udawał mojego męża i wyłomaczy ci, żebyś mnie zostawił w spokoju i wyjechał stąd. Przecież byłam zupełnie bez opieki!”

„I dlatego spowodowałeś, żebym ja z nim poszedł do niego do hotelu?”

„No tak”.

„Wybacysz...” Pan Meier rozpiął kołnierzyk, zdawało mu się, że go nagła krew zaleje. „Przecudownie! A wiesz ty, że ten twój miły opiekun pod groźbą rewolweru obrabował mnie doszczętnie?”

„Ciebie także? O mój Boże!”

I z oczu pani Leonji puściły się nowe potoki łez.

Pan Meier usiadł w rogu jakiejś twardej kanapy i miał minę, jak gdyby za chwilę sam miał wybuchnąć płaczem. Jednak nie uczynił tego. Ale miał minę najnieśczęśliwszą pod słońcem. Oblicze jego, okrągłe, rumiane, dobrze wygolone, naraz przybrało wygląd jakby ołbrzymiego niemowlęcia, które właśnie zabłkuje. Ktośkolwiekby zobaczył Meiera w tej sytuacji, musiałby mieć nad nim litość. Ktośkolwiekby. Oczywiście i pani Leonja także.

Cichutko podeszła ku niemu i pogłaskała go po tej dużej, rozpalonej twarzy niemowlęcia.

Pan Meier ani drgnął.

Wówczas nachyliła się i pocałowała go lekko w czoło.

Aaaah! Jakaż ona dobra. Najlepsza ze wszystkich. W jednej chwili pan Meier zapomniał o wszystkim, co mu kiedykolwiek wyrządziła zlego. I co on jej także

Przecież ją kochał.

Przecież ona go kochała.

Ona była najlepsza. Czuli to teraz zupełnie dokładnie. Żadna kobieta nie mogła się z nią równać. Czyż już zapomniał o tem?

Zerwał się; porwał ją w ramiona.

„Kubus!”

„Oh, ty, ty, ty!”

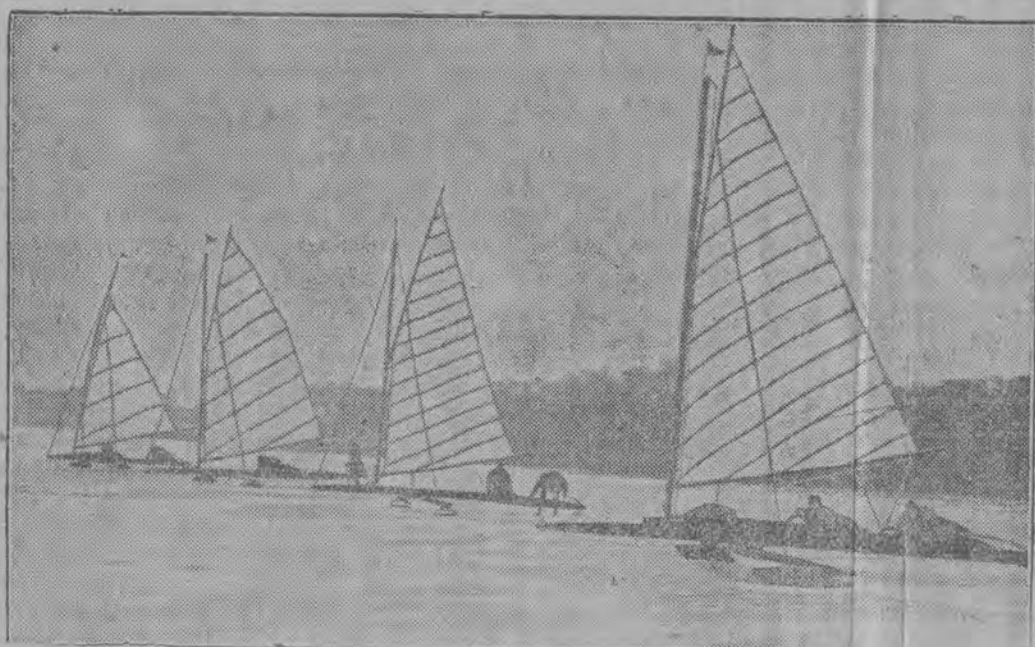
Potem nastąpiła krótka, ale piękna scena, w wyniku której oboje tegoż dnia w południe kurjerem berlińskim wyjechali z Wenecji. Jakby nigdy nie brali z sobą rozwodu wraz ze wszystkimi sztykanami. Albo: jakgdyby dopiero co się pobrali.

Tegoż samego dnia popołudniu w szerokim oknie sypialni z Berlina, który właśnie powoli wjeżdżał na wielką halę dworca weneckiego, stała przepiękna, uroczą blondyneczka, rozglądając się za panem Meierem. Za J. C. Meierem.

Napróżno. Nie było go. Stała teraz na peronie obok swych walizek, smutna i zgnębiona.

Pocieszmy się jednak, że z pewnością dała sobie jakoś radę w Wenecji...

— KONIEC —



Ciekawy widok startu do wyścigu żaglowców na lagunie

Mosty nad przełęczą

Na marginesie ostatniej powieści Rittnera

Jest w książkach Rittnera przedziwny jakiś urok, subtelny czar rzeczy minionych, które były dawno, które ziszczyły się w snach czarownych dzieciństwa, a do których przecież zawsze strudzonej życiową wędrówką człowiek powraca.

Jest to cudowny romantyzm, przeczuwanie rzeczy, które dzieją się w najtajniejszych głębinach — muzyka duszy.

W książkach tych pod prostą i surową tkaniną słów codziennych, rzucanych twardo na papier, jak ciasto na stolnicę — kryje się zawrotne piękno rzeczy nie przemijających, nastrojów głębokich i zdarzeń przedziwnych.

Pod tą surową tkaniną słów tkwi twarde mięso, tworzywo, rozsunęte na kawałki uczuć tęsknych i myśli niedokończonych.

Te obojętne czarne kreseczki i kółka, arcymiesznie tkwiące jak uszeregowani równo żołnierze na paradzie — kryją upajającą woń rozkwitających snów, zwiędłych, przygasłych marzeń i tęsknot.

Jest to poezja czarownej baśni, dziecięcych rojeń, które snują się w ukryciu, zdala od brutalnego zgiełku życia, zdala od nerwowego wstrząsu współczesności: jej rozpedu i impetu.

Ta poezja rozkochana jest w szarym półmroku tajemnicy, blade-różowym przeblasku budzących się uczuć...

Są to na pozór rzeczy powszednie, nospolite, którym fantazja nadaje kształt i barwę boskiej uludy.

Tadeusza Rittnera powieść ostatnia *) wydana z papierów pośmiertnych przez „Bibliotekę Polską”, to właśnie pierwiastki zawiera.

*) Tadeusz Rittner: Most. Powieść. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”.



- Czemu pan kuleje, panie Singer?
- Mam bardzo ciasne buty.
- A więc dlaczego pan nie kupi wygodnych?
- Widzi pani, czasy są bardzo ciężkie, żona moja jest brzydka, dzieci nieudane, więc gdy wieczorem zdejmę ciasny but, to jest to moja jedyna przyjemna chwila.

Rzeczy są niby proste, zdarzenia płyną wartką falą faktów codziennych, prawda występuje z całą swą brutalnością, a przecież w powieści tej jest coś, co nadaje wszystkim tym zdarzeniom i sytuacjom dziwne cechy tragicznego przypadku, który ciąży ponad wszystkim.

Główne postacie: inżynier, mały Jakób, burmistrz, Eugenja, Lolo i Hermina nie mają w sobie nic „nadzwyczajnego”, a przecież nagle, ni stąd ni zowąd wyrzy z jakiegoś słowa niepochwytne daleki sens poetyckiego marzenia, które jest zawsze w twórcy.

Niemą tam np. żadnych realistycznych opisów krwawej rzezi europejskiej; koszmarnych widziadeł ludzkiego zbydlacenia i głębokich przemian, ale kilka faktów podpatrzonych z boku z fotograficzną wprost dokładnością, mogłoby doskonale służyć za podstawy do historjografii okrutnej i bezmyślnej wojny.

A owe drobne wypadki i wydarzenia, z których składa się to szare ludzkie życie, opisane są z mistrzostwem, które-goby niejeden „realistyczny” pisarz pozazdrościł.

Są w powieści tej jakgdyby dwie akcje, które równolegle płyną.

Jedna — to właśnie owe codzienne zdarzenia, drobnostki, któremi niepotrzebnie zatruwamy życie sobie i innym.

Obok tego zaś, niby ów nurt podziemny, który od czasu do czasu wydstaje się na powierzchnię i tem swe istnienie zdradza, obok tych drugorzędnych spraw, mamy owo podświadome dążenie do baśni, do czarownego uśmiechu fantazji.

Takim jest właśnie długi most życia, przez który idą wszyscy bohaterowie powieści.

Nie wszyscy jednak przedostają się na drugi brzeg, nie wszyscy dochodzą do celu swej wędrówki.

Takim jest też cudowny most, przerzuty nad przełęczami poetyckiej złudy, nad zawrotną przepaścią twórczej myśli, skąd krok tylko jeden — w przepaść.

Ale Jakóba, który spoglądał już w tę otchłań, wyratuje od śmierci niechybnej, od skoku z mostu — miłość Ewy i miłość ku Ewie.

Czarodziejska moc, która z jednakową przejawia się siłą w codziennych wydarzeniach, w stosunku ministra do swej żony czy Eugenji do Jakóba, jak i w dalekich wędrówkach duszy.

Wydając tę powieść „Biblioteka Polska” złożyła hołd pisarzowi tak mało przez społeczeństwo docenianemu i czytalanemu.

Jest to jedna jeszcze cegiełka w gmachu zasług tej kulturalnej placówki, której wysiłki nie pójdą na marne.

W. K.

Tam, gdzie dojrzewa polski film..

Utwórcy „Wampirów Warszawy”

Chwilka rozmowy „Głosu Polskiego” z p. W. Biegańskim.

Zmudna jest droga polskiego filmu. Film w Polsce gościł jeszcze wogóle sobie nie utworzył. Pionierzy filmu golemi rękoma (dosłownie) wywalczają sobie istnienie, w gąszczu nieprzychylności władz, oziębłości finansjery i machnięć dłoni apatycznej reszty.

Gdyby tak kto (może państwo) drogę zaczęło budować, to możliwe, że wielu chętnych na nią wstąpiłoby, ale tak?... Wąskie ścieżki, gdzieś tam obrosłe chwastami odstraszały pieniądź.

A przecież film w Polsce ma tak świetlaną przyszłość. Ma rację pan Biegański twierdząc, że w Polsce istnieją nietknięte kopalnie żywotnych talentów, które najlepsze ujęcie dla swego artyzmu znalazły w filmie.

Gdy w Ameryce w przemyśle filmowym tkwi przeszło 30 proc. ogólnych kapitałów, które z wielką wprawą obracane przynoszą zarobek niebylejaki, to w Polsce na filmy wydaje się (mowa o krajowej produkcji) grosze.

Dlatego też, tę nieliczną garść prawdziwych „ludzi filmu” należy podziwiać, a szczególnie ich wytrwałość. Dokazują oni cudów, i gdyby mieli do rozporządzenia większe sumy pieniężne, przemysł filmowy w Polsce stanąłby na jednym z czołowych miejsc.

Po „Wampirach Warszawy” reżyser Biegański, nawiasem mówiąc, najlepszy reżyser polski, zmuszony jest przez okres zimowy trwać bez „kręcenia”. A szkoda! Krajobrazy zimowe polskie, aż proszą się, aby je filmować. „Gwiazdy” (mowa o p. Łabedzkiej) miał dla nas produktywnie pracować, szukać ujęcia dla swego temperamentu artystycznego za granicą.

Ale żeby zupełnie nie zaniedbać dziedziny filmu, p. Wiktor Biegański stworzył instytut filmowy, który prowadzi osobiście. W ten sposób będzie mógł od sezonu wiosennego wzbogacić swój zespół o nowy zastęp pracowników.

Jesteśmy na wykładzie reżysera, który główny nacisk kładzie na stronę praktyczną, przystosowując do niej teorię. Wokół wielu oryginalnych, nierzadko urodzonych twarzy, błyszczące oczy wpatrzone w „mistrza”. Nie chcąc przerywać reżyserowi dwugodzinny wykład, umawiamy się na dzień następny.

Spotykamy się w artystycznej kawiarni „Kresy”. Tutaj obok rozmowy ściśle prywatnej wywiązuje się rozmówka — o czym? — naturalnie o filmie — jakim? — polskim.

Pan Biegański twórczością polską nie jest bynajmniej zachwycony. Robota filmowa, wykrawanych dla tłumów, nie może dać pełnej satysfakcji estecie swojego zawodu. Z drugiej strony na film eksperymentalny nie można sobie pozwolić w Polsce, chyba, żeby państwo objęło wytwórnictwo filmowe.

Lecz od kwietnia p. Biegański ma zamiar na serjo wziąć się do produkcji kilku filmów.

Początek był dobry. „Wampiry Warszawy”, wyświetlane u nas w „Lunie”, są czemś, co na miano filmu w pełni zasługuje.

Tymczasem „Instytut” Biegańskiego był wiazadłem, który przez okres „ciszy” pozwolił przedsiębiorczemu realizatorowi przebywać w atmosferze filmu i w nieprzerwanej dla niego pracy.

Wierzmy, że plany sympatycznego reżysera zostaną wypełnione co do joty, gdyż jesteśmy pewni, że doskonałemu realizatorowi z jego dorobkiem artystycznym przyjdzie z pomocą finansjera, którą do filmu polskiego należy przekonać.

Chociaż chciałoby się dłużej gawędzić, czasu mamy niedużo, zmuszeni więc jesteśmy się pożegnać w nadziei jednak, że z realizatorem w stałym kontakcie pozostaniemy.

Stanfell.



Podróżnik wchodzi do karczmy i widzi skłębione ciała bijących się ludzi.

— Na Boga, czemu nie zawołacie policjanta?

Głos jednego z walczących: „To ja jestem właśnie policjantem, ale dziś jestem po cywilnemu, bo mam wychodnię”.

Pokłosie muzyczne

Zakończenie sezonu ubiegłego — Początek sezonu 1925-6
Przebudzenie się Ł. O. F. pod dyktando Alfr. Straucha —
Koncerty — Dwa jubileusze — Zapowiedź przyszłej opery

Ubiegły sezon był dla łódzkiej orkiestry filharmonicznej katastrofalny. Przyczynił się do tego kryzys ekonomiczny i królewska gospodarka zarządu orkiestry, który sprowadzał bardzo drogie siły, chcąc tym sposobem przełamać oporność publiczności. „Romantyczna Symfonia” Brucknera pod dyktando H. Abendrotha z udziałem solistów Roberta Pollaka i Józefa Smidowicza zakończyła orkiestra swój żywot dziesięcioletni, którego nie zdołał wskrzesić „Koncert Monstre”, z udziałem wszystkich miejscowych artystów — niby „pogotowia ratunkowego” dla zaspokojenia żądzi zaciągniętych długów. Tak więc orkiestra zamiast święcić dziesięciolecie, przerwała swoją działalność w pierwszej połowie sezonu, a społeczeństwo łódzkie przyjęło ten fakt dość obojętnie. W warunkach egzystencji naszego społeczeństwa, t. j. w warunkach, przy których między innymi pracą artystów wogóle, a muzyków w szczególności, spotyka się z wielkimi przeszkodami, kiedy wielka sztuka, w oczach tysięcy niby czujących i myślaczy jestestw nie ma praw boskości, kiedy kwiaty Piękna kwitnąć mogą tylko w atmosferze cieplarnianej, poza nią zaś padają zwiędłe pod wpływem mroźnego oddechu niby — kulturalnych mas — w takich warunkach poruszyć myśli serca, wzbudzić dobre chęci i zmusić do pewnych poświęceń, dzieło, będące wocem żywej inicjatywy nabiera spętowanego znaczenia. Fakt więc zorganizowania orkiestry symfonicznej w Łodzi należy wynieść ponad podobne wydarzenia w poszczególnych punktach Europy. W bieżącym sezonie orkie-

stra filharmoniczna dzięki inicjatywie jednostek rozbudzona została z przymusowej śpiączki, bo powstać musiała, ba, nawet w najbliższych dniach święcić będzie uroczyste swój dziesięcioletni jubileusz.

W bieżącym sezonie dyktando filharmonicznej orkiestry objął p. Alfred Strauch, który na wstępie podał do publicznej wiadomości, że koncerty odbywać się będą trzy razy w miesiącu z udziałem wybitnych solistów i dyrygentów: jeden poranek, jeden koncert popołudniowy i jeden wielki koncert symfoniczny.

Wszystkie zapowiedzi zostały zrealizowane. Mieliśmy 4 poranki muzyczne. Pierwszy był poświęcony twórczości Chopina pod dyr. Br. Szulca z prelekcją Cezarego Jellenty.

Drugi poranek poświęcony był twórczości Griega pod dyr. Teodora Rydera z udziałem śpiewaczki p. Bronisławy Oleckiej. Trzeci pod dyr. Rydera z solistą Stanisławem Gruszczyńskim i czwarty pod dyr. Szulca z udziałem Ign. Dygasa.

Koncerty popołudniowe ze względu na nieodpowiednią porę nie mogą liczyć na powodzenie. Prawdopodobnie z tej to przyczyny odbył się tylko jeden pod dyr. Szulca, a poświęcony był muzyce Wagnera. W części solowej wystąpiła p. Polińska - Lewicka.

Zarówno jak poranki, cieszą się stałym powodzeniem wielkie koncerty symfoniczne wieczorowe, których było trzy. Ze szczególnym zapałem zdobywano bilety na koncert pod dyktando popularnego twórcy „Cavaleria Rusticana”. Miesiąc wcześniej na ten wieczór „Patetyczna” Czajkowskiego, mocno już ograna — mimo to

zajął słuchaczy retuszem kapelmistrzowskim i ujęciem całości. Dwa koncerty odbyły się pod dyr. Br. Szulca, z których pierwszy należał do wyjątkowych przez współudział Bronisława Hubermana (Koncert Beethovena i koncert Czajkowskiego). Huberman — wróg wszelkiej pozy i teatralności — przemawia jak liryczny marzyciel, pełen głębokiego skupienia, nie dbający o zewnętrzny błyskotliwy efekt. Jego oprawę wyrazu, Jego antytezę był Juan Manen, solista drugiego wieczoru — błyskotliwy wirtuoz na wielką salę koncertową, którego gra szczyści się pierwszorzędni zaletami, ale po której wrażenie szybko mija.

Dyktando koncertowa Alfr. Straucha zrealizowała szereg zapowiedzianych „koncertów mistrzowskich”. Pierwszy z cyklu dał nam sposobność usłyszenia Pawła Kochańskiego, w grze, którego cenne walory znalazły odpowiedni wyraz w utworach Brahmsa, Mussorgskiego i Ravela. Drugim skrypką z kolei był Vasa Fihoda — wirtuoz z przyrodzenia, miejscami żywioł nieugłaskany, skrzętnie dbający o szczegół swego rozmachu. „Ta — em czarownic” Paganiniego olśnił i oszołomił publiczność. W dziedzinie gry fortepianowej sensacyjnym wydarzeniem był występ Artura Rubinsteina, którego gra stoi na najwyższym poziomie odwrotności. Poza świetnym wykonaniem utworów z epoki klasycznej i romantycznej, przewodził nam genialny odtwórca przez gąszcz atonalnej muzyki, przekonywując do niej najoporniejszych słuchaczy. Dzięki znakomitemu wykonaniu usłyszeliśmy utwory modernistyczne w absolicie ich istoty duchowej.

Uczte artystyczną zafotował nam zespół kwartetu tryjesteńskiego. Panowie Yankovich, Dudovich, Viezzo i Baraldi stworzeni są na komentatorów literatury, na popularyzatorów dzieł wielkich.

Uroczystością, odbiegającą swym charakterem od zwykłych koncertów był koncert jubileuszowy towarzystwa „Hazomir”, które rozporządza chórem mieszanym pierwszorzędnej wartości zarówno pod względem głosowym, jak i ekspresyjnym. Wykonane było oratorium „Izrael w Egipcie” Haendla, pod dyr. prof. Fajwiszysa z wynikiem artystycznym bardzo dodatnim i odpowiadającym poważnym wymaganiom.

Również odmiennym od innych koncertów była akademja, na której Łódź czciła talent, pracę i zasługi Henryka Melcera w jego trzydziestoletniej działalności kompozytorskiej i pedagogicznej. Wszystkie przemówienia przedstawicieli rozmaitych instytucji muzycznych cechowała głęboka miłość i czesć dla jubilatę, a treść ich zlewała się w życzenia dalszej owocnej pracy jego dla sztuki polskiej. Rozlegające się w części koncertowej po każdym numerze programu oklaski siłą rzeczy nie tyle przeznaczone były dla poszczególnych wykonawców, ile dla kompozytora i jubilatę.

Po wyczerpaniu bilansu koncertowego po dzień 1 stycznia nowego roku, wypada wspomnieć o zorganizowaniu się grona ludzi dobrej woli, którzy podjęli szczytną i śmiałą myśl stworzenia opery w naszym mieście.

Towarzystwo operowe ma powstać sposobem „samowystarczalności”. Ku osiągnięciu celu wszyscy współdziałający w pracy przy tworzeniu się nowej instytucji ofiarowują swe usługi bezinteresownie. — Inicjatorami projektu są: kapitan Orłot i dyr. Teodor Ryder. Zadanie nie łatwe. Zyczymy projektodawcom w ich sympatycznej imprezie pomyślnych wyników.

„Qui vivra, verra!” F. R. Halpern.

Bilans Komunalny Łodzi za r. 1925

nie przedstawia się dla obecnych władz miejskich korzystnie

Gospodarkę magistratu cechowało w pierwszej linii dążenie po linii najmniejszego oporu

Bilans gospodarki komunalnej zarządu gminy Łódź, za rok 1925 zamknięty zostaje poważnym deficytem tak materialnym jak i moralnym.

PO LINII NAJMIEJSZEGO OPORU.

Rok 1925 był dla Łodzi rokiem katastrofalnym: kryzys przemysłowo-handlowy i klęska bezrobocia dosięgły zastraszających rozmiarów — Łódź znalazła się na skrajcu przeobrażeń.

Zdawaćby się mogło, iż władze samorządowe, które najlepiej odczuć mogą grozę położenia, pośpieszą z jaknajwydatniejszą pomocą rzeszom bezrobotnym, a polityka finansowa miasta uwzględni silne zaciśnięcie państwowej śruby podatkowej.

Samorząd łódzki poszedł po linii najmniejszego oporu: zaciśnięto i komunalną śrubę podatkową, a roboty inwestycyjne prowadzono w minimalnym zakresie, to samo da się powiedzieć o pomocy dla bezrobotnych.

Magistrat nie wystąpił ani razu z inicjatywą przyjęcia z pomocą głodującym rzeszom bezrobotnych — inicjatywa w tych sprawach wychodziła zawsze z łona rady miejskiej i to frakcji opozycyjnych.

A i obecnie, gdy wobec zmniejszenia się zdolności płatniczych społeczeństwa, zaszła konieczność redukcji w budżecie na r. 1926 wydatków, magistrat przeprowadził tę redukcję mechanicznie, ograniczając w pierwszym rzędzie wydatki na opiekę społeczną, oświatę i zdrowotność.

GOSPODARKA FINANSOWA.

W gospodarce finansowej magistratu rozróżnić należy dwie strony medalu: z jednej strony dział podatkowy, pracujący planowo i konsekwentnie, z drugiej dział finansowy, operujący bezplanowo, chaotycznie, bez wytycznych.

Dla charakterystyki gospodarki w dzia-

le finansowym przytoczyć należy następujące fakty: pensje urzędnicze wypłacane są nieregularnie, niejednokrotnie z miesięcznym opóźnieniem, rachunki przedsiębiorców czekają na uregulowanie całymi miesiącami, choć uprzywilejowani dostawcy otrzymywali niejednokrotnie należności jeszcze przed dokonaniem dostawy.

Pensje nauczycielstwa szkół wieczornych, zawodowych i dodatki dla nauczycieli szkół powszechnych są niewypłacane całymi miesiącami, choć równocześnie niektóre instytucje otrzymały należność już za pierwsze półrocze r. 1926.

Gospodarkę tę, o ile chodzi o kasę główną i wydział finansowy dosadnie scharakteryzował protokół komisji lustracyjnej, podkreślając „domowy” charakter tej gospodarki.

TRAGI-KOMEDIA KANALIZACYJNA.

Rok 1925 był rokiem zrodzenia się i niesławnej śmierci planu budowy kanalizacji systemem gospodarczym.

Plan ten, który pojawił się jak Deus ex machina obliczony był jako atut wyborczy i nie było najmniejszej nadziei na przeprowadzenie tego planu na dłuższą metę.

Magistrat zamierzał, a raczej twierdził tylko, iż zamierza sfinalizować budowę z dochodów bieżących — pomijając już teoretyczną niewłaściwość takiego postanowienia sprawy, gdyż tak kapitalną inwestycję nie wolno budować kosztem jednego pokolenia, w praktyce plan ten poniósł straszliwe fiasco, tak że ze „względów atmosferycznych” roboty przerwano.

Podkreślić należy, iż budowę kanalizacji finansowano wyłącznie z krótkoterminowej pożyczki rządowej, która, poczynając od dnia dzisiejszego powinna być spłacana.

Jako widomy znak budowy kanalizacji

pozostały obecnie tylko zniszczone bruki, których uporządkowanie pochłonęło setki tysięcy złotych, aczkolwiek były to bruki, które budowano w r. 1924 i na początku r. 1925.

Miast oprzeć sfinansowania budowy kanalizacji na długoterminowej pożyczce kanalizacyjnej i realnym planie finansowym, wyrzucono bezprodukcyjnie 3.600 tysięcy złotych, stawiając dalszą realizację budowy kanalizacji pod poważnym znakiem zapytania.

I jeśli nawet, obecnie miasto otrzyma pożyczkę na budowę kanalizacji i wodociągów, wątpliwe jest, czy dotychczasowy plan budowy zostanie zaakceptowany, a tem samem czy owe 3.600 tysięcy złotych nie pójdą na marne.

ZAPRZEPASZCZENIE ELEKTROWNI.

Rok 1925 przyniósł również ostateczne zaakceptowanie zaprzepaszczenia elektrowni łódzkiej.

Sprawa elektrowni stanowi ciemną plamę na kartach działalności magistratu i większości rady — plamę, której nic i nikt wywabić nie zdoła.

Oddano w ręce farbowanych szwajcarów koncesję na obiekt przynoszący olbrzymie dochody, nie uzyskując wzajemnie.

Na szczęście sprawa elektrowni nie została jeszcze przesądzona — zajął się nią sejm, który będzie musiał naprawić błędy czy też „fałt pas” magistratu.

Elektrownia jest jedynym rentownym przedsiębiorstwem miejskim, które mogło się znaleźć w posiadaniu miasta — gawoznia bowiem przy wysokich opłatach administracyjnych i za gaz daje deficyty, a a poza nią de facto przedsiębiorstw miejskich niema, choć magistrat stworzył fikcję — „wydział przedsiębiorstw miejskich”

POLITYKA PERSONALNA.

Polityka personalna magistratu podobnie zresztą, jak i w latach uprzednich, znajdowała się pod znakiem partyjnicstwa.

Przeprowadzone w czerwcu redukcje urzędników miały charakter wyłącznie rugów partyjnych, gdyż magistrat nie uznawał kolejności starszeństwa skutkiem czego suma wypłaconych odpraw osiągnęła fantastyczną wysokość.

Na miejsce zredukowanych pracowników przyjęto szeregi nowych, a nawet w okresie, poprzedzającym rugę na miejsce 23 zredukowanych przyjęto 24 nowych urzędników, z których część zwolniono... wypłacając im odprawy.

Zatargi między magistratem a organizacjami pracowniczymi przyjęły już charakter chroniczny tak, że raz po raz związki pracownicze groziły proklamowaniem strejku, wywalczając w ten sposób realizację, słusznych swych postulatów.

HOROSKOPY NA ROK 1926.

Na rachunek sum przechodnich tego bilansu zaliczyć należy konkretne zarzuty natury etycznej, wysuwane przeciwko dwu członkom magistratu.

Wyświetlenie tych zarzutów, zbadaniem których zajmuje się specjalna komisja nastąpi dopiero w roku bieżącym, w którym upływa termin kadencji obecnych władz miejskich.

Rok bieżący rozpoczyna się w gospodarce komunalnej pod znakiem „oszczędności”, których ofiarą paść mają w pierwszym rzędzie instytucje oświatowe, opieki społecznej i zdrowotności publicznej — oszczędności te są całkowicie zgodne z linią wytyczną obecnego magistratu: dążenia po linii najmniejszego oporu. Wac. Pol

Echa onegdajszych demonstracji

Aresztowanie podżegacza

W związku z onegdajszymi demonstracjami bezrobotnych robotników sezonowych na pl. Wolności i przed urzędem wojewódzkim, policji politycznej udało się pochwycić i aresztować głównego podżegacza i agitatora Jana Grabowczyka, zamieszkałego przy ul. Konstantynowskiej nr. 48.

Grabowczyk został osadzony w areszcie urzędu śledczego. (ib)

Rozdawanie talonów węglowych dla bezrobotnych

Począwszy od soboty dnia 2 stycznia r. b. w godzinach od 4 do 7 wiecz. uskuteczne będzie wydawanie talonów węglowych dla bezrobotnych w następujących biurach talonowych:

- 1) przy ul. Pomorskiej 155;
- 2) przy ul. Wólczańskiej 253;
- 3) przy ul. Sienkiewicza 22;
- 4) przy ul. Piramowicza 3.

Prawo do otrzymywania talonów węglowych mają wyłącznie bezrobotni, utrzymujący rodzinę, którzy korzystali z talonów żywnościowych. Każdy talon składa się z trzech odcinków, przyczem narazie wydawany będzie węgiel na jeden odcinek w ilości 2 korcy.

Wydawanie węgla odbywać się będzie, poczynając od tegoż dnia, za okazaniem talonu w następujących składach: przy ul. Węglowej 3, na placu Poznańskiego przy ul. Ogrodowej 28, oraz na placu Scheiblera przy ul. Kilińskiego (róg Emilji).

GABINET DENTYSTYCZNY

E. FUCHS

Nawrot 4.

Codziennie od 6 do 7 wiecz. specjalne godziny uprzejmiej 959-1
po cenach klinicznych.

Związki zawodowe odwołują się do swych przedstawicieli

w magistracie i radzie nadzorczej gazowni

Onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie zarządów czterech związków pracowników miejskich, na którym omawiano sytuację, jaka się wytworzyła w związku ze stanowiskiem gazowni oraz magistratu w sprawie gratyfikacji.

Po burzliwej dyskusji, zakończonej o godzinie 3-ej nad ranem, postanowiono odbyć w najbliższych dniach posiedzenie z udziałem przedstawicieli tych związków, które mają reprezentantów swych

w magistracie i w radzie nadzorczej gazowni. Na posiedzeniu tem zajmą oni stanowisko wobec postulatów pracowniczych celem ich zrealizowania. Jednocześnie w najbliższych dniach złożony zostanie magistratowi memoriał, zawierający wszystkie postulaty pracowników miejskich. Stanowisko swe magistrat będzie musiał określić do 10 stycznia 1926 r., który to termin uznany został za ostateczny.

Czytajcie panowie urzędnicy

Interesanci w urzędach państwowych dostali gwiazdkę od p. ministra spraw wewnętrznych

Niema bodaj popularniejszego tematu jak codzienne prawie utyskiwania obywateli na niezawsze uprzejme załatwianie interesantów w urzędach państwowych.

Sprawa ta zresztą nie nowa i ciągnąca się od pierwszych chwil zorganizowania się polskiej administracji, zwróciła ostatnio uwagę czynników rządzących, które postanowiły energicznie zwalczać nonszalanckie traktowanie przez urzędników swych obowiązków i... publiczności.

Przed kilku dniami, min. spraw wewnętrznych wydało specjalny okólnik do wojewodów, w którym ponusza wszechstronnie sprawę powyższą. Okólnik ten mówi między innymi: „że niektóre urzędy tej instancji odmawiają przyjmowania interesantów zgłaszających się w czasie godzin urzędowania lub też przyjmują ich podługiem oczekiwaniu”.

Następnie okólnik ten twierdzi, że organy administracyjne, bez względu na pozycję w hierarchii urzędniczej, powinny dać obywatelom możność bezpośredniego zetknięcia się z nimi, oraz że kontakt z ludnością oparty na powyższych zasadach jest najlepszym sposobem rozbudzenia zaufania ludności do urzędów.

Ponadto min. spraw wewnętrznych zwraca podwładnym organom uwagę na:

„obowiązek załatwiania interesantów w szybkim tempie, w godzinach na to przeznaczonych, z wyłączeniem załatwiania w tych godzinach jakichkolwiek innych spraw, dopóki chociaż jeden interesant czeka swej kolejki, na obowiązek urzędnika nie wydalania się w godzinach tych z biura, na wyznaczanie godzin przyjęć z uwzględnieniem przedewszystkiem potrzeb ludności i t. p.”

Na zakończenie ministerjum wzywa wojewodów do wydania kategoriycznych zarządzeń w tej sprawie, oraz kładzie nacisk na to, że osoby stojące na czele urzędów państwowych, powinny dać przykład podwładnym.

W razie niespełnienia tych żądań, ministerjum ostrzega, iż winni pociągnięci będą do odpowiedzialności dyscyplinarnej, a nawet usunięci ze stanowisk „wymagających umiejętności obcowania ze stronami”.

Dobrzeby było, gdyby powyższe monitum ministerjum weszło w krew naszych urzędników, którzy niestety, w znacznej większości odnosili się do swych zajęć z abominacją królów na wygnaniu, i poświęcali im tylko wolne chwile od innych prac i... narzekania na kiepską dolę.

Uroczyste nabożeństwo noworoczne

celebrować będzie J. E. ks. biskup Tymieniecki

Dzisiaj, w dniu Nowego Roku, J. E. ks. biskup Tymieniecki odprawi o godzinie 11-ej przed południem w katedrze Św. Stanisława Kostki uroczyste pontyfikalne nabożeństwo noworoczne.

Na nabożeństwo zaproszeni są przedstawiciele władz państwowych, cywilnych i wojskowych, przedstawiciele samorządu, organizacji zawodowych, społecznych oraz najszersze sfery społeczeństwa. (Pat)

O zapomogi dla robotników sezonowych

Radzić na tem będzie fundusz bezrobocia

W dniu 12 stycznia odbędzie się posiedzenie zarządu obwodowego fund. bezrob., na którym omówiona zostanie obszerna sprawa zapomóg dla robotników sezonowych. W sprawie tej czł. zarządu funduszu p. Kowalski zgłosił wniosek, a to powołując się na odnośny punkt ustawy, dotyczący poszczególnych kategorii robotników sezonowych i poszczególnych miejscowości. Wniosek ten, którego przyjęcie umożliwi wydawanie zapomóg tej kategorii bezrobotnych w Łodzi, zostanie najprawdopodobniej uchwalony, a zarząd funduszu zwróci się w tej sprawie wraz ze swą opinią do zarządu głównego funduszu w Warszawie. Sprawa ta ma być załatwiona ze względu na swą wagę w trybie przyspieszonym.

Kurs Sztuki Dekoracyjnej

- A) Robota dywanów perskich, kilimów i sumaków w kilkunastu odmianach.
 - B) Batik wszelkiego rodzaju, malowanie na jedwabiu, abażury.
- Tudzież przyjmuje się zamówienia w zakresie wyżej wspomnianych robót.

Al. 1-go Maja 3, m. 1. 10-12 od 4-8.

10-lecie pracy na niwie komunalnej

W dniu dzisiejszym upływa dziesięciolecie pracy na niwie komunalnej p. Ignacego Librach, zastępcy kierownika urzędu stanu cywilnego.

P. Librach był jednym z pierwszych urzędników-organizatorów, tego urzędu, który od wielu lat służy za wzór urzędowi stanu cywilnego miast b. Kongresówki.

Nowy rozkład jarmarków w Łodzi

Na zasadzie rozporządzenia województwa z dnia 9 listopada r. ub. dotychczasowe terminy jarmarków i targów w mieście zostały skasowane. Począwszy od dnia 1 stycznia 1926 roku obowiązuje następujący rozkład.

Jarmarki odbywać się będą we wtorki: przed oczyszczeniem N. M. P., przed niedzielą kwietniową, przed św. Antonim, przed św. Hipolitem, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem apostołem. Targi — we wtorki i piątki.

Ze spółdzielni pracowników państwowych, komunalnych i społecznych

Zarząd spółdzielni podaje do wiadomości pp. członkom, że w sobotę dnia 2 stycznia sklepy otwarte będą bez przerwy obiadowej do godziny 3 po południu, poczem zostaną zamknięte wskutek rewanżu rocznego.

Lepszy gość

zapłacił za kolację fałszywym dwudziestodolarowym banknotem

W dniu wczorajszym, do „Grand-Hotelu” przybył jakiś wytwornie ubrany mężczyzna, który usiadł przy stoliku i zamówił kolację.

Po spożyciu jej, przywołał kelnera i zapłacił rachunek, wręczając banknot 20-dolarowy, oraz żądając reszty.

Kelner poszedł do kasy, by zmienić banknot, lecz kasjer spostrzegł odrazu, iż banknot jest fałszywy.

Natychmiast przywołano funkcjonariusza policji, który spisał protokół, oraz aresztował owego mężczyznę, jak się okazało, Zygmunta Pylla, zamieszkałego przy ul. Zagajnikowej 51.

Po sprawdzeniu w komisariacie do wodu tożsamości, Pyll został zatrzymany jako podejrzany o puszczanie w obieg fałszywych banknotów, zaś sprawę jego przekazywano ekspozyturze urzędu śledczego w Łodzi. (ib)

Miejsza galeria sztuki

Dziś, w piątek, w ostatnim dniu wystawy radiotechnicznej odbędą się dwa odczyty: o godzinie 6.30 — inż. Dąbrowski zapozna słuchaczy z nowymi kierunkami w radiotechnice. O godzinie 8.30 — inż. Dawidowicz w zajmujący i przystępny sposób wypowie odczyt o zasadach radiofonji, bogato ilustrowany przezręczami. Wieczorem odbędzie się rozstrzygnięcie konkursu nadawczych aparatów, oraz rozdanie nagród.

W dniu 2 stycznia — po odbyciu sądu konkursowego na projekty budowy pomnika Tadeusza Kościuszki nastąpi odsłonięcie projektów w liczbie 9-ciu w miejskiej galerii sztuki. Jak wiadomo w konkursie biorą udział najwybitniejsi rzeźbiarze w Polsce.

W skład jury wchodzi: prezes towarzystwa „Rzeźba” — Bylewski, Pius Weroniński, oraz członkowie komitetu budowy pomnika.

„Dziennik Zarządu m. Łodzi”

Wyszedł z druku Nr. 52 (327) „Dziennika zarządu m. Łodzi”. Numer ten zawiera: sprawozdanie ze zjazdu międzynarodowej unji miast w Paryżu, wygłoszone przez p. prezydenta miasta M. Cynarskiego na posiedzeniu rady miejskiej w dniu 5 listopada r. b. (dokończenie); artykuł Leona Władysława Biegeleisena — „Państwo a samorząd miast”; sprawozdanie z działalności wydziału oświaty i kultury za III kwartał 1925 r.; obwieszczenie i okólniki, oraz kronikę miejską.

Adres redakcji i administracji: Plac Wolności 14, II-gie piętro, telefon 28—00.

Odczyt Czerwonego Krzyża

Staraniem Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 3 stycznia 1926 r., o godz. 12 min. 30 w poł. w sali Y. M. C. A., Piotrkowska 96, p. dr. Miklaszewski wygłosi odczyt n. t. „Kapiel, jako czynnik zdrowotny, jej znaczenie niegdys, a dzisiaj”.

Pewszecznie znana i ceniona osoba prelegenta, oraz interesujący temat niewątpliwie skłoni wszystkich do przyścia na powyższy odczyt.

Akcja Komitetu pomocy bezrobotnym posuwa się sprężysto naprzód

Całe społeczeństwo winno poprzeć tę akcję

Wczoraj wieczorem o godz. 6 odbyło się posiedzenie obywatelskiego komitetu niesienia pomocy bezrobotnym.

P. wojewoda zakomunikował, że wbrew pierwotnym przewidywaniom węgiel, nad-syłany z kopalń górnośląskich nadaje się w zupełności do opalania w piecykach robotniczych, co zostało stwierdzone przez specjalnie wyłonioną komisję rzeczoznawców. Skutkiem tego rozpoczęto już wydawanie talonów węglowych.

Ze sprawozdania sekcji finansowej wynikało, że dwugroszowy podatek od biletów tramwajowych został już przez radę miejską uchwalony i wejdzie w życie w najbliższych dniach. Ponadto komisja zastanawia się nad innymi jeszcze formami opodatkowania i przedłoży odnośne projekty do rozpatrzenia komitetowi.

Sekcja rozdawcza w dalszym ciągu prowadzi rozdawnictwo środków żywno-

ściowych, a ostatnio również i węgla. Na wniosek p. wojewody sekcja przystąpi do wydawania żywności również i bezrobotnym sezonowym. Narazie bezrobotni ci oprócz pełnej racji żywnościowej otrzymywać będą po jednym korcu węgla. Przy tej sposobności p. wojewoda podkreślił z naciskiem, że wszelkie formalności przy sprawdzaniu tożsamości bezrobotnych, ubiegających się o pomoc doraźną, muszą być jaknajbardziej ograniczone.

W wolnych wnioskach p. prezes sądu okręgowego Kamiński zaproponował, aby komitet, idąc wzorem kilku innych miast, zastanowił się nad sposobem zatrudnienia bezrobotnych w zamian za udzielaną pomoc w postaci zapomóg rządowych, żywności i opału. P. prezes nadmieniał, że możnaby bezrobotnych korzystających z zapomóg zatrudniać partjami przynajmniej jeden dzień w tygodniu.

Wniosek p. prezesa Kamińskiego został przyjęty z tem, że magistrat wspólnie z województwem zastanowi się nad sposobami produkcyjnego wyzyskania bezrobotnych.

Ze sprawozdania skarbnika komitetu wynika, że z dobrowolnych ofiar plynęło do kasy przeszło 10.000 złotych.

Przy tej sposobności p. wojewoda wyraził J. E. ks. biskupowi Tymienieckiemu podziękowanie za ofiarność duchowieństwa kurji biskupiej łódzkiej, które ze swych skromnych dochodów złożyło na rzecz komitetu 2.000 złotych, stanowiących pierwszą większą ofiarę na rzecz bezrobotnych.

Ofiarność publiczności łódzkiej nie jest dotychczas taką, jakiej należałoby oczekiwać ze względu na cel. Należy się jednak spodziewać, że napływ ofiar w najbliższej przyszłości będzie obfity.

Dodatkowe zebrania kontrolne w Łodzi i powiecie

Ci, którzy się nie stawiają, będą doprowadzeni przymusowo

W sobotę, dnia 2 stycznia, do dodatkowych zebrań kontrolnych winni stawić się szeregowi rezerwiści i pospolitego ruszenia z bronią, kat A, C i C1, do komisji nr. 1 przy ulicy Konstantynowskiej 64 (koszary 31 p. S. K.) rocznika 1890, których nazwiska rozpoczynają się na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch.

Do komisji 2-jej przy ulicy Konstantynowskiej 81 (koszary baonu sanitarnego) winni stawić się szeregowi rezerwiści, rocznika 1895, których nazwiska rozpoczynają się na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J.

Do komisji 3-jej przy ulicy Sienkiewicza nr. 3-5 (lokal P. K. U. Łódź-miasto) winni stawić się szeregowi rezerwiści rocznika 1901, których nazwiska rozpoczynają się na litery A, B, C, D, E, F, G.

Do dodatkowych zebrań kontrolnych winni wszyscy stawić się punktualnie o godzinie 8,30 rano z książeczkami wojskowymi, kartą mobilizacyjną i innymi dokumentami wojskowymi. Zaznacza się, iż oporni będą przymusowo doprowadzeni do nadzwyczajnych zebrań kontrolnych, oraz pociągani do odpowiedzialności karnej.

W sobotę, dnia 2 stycznia, rozpoczynają się dodatkowe zebrania kontrolne szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią, kategoria A, C i C1, roczników 1901, 1897, 1896, 1895, 1890, oraz roczników 1900 i 1899, należących do pospolitego ruszenia z bronią (kategoria C i C1) i tych (kategoria A), którzy w roku bież. nie odbyli ćwiczeń wojskowych w rezerwie, zamieszkałych na terenie powiatu łódzkiego. Na zebrania dodatkowe kontrolne należy zgłaszać się do powiatowej komendy uzupełnień Łódź - powiat przy ulicy Piotrkowskiej 187. Dodatkowe zebrania kontrolne odbędą się 2, 4 i 5 stycznia 1926 r., prz-czem każdy rezerwista, który nie stawiał na zebrania kontrolne, winien stawić się punktualnie o godzinie 9 rano z książeczką wojsk., kartą mobilizacyjną i innymi dokumentami wojskowymi. Rezerwiści, którzy nie stawiają się na dodatkowe zebrania kontrolne, będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Oporni zaś ponadto będą przymusowo doprowadzeni do nadzwyczajnych zebrań kontrolnych.

Nieudana wyprawa złodziejska

Łupy im odebrano, a złoczyńców osadzono w areszcie

Onegdaj, około godziny 1-jej w nocy, funkcjonariusz policji III komisariatu przechodząc z patrolem ulicą Zgierską, zauważył dwóch osobników z naładowanymi workami na plecach, którzy biegli szybko, zaś za nimi podążał jakiś mężczyzna, wołając „trzymaj złodziei!”.

Na widok policjanta, złodzieje rzucili łupy i poczęli szybko uciekać, nie zatrzymując się na wezwanie policjanta, który dał w ich kierunku dwa strzały z rewolweru.

Na odgłos strzałów uciekający zatrzymali się i zostali przez policjanta aresztowani.

Jak się okazało, są to znani złodzieje Chaím Weinberg (Bałuty — Krótka 3-5), oraz Ajzyk Goldberg (Aleksandryjska 28).

W porzuconych workach znajdowały się naczynia kuchenne, skradzione ze sklepu S. Goldbauma przy ul. Aleksandryjskiej nr. 6.

Złodzieje zostali osadzeni w areszcie. (ib)

Co usłyszymy dziś przez radio

Program koncertów radiofonicznych na 1 stycznia

BERN 365 m. Godz. 16.00 — 17.30. Koncert orkiestry. Godz. 17.30 — 18.00. Pieśni p-ni Nahm. Godz. 20.00 — 22.00. Koncert muzyczny-wokalny.

BARCELONA 325 m. Godz. 19.00. Transmisja opery: „Wilhelm Tell” z „Gran Teatro del Liceo”. Godz. 21.10 — 24.40. Muzyka taneczna.

LONDYN 365 m. Godz. 21.00. „The New Year”, nśat. utwór.

OSLO 382 m. Godz. 20.00 — 21.30. Koncert Filharmonji.

WROCLAW 418 m. Godz. 20.00. Koncert symfoniczny.

RZYM 425 m. Godz. 17.30 — 19.00. Koncert orkiestry hotelu „Russia”. Godz. 20.40. Koncert wokalny-muzyczny. Godz. 22.30. Jazz-band.

BERLIN 505 m. Godz. 16.30 — 18.00. Koncert orkiestry. Godz. 20.00. „Marietta”, operetka w 3-ch aktach W. Kollo. Muzyka taneczna do 24.00.

ZURYCH 515 m. Godz. 17.00. Koncert orkiestry hotelu „Baur an lac”. Godz. 20.15. Koncert noworoczny.

WIEN 530 m. Godz. 16.00. Koncert orkiestry. Godz. 20.00. „Handlarz ptaków”, sztuka dramatyczna.

PRAGA. 550 m. Godz. 20.00. Wieczór rozmarzeń — wesoły program. (Program dzisiejszy w wydaniu wczorajszym)

Zarząd Towarzystwa Pielęgnowania Chorych

„BYKUR CHOLIM” i KOMITET „UZDROWISKA”

podają do wiadomości, że w miesiącu styczniu 1926 r. odprawione będą nabożeństwa żałobne w Synagodze przy Placu Wolności Nr. 10, na które krewnych i przyjaciół nieboszczyków zapraszają, a mianowicie:

dnia 1 o godz. 8 i pół rano	za b. p. Rebecki Krawcowej.
dnia 1 o godz. 8 i pół rano	za b. p. Leona Kapoity
dnia 5 o godz. 8 i pół rano	za b. p. Hyndy Kon
dnia 5 o godz. 11 przed południem	za b. p. Natana Czamańskiego
dnia 5 o godz. 11 i pół przed poł.	za b. p. Zofji z Kurlandów Rozenblatt
dnia 5 o godz. 12 w południu	za b. p. Dawida Prussaka
dnia 5 o godz. 12 i pół po południu	za b. p. Belfi Gelbartówny
dnia 5 o godz. 1 po południu	za b. p. Luli Zaubermanówny
dnia 5 o godz. 12 i pół po południu	za b. p. Ludwika Domanowicza
dnia 5 o godz. 1 po południu	za b. p. Karola Weile
dnia 9 o godz. 11 rano	za b. p. Michała Karo
dnia 10 o godz. 12 i pół po południu	za b. p. Eliasza Pańskiego
dnia 11 o godz. 12 i pół po południu	za b. p. Feli Sledziankowsy
dnia 12 o godz. 12 w południe	za b. p. Dawida Friedensona
dnia 12 o godz. 12 i pół po południu	za b. p. Salomona Szyka
dnia 12 o godz. 1 po południu	za b. p. Markusa Weylanda
dnia 15 o godz. 12 i pół po południu	za b. p. Mojżesza Kahna
dnia 17 o godz. 12 w południe	za b. p. Teofili Neufeldowej
dnia 17 o godz. 12 i pół po południu	za b. p. Salomei Guttman
dnia 17 o godz. 1 po południu	za b. p. Lucjana Kona
dnia 21 o godz. 12 i pół po południu	za b. p. Louis Abramowicza
dnia 21 o godz. 1 po południu	za b. p. Michala Lindentelda
dnia 24 o godz. 12 w południe	za b. p. Bencyjona Szulmana
dnia 24 o godz. 12 i pół po południu	za b. p. Marji Neufeldowej
dnia 24 o godz. 1 po południu	za b. p. Rozalji Rozenblatt
dnia 25 o godz. 8 i pół rano	za b. p. Suchera Szepsa
dnia 25 o godz. 8 i pół rano	za b. p. Szymona Goldbluma
dnia 26 o godz. 8 i pół rano	za b. p. Felicji Rozentowej
dnia 27 o godz. 12 i pół po południu	za b. p. Berty Chasinowej
dnia 28 o godz. 12 i pół po południu	za b. p. Izydora Wiesnera
dnia 29 o godz. 8 i pół rano	za b. p. Chany Mirli Król

9589-1 Zarząd Łódzkiego Tow. Pielęgnowania Chorych „BYKUR CHOLIM”

MAGAZYN JUBILERSKI

NAFTAL KORNGOLD

EGZ. OD ROKU 1881.

WARSZAWA

UL. MARSZAŁKOWSKA 154.

Kupno i sprzedaż drogocennych kamieni i biżuterji.

Teatry łódzkie

TEATR MIEJSKI. Dziś, w piątek, dwa przedstawienia: o godz. 3 m. 30 po cenach znizowanych czarujący, wspaniale wystawiony „Kopciuszek”. Wieczorem również po cenach znizowanych po raz ostatni przed zejściem z afisza sensacyjna efektowna komedia M. Lengyel'a „Płomienna noc Antonii”. Jutro, sobota, o godz. 3 m. 30, po cenach znizowanych „Kopciuszek”. Wieczorem o godz. 8 m. 15 XIII-ta premiera sezonu arcywesoła komedjo-farsa Hennequin'a i Veber'a „Codziennie o 5-ej” — jedno z największych powodzeń zeszłorocznego sezonu paryskiego — sztuka grana w warszawskim teatrze Letnim 80 wieczorów zrzędu. Reżyseruje Konstanty Tarkiewicz. W głównych rolach: Stefania Jarkowska, Kazimierz Szubert, Tadeusz Krotke, Leopold Komornicki. W innych rolach ważniejszych: Irena Grywińska, Wanda Jerzmanowska, Z. Tatarski, Jan Bielich, Józef Krell, Krzemieński, Włóczkowski. Dekoracje (wnętrze baru paryskiego i salonik prywatny) Bolesława Kudewicza. Premiera głosnej, wesołej sztuki obudziła wśród bywalców teatralnych naszego miasta bardzo duże zainteresowanie. Stali abonenci miejsc premierowych, wykupując bilety na „Codziennie o 5-ej”, proszeni są jednocześnie o zapisywanie się na dwie następne, najbliższe premiery sezonu, które będą: komedia Nicodemiego „Świt, dzień i noc”, oraz głośna sztuka historyczna Shaw'a „Święta Joanna” — obie sztuki z udziałem uroczej artystki teatru Polskiego Marii Malickiej. W „Świecie, dniu i nocy” wystąpi nadto jako partner utalentowanej artystki świetny artysta i reżyser teatru Polskiego Aleksander Węgierko. W niedzielę, po południu, o godz. 3 m. 30, po raz 14-ty „Kopciuszek” (ceny znizowane, wieczorem powtórzenie uciechnej farsy „Codziennie o 5-ej”).

PRZEDSTAWIENIA „KOPCIUSZKA” W TEATRZE MIEJSKIM.

Prześliznięta, z tak wielkim nakładem kosztów i pomysłowości wystawiona, czarująca i czarodziejska baśń - feria „Kopciuszek” cieszy się na scenie teatru miejskiego wyjątkowo wręcz powodzeniem. Jednocześnie dotychczasowych powtórzeń tego przepięknego przedstawienia teatralnego zgromadziło w wytwornej sali przy ul. Cegielskiej już z górą 10,000 widzów, wśród których oczywiście przeważali z reguły nasi łódzcy miłośnicy i łódzkie miłośniczki, dla których to ośmio-aktowe bajkowe i bajeczne kolorowe widowisko w pierwszym rzędzie jest przeznaczone; lubo zgodna opinia publiczności teatralnej naszego miasta przyznaje chętnie, że i dorośli spędzają czas niemiłej wybornie na szerokiej wznoszącej, bawiącej równie dobrze oko jak i myśl rozkosznej bajce scenicznej.

Mimo tak wielkie i powszechne powodzenie, które zdawałoby się rokować długi jeszcze szereg przedstawień fortunemu „Kopciuszkowi”, dyrekcja teatru jednakże, zarówno ze względu na znaczne koszty eksploatacji skomplikowanego 8-mio-aktowego widowiska, jak i na trudności techniczne w związku z układem dalszego repertuaru sezonowego, zmuszona jest zredukować ilość dalszych przedstawień „Kopciuszka”, tak, iż niezależnie od dzisiejszego, piątkowego popołudniowego przedstawienia, prześliznięta baśń - feria ukaże się już tylko pięciokrotnie, a więc: jutro, t. j. w sobotę, dnia 2 stycznia; w niedzielę, 3-go stycznia; w środę (Trzech Króli), dnia 6-go stycznia; w sobotę, 9-go stycznia, i w niedzielę, 10-go stycznia; wszystkie przedstawienia o g. 3 m. 30 po południu i po cenach znizowanych (od 50 groszy).

TEATR POPULARNY. Dziś, w piątek, 1-go stycznia 1926 r., o godz. 4-ej po południu po cenach znizowanych (od 2 zł. do 50 gr.) po raz przedostatni „Betleem Polskie”, bajka w 3-ach aktach; wieczorem, o godz. 8,15 po raz drugi „Nad przepaścią” sztuka ze splewaniami w 5 odsłonach. Role główne grają: pp. Zielińska, Szczepańska, oraz pp. Górecki, Bolkowski, po cenach najniższych (od 50 gr.). W sobotę o godz. 4 po poł. po raz ostatni „Betleem Polskie”, wieczorem „Nad przepaścią”. Ceny najniższe. W niedzielę o godz. 4-ej po poł. po cenach znizowanych (od 2 zł. do 50 gr.) świetny wodewil „Kraakowski Zuchy”, wieczorem „Nad przepaścią”. Kasa czynna dziś, jutro i w niedzielę od 12 do 10 wiecz. bez przerwy.

PROFESOR, POLAK,

z długoletnią praktyką, zamieszkały w Szwajcarii ma zamiar

otworzyć szkołę

w ładnej okolicy. Wychowanie i wykształcenie będą oparte na najnowszych metodach pedagogicznych. Przyjmowani będą chłopcy tylko z najlepszych sfer. Przygotowanie na wyższe uczelnie (Politechnika i uniwersytet). Bliższe informacje będą udzielane u p. Szyfter, Piotrkowska 211.

Oferty należy składać również pod tym adresem, 9601—1

11-letnia złodziejka skazana na miesiąc aresztu a jej matka--paserka na 3 miesiące więzienia Charakterystyczna sprawa w łódzkim sądzie okręgowym

Bardzo charakterystyczną sprawę rozważał w dniu wczorajszym sąd okręgowy w postępowaniu trybu uproszczonego.

Na ławie oskarżonych zasiadła 11-letnia Janina Dolasa wraz ze swą matką Anastazją, przyczem pierwsza była oskarżona o kradzież, druga o paserstwo. Janina Dolasa, była uczennicą III oddziału szkoły powszechnej, a nauczycielki bardzo prędko spostrzegły, że dziecko jest chore na kleptomanię.

Mała Janinka kradła koleżankom pióra, ołówki, obsadki, a wszystkie skradzione rzeczy chowała w katedrze nauczycielskiej.

Koleżanki z biegiem czasu przyzwyczyły się do choroby Dolasy, a gdy którejś z nich zginął jakiś przedmiot udawała się do stolika nauczycielskiego i rzecz swą wymowała. W marcu roku ubiegłego p. Aleksander Ditrowski wyprawił urodziny swej 10-letniej córce Irene, i na jej prośbę zaprosił koleżanki szkolne.

Wieczorem, gdy p. Ditrowski zamierzał udać się na spoczynek, zajrzał do sąsiadującego z mieszkaniem sklepu i z przerażeniem skonstatował brak kasetki, w której się znajdowało 2.000 zł. i 3 weksle po 300 zł. Podejrzanie padło na Janinę Dolasa, która faktycznie, korzystając z nieuwagi gospodarza, zakradła się do sklepu i przywłaszczyła sobie tę kasetkę.

W domu, mała otworzyła kasetkę, przeliczyła pieniądze i schowała wszystko pod pościel w swem łóżeczku, a nazajutrz udała się do szkoły.

Rano matka Janiny — Anastazja, ścieląc łóżko, zauważyła obok leżącą na ziemi 2-złotówkę, a zaciekawiona tem schyliła się ku ziemi, i podnosząc głowę, zaważdziła o pościel, z pod której ukazała się kasetka.

Anastazja Dolasa przeliczyła pieniądze i domyśliła się ich pochodzenia — lecz nie oddała ich właścicielowi kasetki i ukryła ją w szafie.

W międzyczasie p. Ditrowski zawiadomił ekspozyturę urzędu śledczego, wywiadowcy której dokonali rewizji w mieszkaniu Dolasów znaleźli skradzioną kasetkę i zwrócili ją prawemu właścicielowi.

Na ławie oskarżonych zasiadła mała przestępczyni, patrząc wystraszonemu oczyma na salę i sąd.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sędzia Józef Zaborowski pyta Janinę Dolasa.

— Rozumiesz, o co cię p. prokurator oskarża?

— A co to jest prokurator, proszę pana? — pyta dziewczuszka.

— P. prokurator to jest ten pan, który wie, że ukradłaś rzeczy.

— Kiedy ja wcale kasetki nie ukradłam, proszę pana, ja tylko zabrałam ją Irene,

aby się bawić!

— To wolno zabierać bez pozwolenia czyjeś rzeczy? — pyta sędzia.

— A wolno mówić, że ja ukradłam, kiedy ja tylko kasetkę pożyczylam? — odpowiada oskarżona.

Anastazja Dolasa do winy przechowywania świadomie rzeczy, pochodzących z kradzieży nie przyznała się i oświadczyła, iż kasetkę chciała zwrócić właścicielowi, gdyby ten się zgłosił.

Kasetkę schowała do szafy, ponieważ dziecko po powrocie ze szkoły mogło pieniądze zagubić.

Świadek Ditrowski stwierdza, że całkowita suma wraz z kasetką zostały mu zwrócone.

Prokurator Piotr Lewiecki wnosi o surowy wymiar kary dla małej złodziejki, zaś dla matki, która w ten sposób wychowuje dzieci o karę kilku miesięcy więzienia.

— Co chcesz powiedzieć w ostatnim słowie? — zwraca się sędzia do Janiny Dolasy.

— Proszę pana sędziego, ja chcę iść do domu, a nigdy już nie będę zabierała czyichś rzeczy, bo to grzech.

Sąd po naradzie wydał wyrok skazujący Janinę Dolasa na 1 miesiąc aresztu, natomiast Anastazję Dolasa na karę 3 miesięcy więzienia.

T. H.

10-lecie orkiestry filharmonicznej w Łodzi

Zamiast przemówienia na uroczystości jubileuszowej

Gdy w roku 1914 zagrzały działa, a umilkły warsztaty pracy, znaleźli się muzycy zawodowi wobec ruiny ekonomicznej i niepewnego jutra. Należało więc stworzyć placówkę ratowniczą, by zapobiec szerzącej się wśród muzyków łódzkich nędzy. Wtedy to narodziło się „dziecko wojenne” w postaci orkiestry symfonicznej, któremu nadano imię „L. O. S.” W ciągu kilku miesięcy watle to dziecko dawało słabe oznaki życia, zaczęło artykułować jakieś zgłoski, później wymawiało całe zdania, aż wreszcie w styczniu 1915 roku, po skutecznym zastrzykach, stosowanych przez dyr. Tadeusza Mazurkiewicza, przemówiło pięknymi okrasami muzycznymi na pierwszym koncercie w dniu 17 lutego w gmachu nieistniejącego już dzisiaj Teatru Wielkiego. Któż z obecnych wówczas nie pamięta tego nastroju podniosłego już przy pierwszych dźwiękach uwertury „Coriolan” Beethovena, rozpoczynającej to prawdziwe święto Sztuki.

Dziś, spoglądając na dziesięcioletnią pracę orkiestry, stwierdzić możemy z zadowoleniem, że choć różne przeszyły terminy, ostała się szczęśliwie Łódzka Orkiestra Filharmoniczna, zmieniając tylko nazwę dawną „L. O. S.” na „L. O. F.”, jak każda oblubienica, która poważnieje.

A stała się nasza orkiestra poważną, bo o niej wiedzą i znają ją najwięksi dyrygenci europejscy, którzy do nas przez ten okres czasu zjeżdżali. Styszeliśmy niejednokrotnie zdania, że wobec pilniejszych zadań społecznych, kultura muzyczna u

nas może być uważaną za rzecz drugorzędnej wagi. Niepodobnieństwem jest jednak zgodzić się na usuwanie na drugi plan znaczenia sztuki. Zbyt wielką jest realna wartość piękna, zbyt ważnym jej oddziaływanie na bieg naszego szarego życia, aby ją móc traktować tylko jako rozrywkę. Teraz, kiedy frekwencja publiczności na koncertach nie opiera się już na błyskotliwych i zewnętrznie imponujących szarlatanerjach, kiedy szerokie już warstwy społeczeństwa ulegają urokowi natchnionych arcydzieł muzycznych — wszyscy zgodzić się muszą na to, że nieodzownym pośredniczącym czynnikiem dla rozwoju i postępu kultury muzycznej jest istnienie własnej naszej symfonicznej orkiestry. A dlatego dziś po dziesięcioletniej jej działalności fakt zorganizowania orkiestry podkreślić można ze szczerem uznaniem i słowami wdzięczności dla wszystkich tych, którzy czemkolwiek przyczynili się do jej istnienia.

Pierwsze dziesięciolecie było dla tej placówki okresem burz i walk, ale i okresem pełnej zapału pracy. Oby nadchodzące lata pozwoliły na spokojniejszą działalność na tle rozwiniętego już bardziej zamilowania w naszej publiczności, oby ten ciężar pomocy, który dotychczas dźwigały jednostki, rozłożonym był na odczuwające wyższe kulturalne potrzeby społeczeństwo.

Na cześć i chwałę sztuki polskiej niech pracuje nadal Łódzka Orkiestra Filharmoniczna!

F. R. Halpern

Rozkaz noworoczny gen. Junga

Z okazji Nowego Roku dowódca okręgu korpusu łódzkiego, gen. dywizji Jung, wydał do wojska rozkaz następującej treści:

Żołnierze!

Minał rok 1925. Był to rok ciężki dla Was, żołnierze, rok kłopotów i trosk gospodarczych dla Rzeczypospolitej.

To, że mamy niepodległość, że w wolnej Polsce żyjemy, że danem nam jest być żołnierzami Rzeczypospolitej, to poczucie dziś nam nie starcza.

Musimy dzisiaj w sobie wzbudzić świadomość, że pragniemy tej niepodległości. Ojczyznę widzieć i utrzymać wielką i potężną. I to jest hasło, z którym wchodzić musimy wszyscy w rok 1926.

Gospodarczo i finansowo jest ciężko,

przechodzi przez kryzys gospodarczy całe państwo, przechodzi przez ten kryzys armja nasza może najsilniej. Ale nam też daną jest, jako żołnierzom, siła, wytrzymałość i zrozumienie, że my przykład dawać musimy w znoszeniu nałożonych nam ciężarów i obowiązków. A gdy trudy te na barkach naszych poniesiemy, gdy damy całej Rzeczypospolitej przykład hartu, posłuszeństwa i karności, wtedy, zrobowiwszy rachunek sumienia z końcem 1926 roku, będziemy mogli sobie powiedzieć: Utrzymaliśmy Polskę wielką i potężną, żołnierz Rzeczypospolitej spełnił swój obowiązek.

Dowódca okręgu korpusu Nr. IV

(—) Jung, gen. dywizji.

4 duże pokoje

z wszelkimi wygodami w centrum miasta zamienię, ewentualnie odstąpię. Telefon 5-31, od 5—7 wiecz. 9462—1

„Czarna ręka” działa Zażądała wykupu 600 zł.

Onegdaj, niejaki Jankiel Silberfejt, zamieszkały przy ul. Traugutta 16, otrzymał pocztą list, autorem którego była szajka bandycka „Czarna ręka”.

W liście tym podpisana „Czarna ręka” pod groźbą śmierci rozkazuje Silberfejtowi złożyć 600 złotych na ręce osobnika, który w dniu wczorajszym czekać miał przy zbiegu ulic Mafiej i 6-go Sierpnia.

List powyższy został złożony w policji, która wydelegowała na umówione miejsce dwóch funkcjonariuszy, rezultatem czego było aresztowanie dwóch osobników, podejrzanych o autorstwo listu.

Zaznaczyć należy, że jest to już drugi podobny wypadek w ciągu tygodnia, gdy nieznanymi złościami, kryjącymi się pod maską „Czarnej ręki”, usiłują wyłudzić w ten sposób od ludzi pieniądze. (ib).

Poniedziałkowy koncert jubileuszowy orkiestry filharmonicznej

Dziesięciolecie naszej orkiestry filharmonicznej, które obchodzić będzie Łódź w nadchodzący poniedziałek, dnia 4 stycznia punktualnie o godz. 8.30 wiecz. w Filharmonji na wielkim koncercie symfonicznym, uświetni zaproszony specjalnie niezrównany pianista i kompozytor Leopold Godowski, cieszący się rozgłosną sławą na obu półkuliach. Koncert jubileuszowy wywołał niebawem zainteresowanie, gdyż orkiestra filharmoniczna jest instytucją, którą miasto nasze chlubić się może i zasługuje na najszersze poparcie całego społeczeństwa. Pomimo nieprzezwycięzonych trudności, orkiestra filharmoniczna nie tylko utrzymała się przy życiu, ale z każdym rokiem czyni coraz większe postępy i jest źródłem podniosłych wrażeń duchowych, które w ciągu dziesięcioletniej swej działalności mieliśmy okazję niejednokrotnie przeżywać. To też dzień poniedziałkowy będzie prawdziwym świętem dla naszych melomanów i wielbicieli muzyki, a niewątpliwie na długo pozostanie w pamięci łodzian. Koncert poprzedzi uroczysta akademja, a następnie pod batutą dwóch kapelmistrzów Tadeusza Mazurkiewicza oraz Bronisława Szulca rozpocznie się część koncertowa o bogatym programie. A więc wszyscy spotkamy się w poniedziałek na jubileuszu orkiestry w Filharmonji.

„KARNAWAŁÓWKA” L. K. S'u.

W dniu 2 stycznia 1926 roku o godz. 9,30 wiecz. w sali związku handlowców polskich, Piotrkowska 178, staraniem komisji dochodów niestałych Łódzkiego klubu sportowego, odbędzie się koncert-rant, p. n. „Karnawałówka” w pieśni, słowie i tańcu, z łaskawym współudziałem artystów teatru miejskiego.

„WESOŁY POCZĄTEK”.

Jutro w sobotę pod powyższym hasłem odbędzie się w sali filharmonji wielka tradycyjna reduta na rzecz „Niedoli Dziecięcej”. Rok rocznie ciesząca się wielkim powodzeniem reduta ściągnie niezawodnie i tym razem elitę towarzyską Łodzi.

Jak przed siedmiu laty Bolesny bilans naszych usiłowań skarbowych

Uważny obserwator przebiegu wydarzeń ostatniego półrocza spostrzegł niewątpliwie zgoła szczególny fenomen: fakt systematycznego powracania do tej sytuacji, która była wyjściową u początku powstania państwa.

Tem groźniejszą wydaje się nam bezskuteczność lekcji, z wielkim dla nas kosztem udzielonej przez historię.

Szeregujemy fakty:

Gospodarstwo społeczne — pojęte jako warsztaty produkcji — całkowicie immobilizowane. Dysproporcja kapitału stałego i obrotowego pogłębia się; nie ujawniły się możliwości alimentowania krajowej produkcji ani kapitałami własnymi (co jest naturalne) ani kapitałami obcymi — co stanowi smutne memento. Marża eksportowa stworzona przez spadek waluty naówczas markowej, obecnie złotowej nie została nawet wyzyskana — przekonywujący dowód, że całokształt ubocznych momentów, wpływających na prosperowanie produkcji, uległ zmianie na gorsze. W zakresie ogólnych spraw produkcji zaznaczamy trwałe, na tym punkcie obojętne a nawet wojny gospodarczej z najbliższymi sąsiadami, największymi odbiorcami. Sytuacja w dotkniętej przez nas dziedzinie — ta sama czy nawet gorzej niż anno 1918.

Skarb państwa w sytuacji analogicznej. Całkowite wyczerpanie — cechą charakterystyczną. Co gorsza — widocznym jest duże pogorszenie w stosunku do stanu rzeczy z przed 7 lat. Zjedzone dochody z podatku majątkowego, zjedzone dochody z reformy monetarnej.

Co najgorsze jednak, stwierdzamy powrót do iluzji z przed lat 7 w zakresie spraw skarbowych.

Sprawa redukcji wojska po doświadczeniach wielu lat zdawała się przesądzoną. Okazało się, że była przesądzoną jedynie i wyłącznie w krótkim okresie zapału sanacyjnego, wywołanego spadkiem kursu złotego. Dziś odżywa znów nastrój psychiczny, wrogi wzmocnieniu obronności kraju przez wzmocnienie jego budżetu. Co było naturalne czasu wojny, jest absurdem czasu pokoju.

Komercjalizacja przedsiębiorstw państwowych okazała się papierową. Nie pomyśleliśmy się ani o krok w sprawie uwolnienia podatnika od obowiązku ponoszenia kosztów prowadzenia deficytowych przedsiębiorstw. Pierwszą pożyczką — dillonowską — zafaliliśmy dziury; sumienie uspokoiło się na krótki okres czasu.

Nie widać najmniejszych usiłowań równoważenia budżetu nie od strony dochodów a od strony rozchodów.

Stąd wracająca grabieżczyzna w przeszacowywaniu siły podatnika. Piękne exemplum daje nam podwyższenie kar za zwłokę w płaceniu podatków, uchwalone onegdaj w 3 czytaniu. Jest rosyjskie przysłowie bardzo dosadne: „na niet — suda niet” — oto co, zdaje się, odpowie niestety p. ministrowi skarbu płatnik podatków.

Ze smutkiem stwierdzamy powrót nastrojów z przed 7 lat również w eksperymentowaniu w sprawach gospodarczych. Onegdaj w 3-tem czytaniu uchwalono ustawę o podatku w naturaljach. Rząd sam osłabia poszukiwanie za pieniądzem — oto efekt obok wielu innych poprzednio na tem miesiącu akcentowanych. Wszystko to lepsze od sanacji prawdziwej, skierowanej ku drugiej stronie budżetu.

W sprawach waluty rzecz nie przedstawia się absolutnie lepiej. Jak przed kilku laty, tak i dzisiaj mamy znów obieg par excellence inflacyjny. Bank Polski, stworzony wielkim wysiłkiem gospodarstwa krajowego przestał być panem sytuacji walutowej. Nie jest nim o wiele więcej niż P. K. K. P. z przed kilku lat. Podkład kruszcowy na wyczerpaniu. Zmiana nastroju w kierunku przyjęcia pomocy obcej z nieodłącznymi jej konweniencjami nie jest

dostatecznie wyraźna; jest może i widoczna, ale brak w niej fair play, jasnego uczciwego postawienia sprawy.

W jednym względzie sytuacja obecna przypomina nam nie okres pierwocin naszego państwa, a nieco późniejszy, czasy Grabskiego II. Zjechał wówczas do nas Young; nie przywiózł ze sobą kapitałów obcych; miał rozejrzeć się w położeniu, Odrzuciliśmy reprezentowaną przez niego myśl ratunku w budżecie po jego stronie rozchodów (youngowskie 800 miliardów). Dzisiaj znów przyjeżdża nie kapitalista obcy, a uczony prof. Kemmerer; nie wiezie dolarów, wiezie ze sobą niewątpliwie radę, radę, którą już w tej chwili nie trudno przewidzieć. Czy rada ta znajdzie u nas chętnych elewów? — Oto problem na jutro.

Z zalem stwierdzamy brak odmiany faktów. Brak odmiany psychiki. Historia jest nauczycielem, ale często nauczycielem niezbyt wyrozumiałym. Nie wolno na-

dużywać jej cierpliwości. — W sprawach gospodarczych pewnikiem jest, że spokój gospodarczy zabezpiecza spokój społeczny. Anglicy na grobowcu królowej Elżbiety umieścili napis:

„Pace fundata. Moneta ad iustum valorem reducta” — Pokój ustalony, moneta doprowadzona do należytej wartości.

Nie ujawniamy dość woli odzyskania pokoju gospodarczego. Nie dajemy się w tej mierze historii niczego pouczyć.

Wczoraj z bólem serca widzieliśmy w Łodzi, pewne reperkusje społeczne fatalnego położenia gospodarczego. Nie chcemy nikogo winić — nie o to nam chodzi. Natomiast z troską, która dzisiaj ogarnęła każdego uczciwego obywatela w Polsce pytamy: Jeżeli nie mieliśmy dość silnej woli ratować dobrobyt kraju, gdy tylko o dobrobyt chodziło — czy jednak nie znajdziemy tej woli, gdy w grę rozpoczną wchodzić fundamenty naszego organizmu społecznego.

A. Z.

Stosunki handlowe z Belgią

Ze względu na przeciągającą się wojnę celną z Niemcami i konieczność nawiązania bliższych stosunków tak eksportowych, jak importowych z innymi krajami, miejski urząd targu poznańskiego uzyskał bliższe dane, dotyczące rynku belgijskiego. Dyrekcja targu poznańskiego uprasza firmy, pragnące wejść w stosunki z Belgią o przesłanie krótkich wzmianek ze swym adresem oraz podaniem artykułów, dla których ma zainteresowanie. Wzmianki te zostaną umieszczone bezpłatnie w jednym z najpoważniejszych pism belgijskich eksportowo-importowych „L'Exportateur-Importateur Belge”.

Jednocześnie dyrekcja targu zawiadamia, że otrzymała adresy firm belgijskich, pragnących eksportować do Polski, względnie oddać reprezentację na następujące artykuły:

- 1) Firma w Brukseli poszukuje przedstawiciela na Polskę na maszyny do cięcia metali różnego rodzaju. (Katalog do przejrzania w biurze targu).
- 2) Firma w Nimy les Mons poszukuje

rynku zbytu w Polsce na rury dla gazu, centralnego ogrzewania, wodociągów, kanalizacji, kotłów etc. (cenniki do przejrzania w biurze targu).

3) Firma z H. Aywaille poszukuje zbytu na maszyny i narzędzia dla kopalni, kamieniołomów, tartaków, robót ziemnych, materiały budowlane, wyroby żelazne i stalowe etc.

4) Firma z Verviers poszukuje reprezentanta w Polsce na oleje roślinne, kolonjalne, tłuszcz i esencje.

5) Firma w Brukseli pragnie eksportować do Polski chemikalja wszelkiego rodzaju oraz wyroby farmaceutyczne.

6) Firma w Brukseli pragnie oddać reprezentację na Polskę na świetlne aparaty reklamowe.

7) Firma w Massogne poszukuje agentów - podróżujących na kamienie do ostrzenia.

Bliższych informacji udziela się zainteresowanym w biurze targu poznańskiego, Głogowska 42, w godz. od 8 do 3.

Jakie podatki płacić będziemy w styczniu?

W styczniu przypadają do zapłaty następujące ważniejsze podatki bezpośrednio:

1) do 15 stycznia miesięczne wpłaty podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w poprzednim miesiącu przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii i przemysłowe I — V kategorii;

2) do 31 stycznia wpłata trzeciej raty podatku przemysłowego od obrotu za I-sze półrocze 1925 r. w wysokości jednej trzeciej części sumy wymierzonego po-

datku;

3) do 31 stycznia wpłata podatku od skrzynkowej depozytowych, obliczonego za cały rok z góry;

4) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w ciągu 7-miu dni, licząc od dnia dokonania potrącenia podatku.

Nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności na styczeń 1926 r.

Na rynku walutowym

Na rynku walutowym dzień wczorajszy przeszedł bez zmian. Tendencja dla dolara nadal słaba przy minimalnych obrotach. Zarówno kurs oficjalny jak i prywatny utrzymał się na poziomie z dnia poprzedniego. W obrotach prywatnych kurs ustalił się na 8,60 w płaceniu, 8,65 w odstawianiu. (rz)

Rynek pieniężny

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 31-go grudnia (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

Dolary 8.30
Franki franc. —

CZEKI.

Belgia 37.47
Holandia 332.10
Londyn 40.30
N. York 8.30
Paryż 31.10
Szwajcaria 159.66
Wiedeń 116.28
Włochy 33.33
Sztokholm 221.55
Kopenhaga 206.35
Praga 24.75
Pożyczka dolarowa 65.00
10 proc. pożyczka kolejowa 110.—
Pożyczka konwersyjna 43,50
8 proc. pożyczka złota 100.—
5 pr. obl. Tow. Kred. m. Warszawy
złotowe 28.50
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 19.25

Giełda akcyjna

Bank Dyskontowy 6.—
Bank Handlowy 2.—
Bank Zachodni 1.—
Bank Zjedn. Ziem Polsk.
Grodzisk 0.20
Kijewski 0.10
Puls 0.45
Spiess 2.—
Elektr. Dąbrow. 0.62
Brown Boveri 0.85
Chodorów 5.25
Cukier 2.05
Firley 0.35
Łazy 0.16 — 0.13 — 0.15
Węgiel 1.80
Nobel 1.75 — 1.90
Lilpop 0.65
Modrzewów 2.30 — 2.45
Norblin 0.90 — 0.92
Ostrowieckie 5.25 — 5.05
Rudzki 1.04 — 1.—
Starachowice 1.20 — 1.10
Ursus 0.65 — 0.75
Zawiercie 7.60 — 7.75
Żyrardów 8.00 — 7.80 — 8.00
Borkowski 0.80

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 31-go grudnia (Pat). Na dzisiejszym zebraniu giełdy gdańskiej notowane guldencen gdańskich:

100 marek Rzeszy 125.545—125.855
100 dolarów ameryk. 519.35—520.65
Czek na Londyn 25.19.—
Telegraficzna wypłata na:
Berlin 125.545—125.855
Londyn 25.19.75
Kopenhagę 128.359—128.661
Zurych 100.30—100.55

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYZ, 31-go grudnia (Pat) Zamknięcie giełdy.

Londyn 129.85
N. jork 26.76
Belgia 121.32
Hiszpanja 378.00
Szwajcaria 517.75
Włochy 108.25
Holandia 1076.00
Praga 79.10
Rumunja 12.15

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 31-go grudnia. (Pat) Zamknięcie giełdy.

Nowy-Jork 4.85 12
Holandia 12.05 40
Francja 129.12
Belgia 106.55
Włochy 120.10
Niemcy 20.58
Szwajcaria 25.09
Hiszpanja 54.55
Portugalia 2.55
Danja 19.63
Szwecja 18.09
Norwegia 25.90

W REKONWALESCENCJI, OSŁABIENIU I NIEDOKRWISTOSCI BIERZ CODZIENNIE SANATOR.

ODEON
Dziś sensacyjna premiera!
Po raz pierwszy w Łodzi!
Harry Peel
w najnowszej produkcji filmowej roku 1925/26 p. t.
Z śmiercią w zawody
Wybitnie sensacyjno-awanturyczny dramat w 12 aktach.

APOLLO
Po raz pierwszy w Łodzi!
Królowie Humoru
Pat i Patachon
w najnowszej niezrównanej komedji w 10-ciu akt. p. t.
„CYRKOWCY”
UWAGA: Prasa zagraniczna uznała jednogłośnie film ten za najlepszy film z Patachonami.
Część artystyczna: Komicy—imitatorzy Pat i Patachona — 2 ch Lorydas.

Galeria znakomitości sportowych Łodzi Konarzewski-Gerbich-Kostrzewski-Rębowski

Kominowy gród nasz, uchodzący powszechnie za Kopciuszka, za prowincjonalny Papiódówkę, który ponoć do zbudowanego gmachu sportowego Polski, niewiele się przyczynił—wbrew przypuszczeniom i powszechnemu mniemaniu, wydał znakomitości, które obecnie są nietylko chlubą Łodzi, lecz i całej Polski.

Aczkolwiek zastąga Łodzi w budowie gmachu sportu narodowego jest może nieco odmienna niż innych ośrodków sportowych—to jednak jest ona niezaprzeczalna i niemała.

Z tej to przyczyny, wbrew zapowiedziom, miast tradycyjnego, dorocznego bilansu sportowego, umieszczamy tym razem „galerję” znakomitości sportowych Łodzi i postaramy się przekonać nadewszystko łodzian, by nareszcie docenić potrafili własny dorobek — dorobek bardzo bogaty.

Już kilkakrotnie podkreślaliśmy na tem miejscu fakt, iż gród nasz, w stosunku do innych ośrodków sportowych kraju, w ogólnem usportowieniu, dziwnymi drogami kroczy. Podczas gdy wszystkie większe środowiska nasze budują fundamenty na nizinach, eliminując z mas, zaprawiających się we wszelakich sportach, doskonałe indywidualności — Łódź niespostrzeżenie wysuwa nieprzeciętne talenty sportowe, nie mając oparcia na przeciętnych nawet, co do jakości i ilości, rezerwach.

Czemu zjawisko to przypisać—naprawdę trudno określić; niezaprzeczalnym jednak faktem jest, że, mimo niedorozwoju na gruncie Łodzi szeregiu dziedzin sportowych — w każdej z nich posiadamy wybitnych przedstawicieli.

Jeszcze przed 3 — 4 lata dziedzina boksu była czemś zupełnie nieznaną — terra incognita, której ani prasa, ani też szersze masy kominogrodu, nie obdarzały odrobina uwagi.

Aczkolwiek już wtedy posiadaliśmy kilka znakomitości pugilatorskich, bardzo popularnych w kraju — zupełnie zaabsorbowani piłką nożną, nie docenialiśmy ich wartości.

Do gwiazd, które nagle się ukazały i dotąd mocnym blaskiem świecą, należy, w pierwszym rzędzie, wielokrotny mistrz Polski wagi ciężkiej

TOMASZ KONARZEWSKI

chluba sportu samoobrony Polski - olimpijczyk.

Młody ten bokser, łączący obecnie za ledwie lat 21 odebrał początkowe nauki pugilatorskie w Y. M. C. A., pod znakomitą kierownictwem pioniera - knzewiciela łódzkiego boksu — Eugenjusza Nowaka.

Konarzewski, odznaczający się bajeczną strukturą cieleśną obok doskonałej muskulatury, jest „urodzonym” typem boksera, który ma przed sobą wielką przyszłość.

Do ósmego roku życia Konarzewski był słabowitem dzieckiem, chowanym, dla podtrzymania zdrowia i normalniejszego rozwoju, na różnych „arsenach” i „żelazkach” — jak się dzisiejszy mistrz Polski wyraża.

Gdy środki te zawiodły, zrozpaczeni rodzice Konarzewskiego zaprawiają go zaczęli w różnych sportach, skutkiem czego, już po kilku latach, dzisiejszy mistrz stał się doskonale rozwiniętym chłopcem, czego nikt przedtem przewidywać nie śmiał.

Jako 17-letni młodzieniec, Konarzewski po raz pierwszy ukazuje się publiczności na ringu w Pabjanicach, mając jako przeciwnika doskonałego naówczas S. Jarocińskiego, który z trudem pokonał dzisiejszego mistrza.

Mimo przegranej, sukces Konarzewskiego był niezaprzeczalny i poważny, tembardziej, że Jarociński, reprezentujący naówczas pierwszorzędną, jak na nasze stosunki, klasę, pokonał młodzieńczego, 17-letniego Konarzewskiego, zaledwie na punkty.

Odtąd Konarzewski kroczyć zaczyna szlakiem zwycięstw, pokonywując, bez wyjątku prawie, każdego napotykanego przeciwnika.

Konarzewski występował dotąd publicznie 23 razy.

Do najpoważniejszych meczów Konarzewski zalicza spotkania: z Radziejewskim (mistrz Poznania, który rodakowi naszemu uległ już w I rundzie), z Puchą - Pochwalskim, (który się w I rundzie z dalszej walki wycofał), z mistrzem Danji — Larsenem (na olimpiadzie — zwycięzca Konarzewskiego na punkty), z eks-mistrzem wagi półciężkiej — Gerbichem (nierozstrzygnięta) i z Wallim (zdobywca

wielkiej nagrody paryskiej) — uznanym za zwycięzcę, ze względu na wycofanie się Konarzewskiego z dalszej walki (po 2-ch rundach), podczas której mistrz nasz wywinął rękę.

Doskonałej techniki bokserkiej nabrał Konarzewski podczas dwumiesięcznego pobytu w Paryżu, gdzie w szkole „Cercle de la boxe”, dzięki wspólnym treningom z Paulino, Romerzo i z Kellinem, mistrz nasz przyswoił sobie wyższe techniczne umiejętności, pracując pod fachowem kierownictwem Comperta, byłego sparing - partnera Kriki'ego — mistrza świata wagi piórkowej.

Obecnie w kategorii wagi swojej Konarzewski nie posiada w kraju konkurenta, dowodem czego były ostatnie zawody mistrzowskie w Warszawie, w których dzisiejszy mistrz nie zetknął się z żadnym przeciwnikiem.

Konarzewski jest obecnie trenerem - amatorem „Unionu”, w którym wychowuje liczne zastępy młodych sił bokserkich.

Drugą niepospolitą indywidualnością bokserką jest

JAN GERBICH

olimpijczyk, były mistrz Polski wagi półciężkiej (wagi obecnie 75 kg.)

Mimo, iż Gerbich karierę bokserką rozpoczął dość późno, mając lat 21 (przed 4 laty), pięściarz ten od razu zwrócił na siebie uwagę trenerów Y. M. C. A.: Eugenjusza Nowaka i amerykańcina - instruktora — Burford'a.

Już w najmłodszych latach życia Gerbich był w świecie sportowym Poznania znany jako wszechstronny, utalentowany lekkoatleta, gdzie w roku 1922 był mistrzem pięcioboju na okręg wielkopolski, mając zresztą doskonale, jak na tamte czasy, wyniki (dysk — 33, oszczep — 38 i kula — 10 metrów).

Już w roku 1922 uzyskuje Gerbich tytuł mistrza Polski wagi ciężkiej (wagi był 79 kg.), startując zresztą po raz pierwszy na ringu.

Dotychczas rozegrał Gerbich 19 meczów.

Do sensacyjnych pierwszych wyników Gerbicha należy rezultat walki z Wilkorem Jusoszą-Dąbrowskim, z którym, po sześciu rundach, spotkanie uznane zostało za nierozstrzygnięte.

Głośne bardzo było spotkanie Gerbicha z polakiem - amerykańcem Banżą w Poznaniu, który już w drugiej rundzie padł sknockoutowany na ziemię.

Rok 1923 był dla Gerbicha jednym pasmem triumfów, z których na czoło wysuwają się dwa bezapelacyjne zwycięstwa nad Ertmańskim. W tymże roku w finale o mistrzostwo Polski zwycięża Gerbich Nowaka, uzyskując tytuł mistrza Rzeczypospolitej na rok 1923.

W roku 1924 zwycięża Gerbich sensacyjnie, bo już w III rundzie, mistrza Śląska — Rischkego — knockoutem i Konarzewskiego — na punkty (druga walka uznana została jako nierozstrzygnięta).

Pasmo zwycięstw w tymże roku przerwane zostaje przez porażkę Gerbicha — na punkty do duńczyka Petersena.

Rok 1925 okazał się dla Gerbicha niełitościwy. Mając pewne zwycięstwo na zawodach o mistrzostwo Polski, Gerbich spotyka się z łodzianinem Stibbem, któremu

dotychczasowy mistrz Polski nadspodziewanie i sensacyjnie ulega — na punkty.

Obecnie Gerbich trenuje w klubie szermierczym „Grono adeptów boksu”.

Zapisać warto, iż Gerbich uchodzi za najlepszego technika sztuki bokserkiej w kraju, szczególnie, jeżeli o wagę półciężką chodzi.

Jeżeli łódzkie gwiazdy pugilatorskie świecą przez dłuższy już czas silnym blaskiem na firmamencie bokserstwa polskiego, o tyle większość naszych wielkości lekkoatletycznych okazuje się tylko kometami, które równie szybko wschodzą jak i znikają.

Zjawisko to jest zupełnie zrozumiałe, szczególnie na gruncie łódzkim, gdzie lekkoatleci nasi odczuwają brak odpowiednich warunk. treningowych. Temu również faktowi przypisać również należy, że wielkości nasze, które utrzymują się przy kondycji, opuszczają z czasem Łódź, zasilać szeregi lekkoatletów miast akademickich.

Jedną z najbardziej utalentowanych postaci lekkoatletycznych, wychodowanych na gruncie łódzkim jest

STEFAN KOSTRZEWSKI

fenomen, którego obok Cejzika uważamy jako najznakomitszego przedstawiciela sportów olimpijskich.

Wszechstronny ten lekkoatleta, którego trzy rekordy są najbardziej zbliżone do wyników zagranicznych, należy bezsprzecznie do superajów i jest chlubą sportu polskiego.

Począwszy od biegów krótko i długodystansowych, płaskich i kończąc na innych konkurencjach, Kostrzewski poszczycić się może znakomitymi wynikami, najbardziej zbliżonymi do rezultatów zachodu, a conajmniej — do poszczególnych rekordów polskich.

Karjerę swą rozpoczął Kostrzewski, jako „ulicznik”. W roku 1922 startował on po raz pierwszy publicznie — o biegu ulicznego „Głosu Polskiego”, uzyskując drugie miejsce — za Woltersdorffem. W niespełna ośm dni później znów startuje Kostrzewski do biegu ulicznego, obsadzając po raz wtóry na wyboistej trasie drugie miejsce za Woltersdorffem przed znakomitościami tej miary, co kpt. Baran, kpt. Kurletto i t. d.

Odtąd rozpoczyna Kostrzewski treningi w Ł. K. S., w barwach którego ćwiczy do r. 1923.

Na jesieni tegoż roku opuszcza Kostrzewski barwy mistrza naszego, zasilać szeregi A. Z. S. warszawskiego, w którym do dnia dzisiejszego jest filarem.

Training Kostrzewskiego pod fachowem doskonałym kierown. Baequet'a w krótkim czasie umożliwił fenomenowi łódzkiemu uzyskanie nadzwyczajnych rezultatów. (Obecnie trenuje Kostrzewskiego Norling).

Dotąd startował Kostrzewski publicznie 47 razy, uzyskując 27 zwycięstw.

Pierwszą „ofiara” fenomenowi łódzkiemu padły rekordy Kuchara. Rekord lwowiński na 800 mtr. (2:04) pokrywa na międzynarodowych zawodach akademickich Kostrzewski w czasie 2:004; drugi rekord Kuchara na 400 mtr. z płotkami (1:01,2)

bity zostaje przez Kostrzewskiego w czasie 58,8 sek.

Najlepsze wyniki, uzyskane przez Kostrzewskiego, przedstawiają się następująco: 800 mtr. — 1,59 (rekord Polski); 400 mtr. z płotkami — 58,8; 60 mtr. — 7,2; 100 mtr. — 11,5; 20 mtr. — 23,8; 400 mtr. — 52; 110 mtr. z płotkami — 17,3; 200 mtr. z płotkami — 27,2; 1500 mtr. — 4:17,2; 3000 mtr. — 9:33,2; 5000 mtr. — 16,42,4.

Zapisać również warto, że w crossie o mistrzostwo Polski osiąga Kostrzewski na przestrzeni 10.000 mtr. czwarte miejsce.

Specjalnością Kostrzewskiego są bezsprzecznie sztafety. W konkurencji tej Kostrzewski ma aż cztery rekordy polskie.

I tak: w sztafecie 4 X 100 osiąga Kostrzewski czas 45,8; 4 X 400 — 3:32; 100 X 200 X 400 X 400 — 2:06,6.

W skoku w dal osiąga Kostrzewski 6,17 mtr.

Należy zaznaczyć, że ze względu na wszechstronność i jakość wyników, należy przyznać Kostrzewskiemu bezsprzecznie pierwsze miejsce w Polsce, przyczem niewątpliwie jest, że i zagranicą fenomen nasz byłby jednym z pierwszych siów.

Mimo, iż pewne jest, że wszechstronny nasz lekkoatleta, chlubą Łodzi

CZESŁAW RĘBOWSKI

nie wypowiedział jeszcze ostatniego słowa w czynnej „sztafecie” sportowej, skostatować z przykrością należy, że gwiazda ta, chwilowo conajmniej, przygasa za czołną.

Czesław Rębowski już w roku 1920 wpływa na powierzchnię życia lekkoatletycznego Łodzi jako komendant drużyny harcerskiej, którą reprezentować miał w tymże roku na międzynarodowym zlocie harcerskim w Anglii.

Zawierucha wojenna w 1920 r. obraca zamierzenia Rębowskiego w niwec. Dopiero w roku 1922 przystępuje Rębowski łącznie z Kostrzewskim i Zandem do systematycznego treningu. Rok 1923 jest punktem zwrotnym w karierze sportowej Rębowskiego. Trenowany pod okiem Baequet'a w Warszawie Rębowski rozporządza już doskonałym przygotowaniem fizycznym, staje się lekkoatleta wszechstronnym.

W końcu 1923 roku Rębowski ulega modzie biegania ulicznego, startując w Łodzi i w Warszawie — bez poważniejszych sukcesów jednak.

Z czasem wraca Rębowski na bieżnię (podobnie jak i Kostrzewski), stając się sportowcem all-round.

W roku 1924 Rębowski jest u szczytu swej sportowej kariery i na zawodach o mistrzostwo Polski uzyskuje on tytuł mistrza w pięcioboju.

Rok 1925 jest dla Rębowskiego punktem zwrotnym. Z pięcioboju Rębowski kwalifikować się zaczyna na dziewięcioboju.

W zawodach o mistrzostwo w dziewięcioboju Rębowski, wskutek niedyspozycji nie startuje, nie mając zresztą wielu szans, ze względu na spadek formy.

Rębowski, mający szersze aspiracje sportowe, nie ogranicza się jedynie do uprawiania lekkiej atletyki. Będąc absolwentem, a później — asystentem szkoły szermierczej w Warszawie, Rębowski uchodzi za dobrego szermierza; prócz tego uprawia wszechstronny ten sportowiec wioślarstwo, pływanie boks, sporty zimowe i grywa w „szczypiorniaka”.

Rębowski jest synonimem zdrowia, czerpanego ze sportu. Kłasykna budowa ciała, o pięknej harmonijnej muskulaturze i zamilowaniu do sportów, pozwalają wróżyć, że Rębowski karierę właściwą ma dopiero przed sobą.

W miejscu tem pominąć nie można faktu, iż Rębowski na funkcie łódzkim uchodzić winien nadewszystko za pionera-organizatora lekkoatletyki.

Jako założyciel sekcji lekkoatletycznej w Ł.K.S., Rębowski wiele uczynił, tembardziej, że sekcja ta w klubie mistrzowskim jest najlepiej w Łodzi pod względem względem zaawansowana.

Zupełnie tedy nie przesadzimy, gdy Rębowskiego nazwiemy jednym z powojennych pionierów lekkoatletyki łódzkiej.

Jako wykwalifikowany sędzia przy P.Z.L.A., Rębowski, bądź udzielaniem fachowych wskazówek tutejszym klubom, jako też pomocniczą ciążą pracą przy Ł.O.Z.L.A., przyczynił się w wysokim stopniu do rozwoju lekkoatletyki łodzi.

dent.



Zwycięska drużyna wiedeńska hockey'u na lodzie, która pobiła reprezentacyjną drużynę berlińską 4:3

Dziś nieodwołalnie po raz ostatni!



ONA Świat zaginiony

Dramat w 10 aktach wdg genialnego fascynującego dzieła **CONAN DOYLE'A**

W rolach głównych **Bessie Love, Wallace Beery, Levis Stone, Lloyd Hughes**

Filmu: **WITH WATTERMAN ROTHACKER.**

Architekt i modele: **WILLY H. O'BRIEN.**

Jeżeli istnieje gdzieś na ziemi zakątek takiej ziemijaką była ona 10,000,000 lat temu? A jednak film ten nam mówi, że tak jest. Prowadzi nas tam pośród najszańszych przygód i przygodzi przedhistorycznego potwora na ulice Londynu. „Czyście wiedzieli co on tam wyprawia? Jak rozgniała stopami tramwaje, domy i mury! W Londynie panika!

Wtorek, dnia 2-go stycznia **SALA FILHARMONJI** Jutro, w sobotę, dnia 2-go stycznia
 Od godz. 11-ej wieczór (NARUTOWICZA 20) Od godz. 4-9 wiecz.

WIELKA REDUTA || Wielka TOWARZYSKA ZABAWA Dla Młodzieży

pod hasłem „Wesoły Początek” na rzecz „Niedoli Dziecięcej”
 z E. Z. Tow. Nies. Pomocy Dzieciom „Niedola Dziecięca” urozmaicona pięknym koncertem pierwszorzędnych sił artystycznych. Po koncercie — tańce! Moc niespodzianek! — Wesoły nastrój! — — — **Podwieczorek bezpłatny!**

KAROTA ABSOLUTNIE WYKŁUCZONA! Pozostała ilość nierozestanych biletów w cenie zł. 2.50 do nabycia przy wejściu.

Łódź, dnia 31 grudnia 1925 r.

WYKŁADY O DAROWYCH

WYKŁADY O DAROWYCH
 Wykłady o podatkach i opłat skarbowych w Łodzi pod ogólną wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków odbędzie się publiczne licytacje ruchomości wyszczególnionych dłużników: dnia 13 stycznia godz. 10 rano, a 4 po poł.

- Zapował, Piotrkowska 110, 50 sztuk towaru.
- Pańska 54, ruchomości.
- Pańska 46, ruchomości.
- Pańska 36, ruchomości.
- ki, Piotrkowska 43, kasa ogniotrwała.
- Landau, Piotrkowska 73, 10 sztuk towaru.
- Piotrkowska 37, 10 zyrandoli.
- Piotrkowska 87, ruchomości.
- Piotrkowska 113, sześćset rolek tapet.
- Zawadzka 5, 100 tuzinów pończoch.
- dzka 10, 30 par butów męskich.
- kus, Zawadzka 12, pianino.
- Zawadzka 16, 2 i pół beczki farb.
- Gdańska 22, ruchomości, 5 worków mąki.
- Fajwel, Al. I Maja 7, ruchomości.
- Leszno 3, ruchomości, 8 bel szmat wełnianych.
- Cegielniana 26, 20 sztuk towaru bawełnianego.
- ka 18, ruchomości.
- olf, Zawadzka 15, 100 koszul męskich.
- achodnia 52, 60 resztek towaru, 50 mtr. barchanu.
- achodnia 31, ruchomości.
- iel, Konstantynowska 29, ruchomości, 4 lichtarze.
- Zachodnia 52, 15 sztuk towaru.
- zef, Plac Wolności 2, 400 pudełek papierosów.
- Gdańska 21, ruchomości, 10 tuzinów pończoch.
- arja, Zielona 46, ruchomości.
- chodnia 52, ruchomości.
- m. Gdańska 20, 10 szluczek towaru, ruchomości.
- Pańska 14, ruchomości.
- S-ka, 6 Sierpnia 2, 70 sztuk towaru.
- oszek Jakób, Al. I Maja 8, 3 maszyny do robienia
- ek, Andrzeja 48, ruchomości.
- i S-ka, Wólczajska 53, maszyna do drapania
- ia i S-ka, Cegielniana 39, ruchomości.
- SS-wie. 28 p. Strz. Kan. 52, ruchomości, koń,
- konstantynowska 37a, ruchomości.
- dańska 112, ruchomości.
- gnusz, Wólczajska 19, fortepian.
- sz, Piotrkowska 35, ruchomości, 2 sztuki towaru.
- am, Piotrkowska 66, Zachodnia 68, urządzenie

nie ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży dłużników na miejscu licytacji.
KIEROWNIK URZĘDU:
(—) Podmunicki.

DYREKCJE Towarz. Żydowskich Szkół Średnich W ŁODZI

nowostępujących uczniów i uczenie przyjmują w niedzielę 3-go stycznia Kancelarje odnośnych szkół przedpołudniowych:
GAZJUM MĘSKIE, ul. Magistracka 7a,
GAZJUM MĘSKIE, ul. Magistracka 16,
GAZJUM ŻEŃSKIE, ul. Piramowicza 7.
 do przedłożyć należy metrykę i świadectwo 9585-1

Ostatni tydzień Wystawy!

Spieszcie na Wystawę Hygieniczną „TOZU”, Andrzeja 1, tel. 27-99.
 Prócz objaśnień stałych lekarzy demonstratorów wygłoszą **ODCZYTY**
 1 stycznia o godz. 8 w **Dr. L. Szyfman** p. t. „Stan zdrowotności ludności żydowskiej w Polsce”
 2 stycznia o godz. 8 w **Dr. M. Wolfson** n. t. „Jak zapobiedz chorobom zakaźnym”
 5 stycznia o godz. 8 w **Dr. F. Klozenberg** „Co to są choroby nerwowe i z czego one powstają”
 Wystawa otwarta od 10-2 pp. i od 4-10 w., w soboty i niedziele bez przerwy

Poszukiwany LOKAL

fabryczny blisko centrum miasta, łącznej powierzchni wraz z przybudówkami do 1500 m.². Niezbędna jest siła parowa. Oferty sub. „B. B. B.” do „Głosu”. 9592-2

BENZYNE lekka, samochodowa,
OLEJ GAZOWY do motorów
OLEJE I SMARY do maszyn
 poleca
„ELIBOR” Sp. Akc. Handl. Przem.
Ł. J. BORKOWSKI
 Oddział w Łodzi,
 Skład: ul. Kilińskiego 70, tel. 172 i 173.
 Sklep: ul. Piotrkowska 48, tel. 84.

Wielka Zabawa Dziecinną w Filharmoniji
 KLINIKA POŁOŻNICZA, POŁUDNIOWA № 19, urządza w dniu 3 stycznia 1926 r. w Sali Filharmoniji tradycyjną zabawę dziecinną p. t. **„ŚWIĘTO DZIECI”**
 NA PROGRAM ZŁOŻĄ SIĘ:
 „FANTASTYCZNA OPERA DZIECIECA” p. t. „Taniec kwiatów”. Reżyserja p. ZINY KRUSZÓWNY, ze współudziałem uczenia gimnazjum „Wiedza”.
 Wiele atrakcji, niespodzianki, kosz szczęścia
WIECZOREM OD 9-ej „DANCING”.
 Prosimy o zaopatrzenie się wcześniej w bilety na zabawę dziecinną, by uniknąć natłoku przy kasie.
 Filharmoniji. 9595-1

ZAWIADOMIENIE
 Mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Klientów naszych, iż z dniem 1-go stycznia 1926 r. przenosimy biuro nasze na
ul. Zawadzka nr. 20 (dom własny)
Tel. № 22-36
 i prosimy wszelkie zlecenia kierować wyłącznie pod tym adresem.
 Polecając się nadal łaskawym względem Szan. Klienteli, kreślimy się
 Z poważaniem
Biuro Ekspedycyjne „REKORD”.
 9599-1

8-klas. Gimnazjum Humanistyczne
BOGUMIŁA BRAUNA
 Narutowicza 59,
 podaje do wiadomości, że w klasach niższych, od I do V, są wolne miejsca.
 Kancelarja otwarta codziennie od 10-1 p. p. 9575-1

Dyrekcja Gimnazjum Humanist.
im. ks. Ignacego Skorupki
 (T-wa „Oświata”) w Łodzi,
 zawiadamia, że egzaminy do wszystkich klas (prócz 7-ej i 8-ej) rozpoczyna się w czwartek, dnia 7 stycznia 1926 roku o godz. 9-ej rano.
 Opłata szkolna w klasie wstępnej znacznie zredukowana. Lekcje w klasie wstępnej (c) rozpoczynają się o godz. 9-ej rano.
 Podania przyjmuje kancelarja Gimnazjum (ul. ks. Skorupki—Placowa № 13, tel. 2-98) w godz. szkolnych, 9405-5
 Dyrektor (—) **W. Davison.**

Z prawami szkół państwowych
8-kl. gimnazjum humanistyczne żeńskie
„WIEDZA” Wschodnia 62.
 Egzaminy dla nowostępujących rozpoczyna się w dniu 4-ym stycznia.
 9555-2 Dyrektor (—) **B. Judelewicz.**

Gimnazjum Humanistyczne Zeńskie
J. ABA w Łodzi, Zielona 8.
 Kancelarja przyjmuje zapisy nowostępujących uczennic od A do IV klasy włącznie.
 Wpis w klasie A — zł. 70.—, B. — zł. 80.—, C. — zł. 90.— kwartalnie.
 9507-1 Dyrektor: **J. Ab.**

MEBLE
STYLOWE 9205-4
 w wielkim wyborze pokoje
SYPIALNE
STOLOWE
GABINETY
PANIENSKIE
 oraz wszelkie meble pojedyncze poleca na
RATY I ZA GOTÓWKĘ
I M. TERKELTAUB
 12. Prez. Narutowicza w podwórzu. — 12.

Dr. H. Reiterowski
Choroby płucne
 Lecznica przy ul. Konstantynowskiej róg Zachodniej od 11-12
 i Wólczajska 144, od 6-7 w.

PIECYKI I KUCHENKI
 przenosne
 kalflowo-szamotowe
 B-cia K...
 Gł...

Dziś
wspaniała
premiera!



Wielki
noworoczny
program

„Kaprys uczciwej kobiety”

Dramat życiowy.

W roli gł. uroczą
rodaczką naszą

HELENA MAKOWSKA

W roli g.
rodaczką

Pierwszorządna wystawa! Niebywała gra! Arcyciekawa treść!

WYSTĘPY ARTYSTYCZNE:

WŁADYSŁAW LIN

WYSTĘPY ARTYSTYCZNE:

ulubiony piosenkarz, monologista i autor wyk. najn. swoje
Pan F.J. Finansista Salomon Manufaktury

Czesława Celińska

znakomita śpiewaczka, primadonna operetki krakowskiej.

Irena Zalewska

Nad program: Najnowsza arcywesółka komedia w 2 aktach z Harold Lloydem w roli głównej

Początek o godz. 3 po poł., ost. o 10 wiecz.

Orkiestra symfoniczna pod batutą A. Czudnowskiego



Dziś wspaniała noworoczna premiera!

„WALKA SERCA”

Sensacyjno-życiowy dramat w 8 aktach. — W rolach głównych: Claire Windsor i Thomas...

NAD PROGRAM:

Król śmiechu — Ridolini w 2-aktowej tryskającej humorem farsie — „Miłość na drodze”

Orkiestra pod kierunkiem p. Goldlusta.

Ogłoszenia drobne liczą się po 10 groszy za wyraz. Pierwszy wyraz liczy się podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia dla poszukiwaczy bez względu na kosztują 75 groszy, powyżej 1 zł. 50 gr.

NAUKA i WYCHOWANIE

BUCHALTERJI
podwójnej i korespondencji uczy gruntownie dyplomowany nauczyciel. Cegielniana Nr. 71, lewa oficyna, 3 piętro, m. 26. Przyjmuje w godz. od 2 — 4 i od 7 — 8. 9572—1-n

SPRZEDAŻ i KUPNO

BIURKO
żaluzjowe, średnie, okazynie do sprzedania. Przejazd 6. Biuro Ubezpieczeń. 9519—2-k

KUPIĘ FUTRO
męskie, mało noszone, może być bez kołnierza. Łaskawo oferty proszę złożyć w redakcji niniejszego pisma pod „Futro J. P.” 9543—2-k

SKLEP
z ładną wystawą na Piotrkowskiej zaraz do odstąpienia. Cena przystępna. Wiadomość: Piotrkowska 292, m. 2. 9561—1-k

FOTEL
dentystyczny prawie nowy do sprzedania. Piotrkowska 120, m. 2. 9588—3-k

AI SYPIALNIA STYLOWA
złoczoną, ze szklaną kosią i inne meble okazynie tania do sprzedania. Stolarska, Lubelska 6, pr. Napiórkowskiego 9583—1-k

LOKALE, MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA
frontowy sklep z mieszkaniem dla rzeźnika od zaraz. Wiadomość na miejscu, ul. Targowa Nr. 67, 4 k. 9557—1-k

POKÓJ

umeblowany do wynajęcia — amotnemu solidnemu panu. Piotrkowska 120, m. 2. 9586—3-m

POTRZEBNY(E)
1 większy, względnie 2 małe pokoje. Oferty pod „F. O.” w administracji „Głosu”. 9581—1-m

ODSTĄPIĘ
duży pokój frontowy, centrum miasta, wejście niekrepujące. Oferty sub. „M. 180” do administracji „Głosu Polsk.” 9587—3-m

DONIESIENIA ROZMAITE

PRZEDSTAWICIELSTWO
wszechświatowej firmy dobrze zaprowadzone, dające stałe utrzymanie, z powodu wyjazdu do odwołania. Oferty pod „200” do administracji „Głosu”. 9547—1-d

ZAGUBIONE DOKUMENTY

ELBINGER HENOCH
zgubił dowód osobisty, wydany w Łodzi. 9523—3-z

SOŁOWIEJCZYK RYWKA
zgubiła dowód osobisty, wydany w Łodzi. 9524—3-z

JÓZEF PEREK
zgubił legitymację zapomogową Nr. 10217. 9566—1-z

GIEŁDA PRACY

BEZPŁATNIE
wyuczam tkania dywanów. Karola Nr. 3, m. 12, od godz. 10 — 12. 9570—1

BIURO

Buchalteryjno-Rewizyjne (abs. praw i b. rzeczoznawcy ksiąg handlowych), Piotrkowska 183, wykonuje wszelkie czynności buchalteryjne. 9552—4-d

DO HAFTU
ręcznego przyjmuje suknie jedwabtem i koralam, mierzki, toledo i aplikacje na białiznę, filet na kapy, stopy, firanki i poduszki. Ceny niskie. Warunki dogodne. Tamże potrzebne panny do mierzki i haftu. Margulies, Kilińskiego 46, I p., front. 9515—1

MUZYKI
tania, gruntownie udzielam lekcji na skrzypcach, mandolinie, gitarze, fortepianie, oraz zasady muzyki. Amatorom systemem skróconym. Instrumenty na miejscu i do sprzedania. Ul. 6-go Sierpnia (Benedykta) 18, m. 14. 9576—3

POTRZEBNA
panienka, jako gospodyni, do samotnego na prowincji. Oferty proszę składać: Rzgowska 98, Biuro gazet, pod „Prowincja”. 9577—1

BUCHALTER - BILANSISTA
poszukuje wieczorowego zajęcia. Prowadzi buchalterię i korespondencję w jez. polskim i niemieckim. Zaprowadza księgi handlowe. Wymagania bardzo skromne. Oferty sub. „Rutynowany” do „Głosu Polsk.” 9567—2

TYLKO KSIĘGI HANDLOWE
prawidłowo prowadzone są miarodajne dla Urzędu Skarbowego. Nadzór lub prowadzenie buchalterji przyjmuje długoletni buchalter. Zgłoszenia pod „Bilans” przyjmuje administracja „Głosu”. 9571—1

ART.-M

maluje i batikuje suknie, bieliznę (z wyjątkiem by do prania). Udziela również przystępne. Narutowicza (dla 76).

AGENCIJA
zdolnych, do odwiedzania i kierowania. Węglowa 8 tel. 41-93.

W 30 LEK

pod gwarancją, wykluczając wyucza praktycznie na samorobnie b. rzeczoznawcy kształceniem. Po ukończeniu modułowym instrukcje w sprawie sporządzania bilansów, reorganizacji nieprawidłowo prowadzących podatkowych akc. tow. i t. p. sam powyższe czynności. Instrukcja buchalteryjno-Rewizyjna, ul. 76.

NAUCZANIE

króju, szycia, modelowania, oraz filie ręczne i maszynowe runkach. Napiórkowskiego 23.

STARSZA O

poszukuje jakiegokolwiek zajęcia krawiecczynę i szycie bielizny również po francusku. Zgodnie za utrzymanie. Łaskawo zgłoszenia pod lit. „K. M.”.